9143

III

Kozakiewiczowa Józefa
1909 (1)

Koziebrodzki Władysław
1868 (1)

Piątek 23/4 909

Drogi Wujaszeczku.

Przerażona i zgnębiona naszą
niepowetowaną stratą nie
mogłam ochłonąć i zebrać
myśli aby Ci parę
słów napisać. – Strata
nasza jest tak wielka
i nieoczekiwana że brak
mi słów na wyrażenie
naszego bólu i tęsknoty
za naszą nieodżałowa-
ną dobrodziejką najdroż-
szą naszą ciocią. –
Wszakże dla mnie była
Ona wszystkiem i Ojcem
i matką i tylko Ją praw-
dziwie kochałam; dziś
nawet chociaż kocham
męża i dzieci, zda-
je mi się że straciłam

wszystko na świecie.
Nie umiem wiele mó-
wić i pisać, nie chcę
bardziej rozrzewniać, strasz-
nego bólu jaki wyobra-
żam sobie tam u Was
panuje, więc nie pi-
szę więcej. — Gdy czas
łagodzi ból, może Wu-
jaszek parę słów nam
napisze, jakie ma za-
miary na przyszłość.
powrót do kraju, czy
pobyt dalszy na obczyźnie
Niektóre pisma war-
szawskie wspomniały
że ciało ś.p. Cioci zosta-
nie sprowadzone do
kraju. — Gdyby tak było

prosimy bardzo aby ktoś
doniósł nam wcześniej
o tem, chcielibyśmy bo=
wiem, wziąć udział w
pogrzebie. – We środę
odbędzie się msza żałob=
na za duszę nieszczęśliwi=
na, którą mąż mój zamó=
wił, strasznie także przy=
bity tą wiadomością.
Adresu nie mam do=
brego, jest tylko dawniej=
szy, ale mam nadzieję,
że zostanie odesłany na
właściwe miejsce list
mój. –
Proszę wyrazić moje współ=
czucie Dolciowi i Feliu. –
Chciałam pisać do nich
a nie wiem gdzie a=
dresować. – Niech Felicia
zechce mi podać swój adres

Mój Złoty wujaszeczku;
proszę raz jeszcze, wybaczyć mi że tak późno piszę, ale nie mogłam Bóg mi świadkiem; i dziś ten list cały zla-ny mojemi łzami. –
Dwie takie straty jakie je poniosłam, w ciągu trzech lat, zupełnie moje nerwy i serce rozbiły.
Całujemy ręce Twoje, ja i dzieci; mąż napisze sam za siebie. –

Wdzięczna Józefa

[Kozakiewiczowa]

Adres Ul. Chmielowskiego 11a

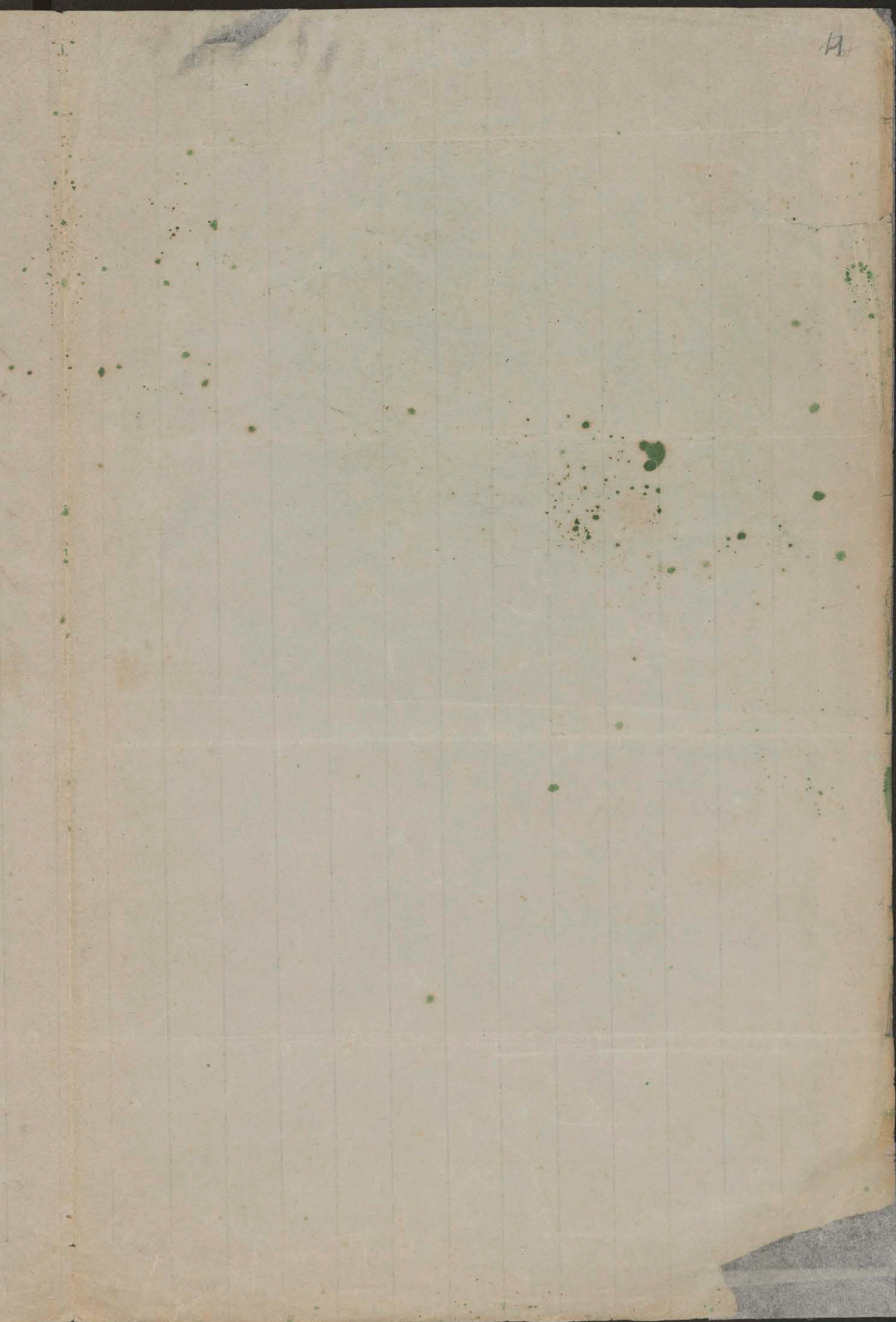
Wiedeń 14 Lutego 868.

Szanowna Pani! W „Zawierusze" Emma przerzuca pamiątki przeszłości w kartce- ~~pię~~ ośmielam się niniejszą zakładkę przesłać na tę usługę... byłbym najszczęśliwszy gdyby zdołała Pani przypominać początkującego autora... który nieporównanej grze Pani już tak wiele zawdzięcza.

Załączam wyrazy prawdziwego poważania

Sługa
W. Koziebrodzki

Do Paryża wyjeżdżam jutro a upraszam hr. Chłapowskiego aby zechciał polecenia swoje przesłać mi listownie p. r. do Paryża bom u[illegible] jego zawierzony d[illegible]. —



Rhéa Hortense
1880 (1)

Smith May
1909 (1)

Rhéa Hortense
[1880]

5

38 Bedford Place

Madame,

Je donne Jeudi après-midi une matinée et je serais bien heureuse qu'une artiste de votre talent voulût bien l'honorer de sa présence. Je viens de Russie où j'avais tant entendu parler de vous, qu'à mon arrivée à Londres, ma première visite a été pour le Court Theatre

f
1
r
c
es
s
m
r
a
a

J'ai pu constater que la renommée n'avait rien exagéré. Vous voir, c'est vous admirer, c'est ce que j'ai fait, Madame, avec tout le monde.

Veuillez agréer, je vous prie, l'expression de mes sentiments dévoués.

Rhéa

7

New York City –
May 7th 1909

Dear, dear Mr. Bozenta

Just a few lines hoping they will reach you before you start for far away Poland.

I am not going to try to say any thing, you know how dearly I loved Madame, and I am sure you know all that is in my heart.

in New York, but one thing I
would like to ask, that is if
you would send me a picture
of yourself, and if you could
spare one of Madame, one of her
late photo-graphs.

Again extending to you all the
sympathy in my heart, and my
love, and hoping you will not
forget the little girl who spent

oh, there have been days
when I thought my heart
would break, but you -
dear Mr. Bozenta, my eyes
fill with tears when I
think of you in your
great and sacred sorrow.
May God be with you
always, giving you strength
hope and courage.
I hope I may be able
to see you if you stop

so many happy days in
your sweet home, and who
will always remember you
in thought and prayer –
I remain
Lovingly
M. Hay –

104 Madison Ave.
New York City.

Ladhajkiewicz . Szczęsny
B. d. (1)



Prz. Zakajtki [illegible] do Lirak polskie w Obrazy. –

Wielmożna Pani Hrabino!

Pomimo najszczerszej chęci nie mogłem szybciej przesłać „Jadwigi". – Dałem manuskrypt do przepisania, ale przepisy-wacz tak pięknie i wyraźnie

to przyczyniło, że jest pora
posłać brulion, za co naj-
mocniej przepraszam — Jeśli
gdybym dał teraz ponownie
do przepisania, to mój list
mógłby w Francuzów Państwa nie
zastać już w Cincinnatti.

Ośmielam się jeszcze
podać małe usprawiedli-
wienie autora: A mianowicie,

że się tak wyrazić miał to
być „obraz z historyi" dla
ludu. Pisząc to, musia=
łem się liczyć z publicznością
polską w Chicago — dalej z tu=
tejszą „salą", amatorami
i środkami scenicznymi,
którymi rozporządzać
możemy.

Rozumie się, że wszelkie
uwagi z tak zacnych i
tyle sławnych ust przyjmę

z największą wdzięcznością i pro-
szę o nie zapomnienie.

Przepraszam raz
jeszcze za spóźnienie, za
moje niewyraźne pismo i za
to, że zabieram czas drogi
i
kreślę wyrazy najszczerszego
szacunku i wysokiego powa-
żania dla Wgo Pana Profesora

Ignacy Żabijkiewicz

699 Noble str. Chicago Ill.

Zalewski Kazimierz
1881 (1)

Do K. Chłapowskiego.

-16-

11

**REDAKCYA „WIEKU"**
W WARSZAWIE
**Nowy-Świat, Nr. 59.**

dnia 13 Grudnia r. 1881

Szanowny i Kochany Panie!

List Pański dziś otrzymałem i natychmiast pospieszam z odpowiedzią. — Najprzód co do „Damy Treflowej" Exemplarz pisany jedyny jaki posiadałem, miał być przez p. Dobrzańskiego przesłany Sz. Pani z uwagą temu — a naturalnie osobno wypisana rola. — Komedya była drukowana przed laty temu w Tygodniku Illustrowanym — ale miałem zawsze tylko jeden exemplarz, który jest w posiadaniu dyrekcyi — oddzielnej odbitki nie mam. — Byłbym przesłał natychmiast Tygodnik — ale chyba wezmę to od antykwaryusza — bo redakcya kompletów nie posiada — a te które miałem przepadły w Paryżu, gdzie umieściłem je w [illegible] Słowackiego aby przekład posłużył za materyał do kollaboracyi — o której tam wiedziałem

Damę Srebrną robiliśmy z Emilem Blavet
(zapewne Sz. Państwu znanym) i ma się
ukazać w tej jeszcze zimie w Wodewilu
z panną Pierson w głównej roli. Rozu-
mie się że przerobiłem, jest lokalizowaną
do Paryża a ja wyszedłem przy niej
na pracownika Leporell. — Gdyby Sz.
Pani exemplarz był koniecznie
potrzebnym, proszę o telegram z
powodu krótkiego czasu a wyślę
numera tygodnika postarawszy się
u antykwarjusza. —
Warszawa z niecierpliwością wyczekuje
przyjazdu Sz. Państwa, abonament
rozłapany i nie wątpię że się
przedłuży. — Co do Petersburga szczę-
ście stoi ale jeszcze niezałatwio-
ne, choć Krasiewski pisał już
do mnie aby Sz. Panią namówić
do wycieczki nad Newę. Zresztą
będzie czas pomówić o tem w Warszawie.
W teatrze dzięki Bogu zmieniło się
u nas trochę na lepsze — nowy prezes
est un homme du monde i uważa

z nim sobie radzi — a gdyby nie deficyt spowodowany dawnemi zatorami i stan finansowy byłby świetny.— Popiełki i ja żałuję bardzo — ale trzeba też nam pozwać na gruncie i wysłuchać obu stron aby się przekonać że i winy są obustronne. — Co prawda wolę Samary — ale nawet przy zmianach jakie zaszły w Popiele jeszcze to talent bardzo piękny.—

Kończąc nie powtarzam mi jako zalecenie dla Szanownych Państwa wyrazy wysokiego poważania i wiary się szczerze proszę o łaskawe zawiadomienie kiedy i którym pociągiem przyjadą Państwo do Warszawy.—

Prawdziwy sługa
Kaz. Zalewski

Sezon zaczyna 4 Stycznia — abonament 19 2 porządkiem szedł świetnie — ale teraz zmieniają i nie wykupują zamówionych biletów. Zresztą zdaje mi się

że jej tu szczególnie cecha przyjęcie.
Co do mnie nie liczę się do jej zalotnych
wielbicieli szczególniej z Hermanem i
Fedkiem. - Miałem też z nią w 1878 r.
zabawną scenę, którą kiedyś opiszem
a może i opowiem. -

Załuski Stanisław
1903 (1).

13

Florencia - Via del Mercatino S. Piero 5, ult p
3-2- r.P 1903.

Czcigodna Pani Dobrodziejko!

Jako wysoko postawiona na świeczniku dwóch półkuli, Czcigodna Pani jest zapewne ze wszech stron obrzucona prośbami. Narażam się, że moja pokorna prośba będzie o jedną więcej w tej przelicznej liczbie proszących; przecież otuchę czerpię ztąd, że to rzecz nie prywatny, owszem ogólniejszego znaczenia; prócz tego bliską Jej serca, gdyż dotyczy dramaturgii, na której brak wprawdzie odzywają się żale, a któremu zapobiedz nie starają się ~~zapobiedz~~ ci właśnie, co się żalą.

Załączona kartka wymienia kilka ze zbioru dwudziestu, a może i więcej dramatów, wysoko cenionych przez tych, co je znają — niewydanych i leżących w biurku

autora: Obrony Częstochowy: Juliana z Poradowa.

Wyż wymieniony utwór, jedno ze słabszych dzieł tego autora, nie schodzi z repertuaru sceny; że w ogóle grywanym bywa, zapomniano autora uwiadomić: lekceważenie takie przyczynia się do niechęci publikowania dalszych prac, bardziej wartościowych.

Mniejsza o te lekceważanie. —
Ale autor spotkał się z przykrym zawodem i z krzywdą.

Jak pieśniarz pieśni Janusza, nie żali się w obec ludzi i tłumi w sobie żal; jednakże to jest krzywda, którą trzeba naprawić.

Oto dwa jego dramaty: 1.) Lilia Wawelu (Jadwiga) i 2) Attilla czyli Wesele Zdobywcy.. które posłał nie mając duplikatów; premiowane i grane w Krakowie jeden w.r. 1873, drugi w. r. 1875, zatraciły się w rękopismach, niezwrócone autorowi.

Bolesną jest dla autora zguba własnego dzieła.
Myśmy również stracili, bo naszego cząstkę dorobku dramatycznego, który wszakże odszukawszy, zyskalibyśmy i tę cząstkę, i klucz do biurka, co mieści istne skarby.
Usiłowania moje w celu odszukania zguby są nadaremne, jak dotąd.
Tyle czasu minęło, dyrekcje teatru się zmieniały, może się błąkają te dzieła we wypiskach ról aktorów, Nawet po wyznaczeniu premium, rzecz się nie znalazła.
Niepozostaje mi jak prosić, by Czcigodna Pani Dobrodziejka zapragnęła zapoznać się z tymi zaginionemi utworami: Lilią Wawelu i Attillą Juliana z Poradowa, i o nic więcej.
Pewnem jest, że gdy Pani to życzenie swoje objawi, to ono się ziści i zguba się odnajdzie — dla miru który Panią otacza.

Oddanie rękopisów będzie napra-
wą krzywdy, da scenie naszej
dostęp do wiązanki dobrych dra-
matów, a dla autora miłą nie-
spodzianką będzie, że to zawdzię-
cza nikomu innemu, tylko
chlubie naszego Narodu.

Czcigodnej Pani Dobrodziejki
z wyrazem głębokiego poważa-
nia i szacunku
sługa
Stanisław Załuski

63

15

# Juliana z Poradowa

Dramaty, ile mi one wiadome.

Attilla, czyli wesele Zdobywcy | gdzieś za-
Lilia Wawelu (Jadwiga) | wieruszone.

Kleopatra | wydane w Pizie we
Gorysława | Włoszech, za korektą dru-
ku Lenartowicza, w małej
ilości, stąd nie do nabycia, atoli w po-
siadaniu Pana Kotarbińskiego,
który wyraża się o ich wysokiej
wartości literackiej. -

Michał Waleczny, po polsku w rękopiśmie,
a drukiem w przekładzie włoskim,
przez tłumacza posłany P. Profesorowi
Tarnowskiemu, którego adres dałem
tłumaczowi, o to zapytany. —

Savonarola, po polsku w rękopiśmie,
tłumaczony na język włoski w rękopiśmie, ma być grany we Włoszech.

Miłość królewska (Zygmunt August)
tłumaczona na język włoski, w rękopismach, ma być na wiosnę grana
w Mantui, Genui i Hiszpanii. —

Odsiecz Wiednia — rękopism, za

Korektą nazwisk tureckich Karola Załuskiego, mego brata, który wysoko ceni talent dramatyczny Juliana z Poradowa. A że lepiej odemnie zna zbiór ten i dramatów i utworów poetycznych, przytem jest uczony, znawca literatury świato-wej i autor wielu dzieł, więc podaję Jego adres; do Niej wprost się udać. —
à S. Ex. le Comte Charles Załuski à Nice. 17 – Avenue de Notre Dame – France – Dépt. des Alpes Maritimes. —

Daniel —
Halszka Ostrogska — / w rękopismach.

Stanisław Załuski

Zapolska Gabriela.

B.d. (10+ telegram) Por. 1877.

Do H. i K. Chłapowskich.

6. VII. 1901.

*Gattung des Telegrammes.*
*Rodzaj telegramu.*
*Рід телеграму.*

**TELEGRAMM**
**TELEGRAM**
**ТЕЛЕГРА**

Eingangs-Nr. 893
Nr. nadejścia
рибуття

*Dienstliche Ang*
*Dopiski urzęd*
*Дописки урядо*

252

16

,= rp = helene

modrzejewska hotel george lemberg =

Eingelangt von / Odebrany z / Відобрано з
auf Leitung Nr. / na przewodzie l. / на лінії ч.
am / dnia / дня 190 um / o / o Uhr / godz. / год. Min. / min. / мін. Mittag. / p. / полуд.
Aufgenommen durch / Przez / Через

Von / Z / З

Aufgabe-Nr. / Nr. nadania / Ч. надачи mit / o / o Taxworten / opłacie podleg. słow. / словах підляг. оплаті Worten / słowach / сл. Chiffern / szyfrach / шиф.

Aufgegeben am / Wysłany dnia / Вислано дня 190
um / o / o Uhr / godz. / год. Min. / min. / мін. Mittag. / p. / полуд.

' fr kaltenleutgeben 175 22 6 10/40- m ,

quel sera votre adresse dans une semaine voulez vous barbara on

hedvige decidez telegraphiez votre = zapolska .="

D. S. 759. Deutsch-polnisch-ruthenisch. (Auflage 1901.)

Listy Zapolskiej

## Bemerkungen.

Die Telegraphen-Verwaltung übernimmt für die rechtzeitige und richtige Übermittlung der Telegramme keinerlei Verantwortung.

Wird eine Verstümmelung des Textes vermuthet, so kann vom Adressaten innerhalb des Zeitraumes von 72 Stunden nach Ankunft des Telegrammes die Berichtigung im telegraphischen Wege verlangt werden. Fällt die Verstümmelung der Telegraphenanstalt zur Last, so wird die Gebür für das Berichtigungstelegramm nach Lage des Falles entweder zur Gänze oder theilweise zurückerstattet

## Uwagi.

Zarząd telegrafów nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za przesłanie telegramów w czasie oznaczonym i bez błędów.

W razie domniemanego przekręcenia treści, może adresat przed upływem 72 godzin po nadejściu telegramu, zażądać sprostowania w drodze telegraficznej. Jeżeli przekręcenie powstało z winy instytucyi telegrafów, natenczas zwróci się należytość za telegram o sprostowanie, stosownie do okoliczności, albo w całości, albo w części.

## Увага.

Заряд телеґрафів не бере на себе жадної отвічальности за переслане телеґрамів в часї означенім і без блудів.

На случай домнївочного перекрученя содержаня, може адресат перед упливом 72 годин по прибутю телеґраму зажадати спростованя в дорозї телеґрафічній. Єсли перекручене повстало з вини [illegible] телеґрафічного, тогди зверне ся належитість за телеґрам о спростоване відповідно до обставини або в цїлости, або в части.

Dem Boten übergeben — Oddano posłańcowi
Віддано післанцеви

Der Pneumatik übergeben — Oddano pneumatyce
Віддано пневматицї



[1902, 16. X]

~~235~~ 17

ul. Smoleńska 20

Droga – Ukochana i Jedyna Pani! –

Niemożliwe przybyć na kolej byłam bardzo zajęta – ja, w mej robocie, pan mąż mój na Wystawie gdzie odbywał się Vernissage nowej Wystawy. – Ale cały wieczór tak bardzo o Pani myślałam że jako rezultat — ten feileton z Reformy który przysyłam. Chciałam na drogę przynieść jaśmin trochę konwalij – a że nie mogłam, więc niechże moje myśli uwięzione w słowa zastąpią

Sztuka moja aż dziś na myśl że Pani reprezentuję – Twoją mi najpierw „Nowele” [illegible] Pani [illegible]!

kwiaty.—

Te chwile z Panią spędzone od:
żywiły mnie moralnie. Mam
bowiem teraz trochę ciężkie życie
ale staram się znosić je z rezygna
cją i myślą że nareszcie przyjdą
te dobre chwile w których będę
mogła nie używać sobie płuc
po sześć godzin dziennie z uczniami
i uczennicami ale znakomity Dyrek
tora który poczuje się do obywa:
telskiego obowiązku dać mi pracę
stosowną ułatwi mi tem samem

~~236~~
18

egzystencyję materjalną i pozwoli
pisać – tak jak tego całą duszą
pragnę. – Chcę – napisać tę robotę
dla Pani – i pozostają mi jedynie
tylko wieczory późne – bo do dzie-
siątej przynajmniej jestem zajęta
dla Reformy. – Liczę się najpilniej
że zobaczę Panią w Styczniu, w Kra-
kowie. – Kocham Panią bardzo ale
to bardzo i wdzięczna Pani jestem
za to że jesteś taką jaką jesteś
bo w ten sposób przynajmniej
można czasem w życiu doznać

piękne wrażenie. — Wierzę iż pobyt
we Lwowie będzie dla Państwa miłym
bo Tadzio gdy chce jest sobą to
jest człowiekiem pełnym kultury,
un être d'élite, une nature délicieuse
i wiem że potrafi przyjąć Panią tak
jak ci się należy. — Ten nie będzie
wyliczał iż chce na Pani artyzmie
tyle a tyle zarobić! — To pewne. —
Widziałam Rejane w Porcji. Była nawskroś
moderne. — Grała dowcipnie — lecz miała
chwilami pozory subretki ubranej na
bal maskowy. — Wierzę iż Porcja Pani będzie
miała... piękną linję i tajodny majestat
Veronesowskiej patrycjuszki. —
Czy pozwoli mi droga Pani najpiękniej
uścisnąć dłoń swoją? Mój mąż składa
na jej pięknej ręce pocałunek — oboje
zaś kłaniamy się mężowi pani
Tysiączny wyrazy szacunku i naj
szczerszej życzliwości — Toute votre Lapa

[1902, 26. X]

237 19

Adres mój

Smoleńsk 20

Moja złota, najdroższa, najukochańsza

Pani!

Chciałam zaraz odpowiedzieć – ale byłam bardzo zajęta. – Dopiero druga zbiorowa lekcja się odbyła a ja z przyjemnością mam większą treść niż moi uczniowie. Na drugiej lekcji był literalnie tłok naszych znajomych i owe wieczory zaczynają nabierać jakiejś sławy i tonu który robi to miłem trochę artystyczną aurą w mrowie Krakowa. – Lękam się tylko przepełnienia bo mieszkanie nasze które dopiero teraz urządziliśmy nie zdoła pomieścić tych wszystkich którzy chcą bywać na lekcjach. – Uczennice moje i uczniowie mają prawo zaznaczania się w antraktach ponieważ

Mąż mój ręce Pani całuje – Mężowi Pani [illegible] – Pani i [illegible] wyrazy [illegible] – obojgu wyrazy [illegible] i przyjaźni (jeśli wolno) [illegible]

gości — a co wieczór dwie panienki i jeden uczeń mają dyżur przy podawaniu herbaty. — W ten sposób — przyuczam ich do obejścia salonowego i ogłady bo nawet wtedy nie spuszczam ich z oka i później po cichu wykazuję im błędy w sposobie bycia w salonie. — Opisuję to Pani bo chcę się ciebie poradzić czy mój system jest dobry. — Tak jestem niemile dotknięta trywialnością tonu jaki obecnie panuje w wszystkich salonowych komedjach że chciałabym aiby ci co wyjdą z mej szkoły „nie jadali nożem" — moralnie i fizycznie. — Co do programu — to wyliczę Pani program ubiegłego czwartku. — Sceny z Fircyka, Zabłockiego, Barbara Feliń skiego, Śluby (Albin, Klara Aniela) — dalej Balladyna (Skierka, Chochlik Goplana Grabiec) Chatka w lesie — (Hieronym Marja) Dantego Księga V (Franceska di Rimini) Cycero (mowa o przyjaźni XII) Faust (Małgorzata, Sąsiadka Zły Duch) D'Annunzio Sny pór roku (Obłąkana

~~238~~

20

— doktor) — Dalej Dramacik nastrojowy Leonarda i wodewil z 1830 roku ze śpiewami — Romeo i Julja (scena balkonowa) i t. d.
Po nad to — oprócz ćwiczeń metodą Talbota które Pani przedstawię za Jej bytnością u nas — bajki Lafontaine'a i Krasickiego oddane mimicznie. Jest to najlepszy sposób rozwinięcia mimiki. —
Wykłady literatury dram. przez Tad. Konczyńskiego i kostiumologii zaczną się za tydzień. —
Oto — mój program. — Do wykonywania go brak mi sił i czasu. — Są chwile w których zupełnie ustaję i buntuje się coś we mnie. Pragnę pisać, tworzyć — warunki bytu materjalnego zmuszają mnie do innej pracy. — Tantjema Tresowanych dam — najlepszej mej sztuki przyniosła mi ... 62 guldeny! — W Warszawie cenzura zakazała — we Lwowie p. Pawlikowski woli grać ... Na Łyczakowie Dominika! — A więc — gdy trzeba jeść, odziać się i złoconą mieć jeszcze minę to cóż dziwnego że marzę tylko może o jakiemś zwichnięciu nogi, anginie — [illegible] które mnie do łóżka ~~[?]~~ położą i dla kilku

dni dla mnie samej! – Ciężko mi bardzo czasem. – Nie buntuję się – ale mi ciężko i Pani jest moją jedyną do której to mówię – prócz Ty. – Zamknęłam sobie granicę moim układem w chwili entuzjazmu, co więcej wymknęłam się engagement do teatru Michel w Petersburgu którego kontrakt mam oprawny na pamiątkę mej głupoty – i oto – dziś marnieję literalnie nie mogąc znaleźć dwutakcmej chwili aby pisać to do czego mnie talent mój ciągnie. Tak pragnę aby Pani wzięła teatr Krakowski. Wówczas – wierzmy mnie Pani – da mi jakąś grę – ja od czasu do czasu zagram i będę pisać! Mój Boże!.. jak dobrze było w Fadzia przez czas jakiś zanim babskie intrygi coś porobiły ie się odemnie odsunęło. – Pisałam tworzyłam – i dziś czas ten wspominam w Francji! – Tu – jest prąd taki – za

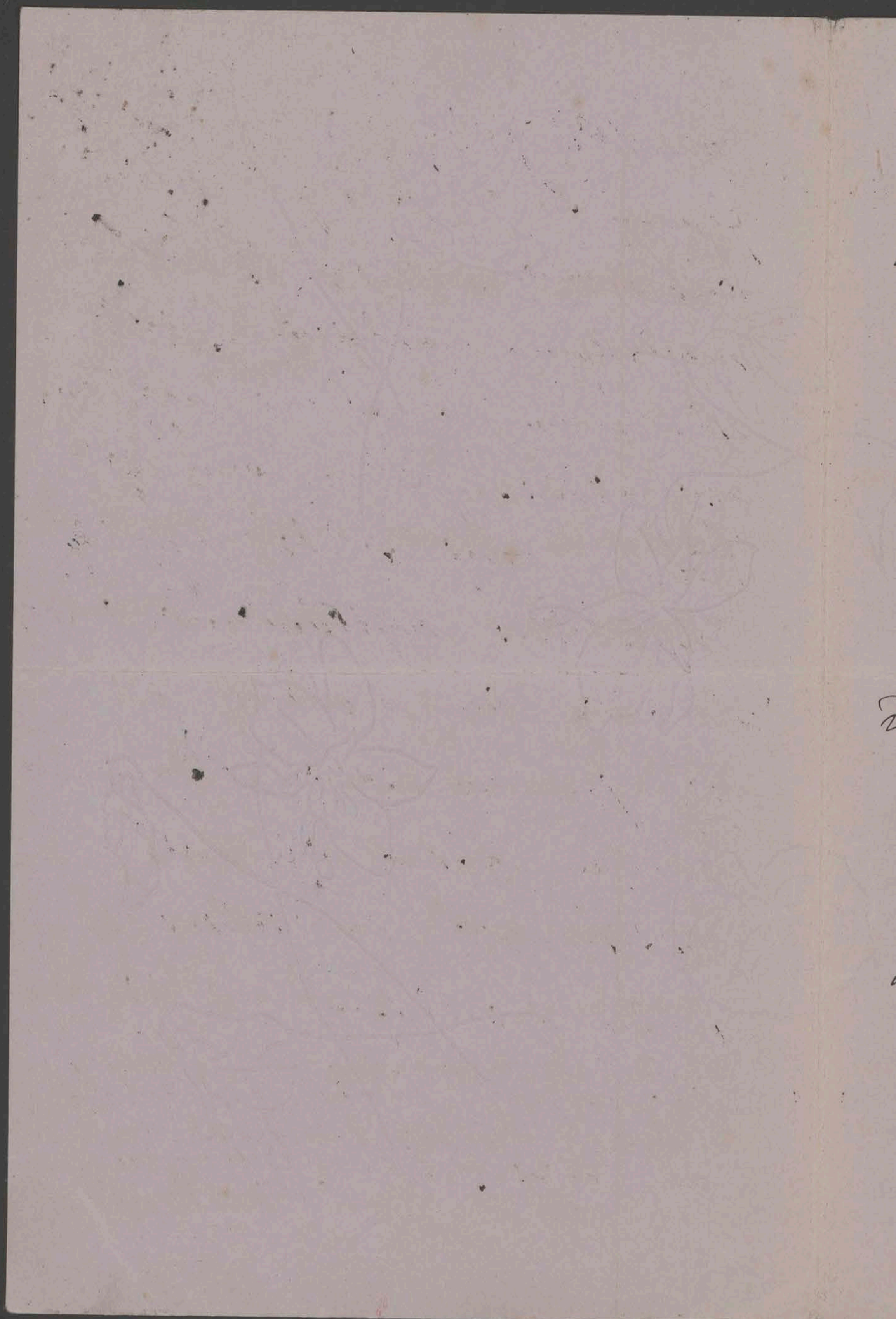
gdyby Pani z nim podała się o
teatr bezwarunkowo dostaniecie. Dość
już mają tego teatru „na interes”…
i usychają do sztuki dla sztuki. —
Naturalnie jedno z drugiem musi iść
w parze — ale niechże ów interes
nie przeważa. — Byłam wczoraj na
Balladynie!… O! jakież to było przed-
stawienie. Ta nasza Balladyna — ta
nasza ukochana jak się włoczła jak
w teatrze amatorskim. Wszyscy wspomi-
nali Tadzia — niech mu to droga Pani
powie… A także — jabłkowicz c'est
une mission très délicate ale wiem
komu ją powierzam. — Ponieważ ja trochę
mam wpływu — jeżeli Tadzio chce tu
wrócić — niech mi droga Pani powie
franchement. — Ja mogę zacząć akcję
i przygotowywać teren. — Tylko muszę
coś pewnego wiedzieć i jeżeli Pani
w tem będzie — bo dla Pani to

ja wszystko zrobię. – Naturalnie to
jest pomiędzy mną i Panią tajemnica
– lecz – szkoda Tadzia na Lwów. On
jest zanadto subtelny a tam trzeba
grubej więcej sztuki. – Gdzie w jednym
gmachu operetka i dramat tam nigdy
czystej sztuki być nie może. Tadzio po=
winien mieć scenę literacką, scenę
zupełnie wyjątkową która nie liczyłaby
się z wymaganiami miasta. – Jakkolwiek
Kraków nie jest to – ale już bliżej
niż Lwów do tej kryształowej czary w
której powinno być bardzo wykwintne wino.
Papier się kończy – i ja kończyć muszę.
Droga moja – Piękna Pani – tak mi dobrze
mówić do Ciebie – lecz list powinien
być skreślony nie na lila papierze ale
na liściach fiołkowych irysów – żeby był
godny – ciebie całej. –
Bardzo się wszyscy unoszą nad „Oną" – i dużo
kobiet płakało czytając ten feileton. – To nie
moja zasługa – lecz twego uroku że tak
na mnie oddziałał... Sztuki-hałas! jeszcze nie
zaczęłam. Czasu nie mam!... Ręce twoje ściskam
gorąco – Bien votre Zap –

[1903, I.] ~~231~~ 22

Droga moja i Ukochana
Pani!

Chciałam prosić - aby Pani
powiedziała państwu Kotarb.
że ma moją sztukę - ale
że ja przeznaczam ją dla
Pani na Lwów i Poznań. —
Chcę aby mnie oni prosili o
pozwolenie — bo inaczej powiedzą
że ja się narzucam. — Gdyby
ci ludzie zechcieli zrobić ze
mną jeszcze teraz kontrakt



na 160 guld. miesięcznie i 5 fen — to nie zostałbym robotę która mnie wycieńcza i mógłbym spokojnie pisać dla sceny o co mi najgłówniej chodzi. — Może korzystając teraz z owej sztuki mógłby droga Pani wytłumaczyć im że będzie im sto razy gorzej gdy ja dwadzieścia niedziel z rzędu zabiorę im całą publiczność do siebie. — Jak chciałbym zagrać Elżbietę z Panią i Paraskę w mojej sztuce! Kocham

Żałuję bardzo i po wyjściu
Pani zabrałam się do wertowania
Krajowego ażeby Pani napisać
coś na Amerykę. — Ale cóż!
mam po osiem godzin dziennie
lekcyi i to mi pochłania czas
i siły! —
Moja droga Pani dziś z ciemi
pomówi i napisze do mnie dwa
słowa jutro. — We Wtorek muszę
płacić za salę aby ją zatrzymać
na cały Niedziel więc chciałabym
zrobić ten ostatni krok zanim się
zaangażuję. — A taka jestem zmęczona
taka zmęczona!... tylko tak staram się
udawać silną. Toute votre

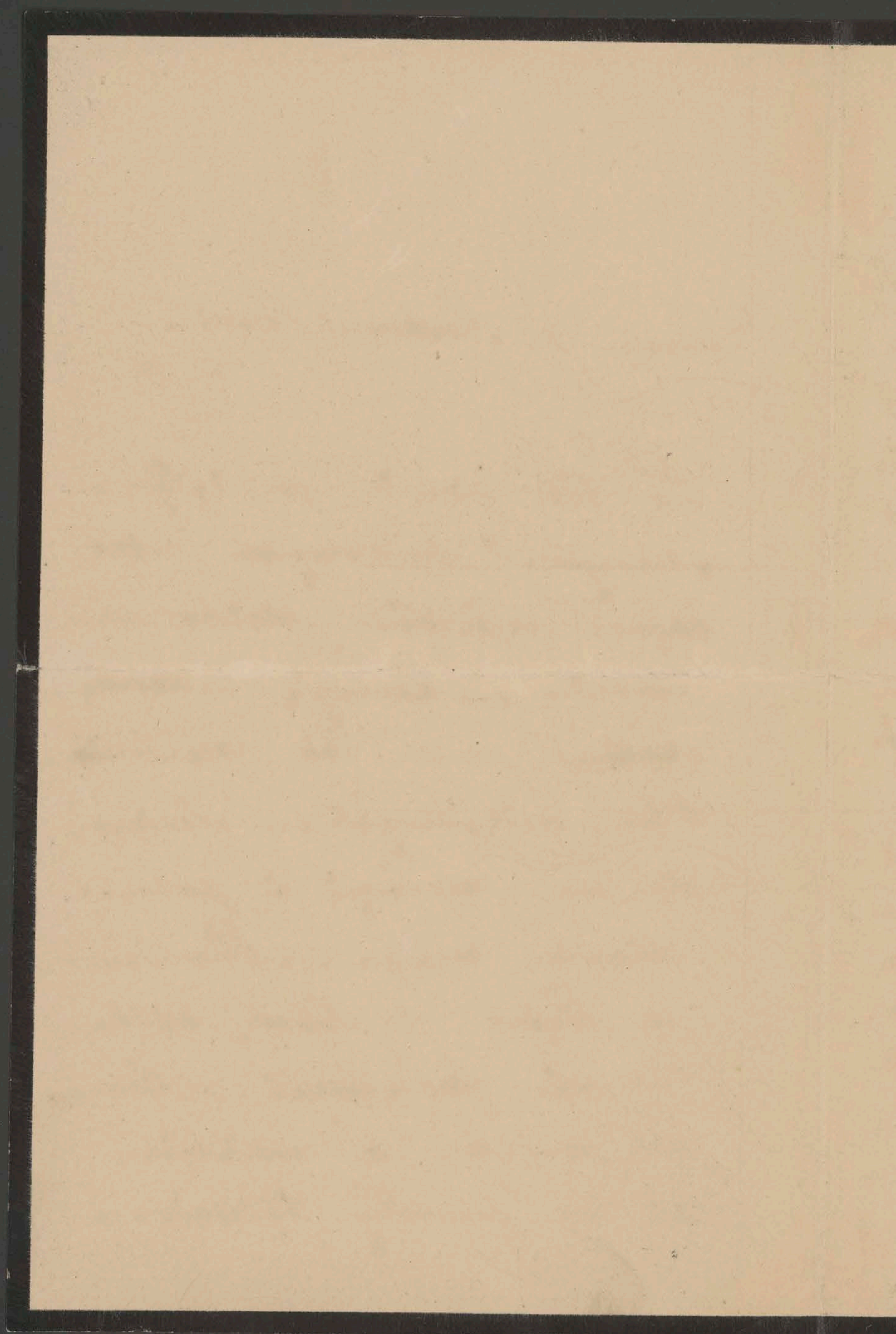
Lapedska

[1903, 27.I]

~~242~~ 24

Droga i Kochana Pani!

Po tak pięknie przeżytym „naszym" środowym wieczorze zapadłam ciężko na zdrowiu. — Energją lekarską ocalono mnie od zapalenia błon mózgowych. — Skończyło się na malaryi i podrażnieniu mózgu. — Przeszłam w Piątek i Sobotę kilka chwil fatalnych. — Nie wolno mi myśleć o wstaniu aż na przyszły tydzień. —



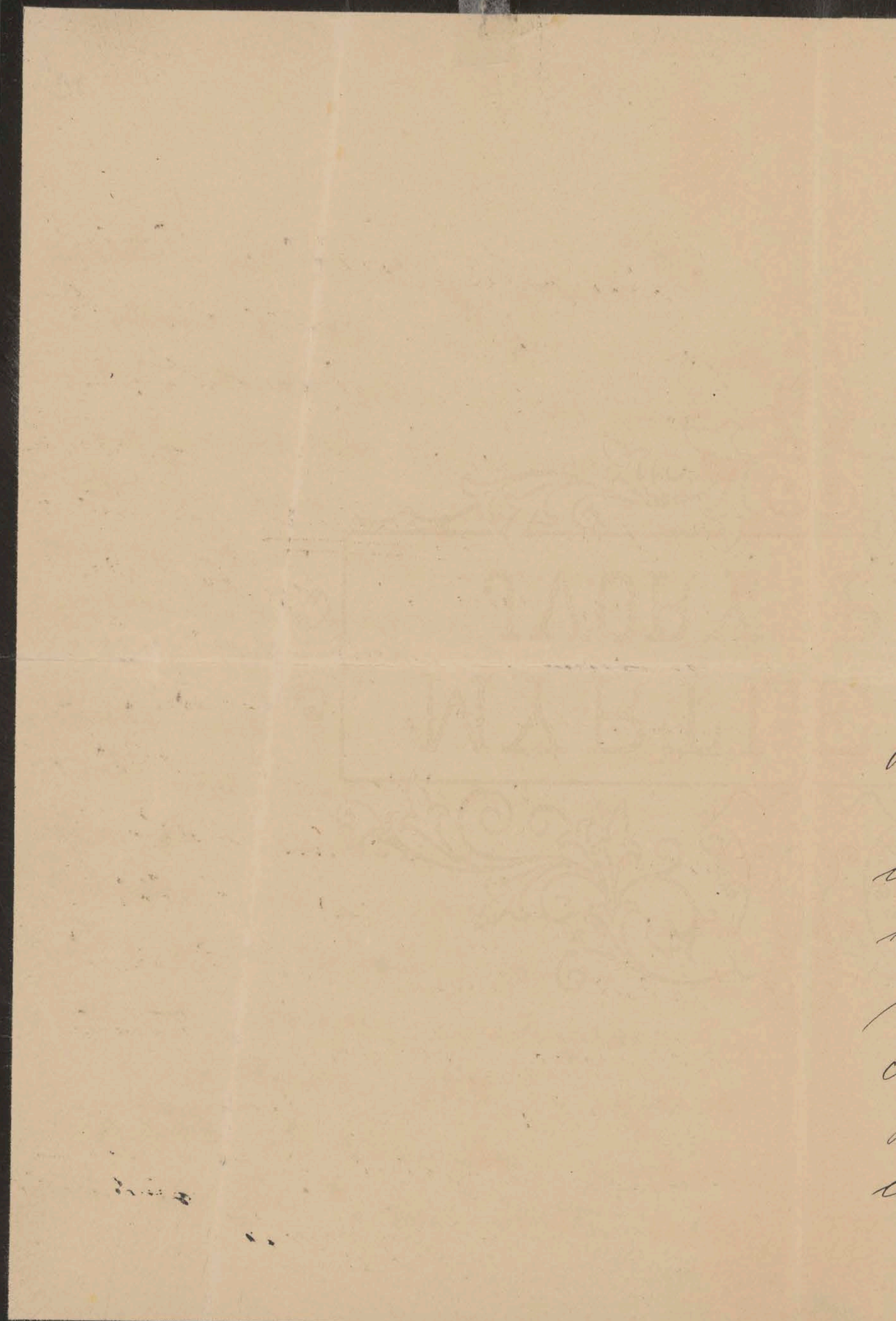
Nie będę na Maryi Stuart
odłożyłam owacyę mej szkoły
dla Pani na Środę. – Jutro
więc choć mnie nie będzie
zjawi się delegacja z
wieńcem – która po sztuce
mojej wejdzie na scenę
i wieniec od mojej Pani poda.
Mnie nie będzie niestety,
ale niech oni mnie zastąpią.
Boimy się aby pp. Kotarb.
nie utrudnili im tego hołdu
więc może Szanowna Pani
porozumie się z niemi bo
chodzi nam o to aby to była
odrębna owacja delegacyi

a nie podania z orkiestry
więcej. — Choroba moja mnie
niezliwia i Piątkowy popis i
sądzę że w przyszłym tygodniu
będę na tyle silna że przed-
stawię Pani moich uczniów
przy dziele. — Bardzo mi smutno
— muszę leżeć spokojnie — obła-
dowana chiną, kokainą i t. d.
i myślę o Pani. — Ułożyłam
sobie scenario Barbary i przed
wyjazdem Drogich Państwa
przedstawię Wam szczegółowy szkic
tej sztuki. — Tak chciałabym
być zdrowa ... a tu chwile
bytności Pani mijają — a ja
widzieć Was niemogę!
Uściśnienia gorące — tysiące
zapewnień szczerej przyjaźni od
Toute votre Z...

[1903, 28. I]

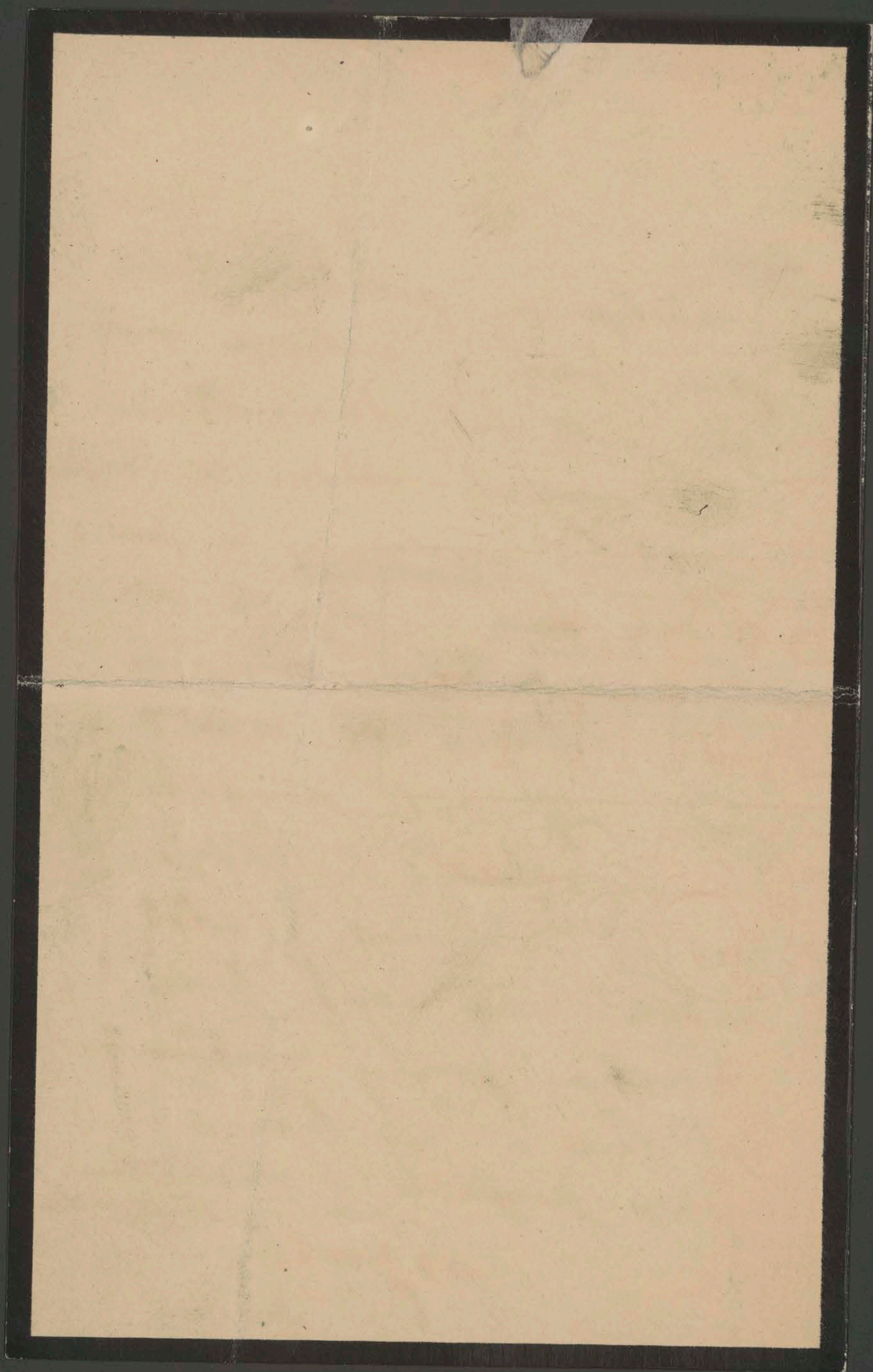
~~244~~
26

Drodzy Państwo! Dziękuję
Wam za to że się o mnie
interesujecie. – Leżę ciągle jak
otumaniona bo to anemija
cięży i malarja – więc ciężkie
do zwalczenia. – Dziś moja gromadka
przyjdzie do garderoby Walewskiego
i tam czekać będzie kiedy będzie
mogła pojawić się na scenie.
Czy nie zechce Szanowny Pan
się niemi zaopiekować bo mój
mąż wyzywany „na skandal”
przez panią Kotarb. nie chce
się zdecydować wejść już za
kulisy. – Jakie smutne i
bolesne stosunki! – Weźcie
teatr Krakowski! Dajcie im



~~245~~
27

odstępnego gotówką jakie
pan żądzą — rozłóżcie resztę
na raty a inwentarz
niech weźmie Rada co obraza
i Wam wynajmie za mniej
małą cenę. — Czy to nie
możliwe? — Może możnaby
przez Potockiego to zrobić? —
Tak mi ciężko pomyśleć że
macie odjechać!... Zdaje
mi się: że cień jakiś
padnie na nasze życie! —
Serdeczne gorące ucałowanie
dla Loci — a Wam
wyrazy przyjaźni i uczucia
toute votre
Zagórska



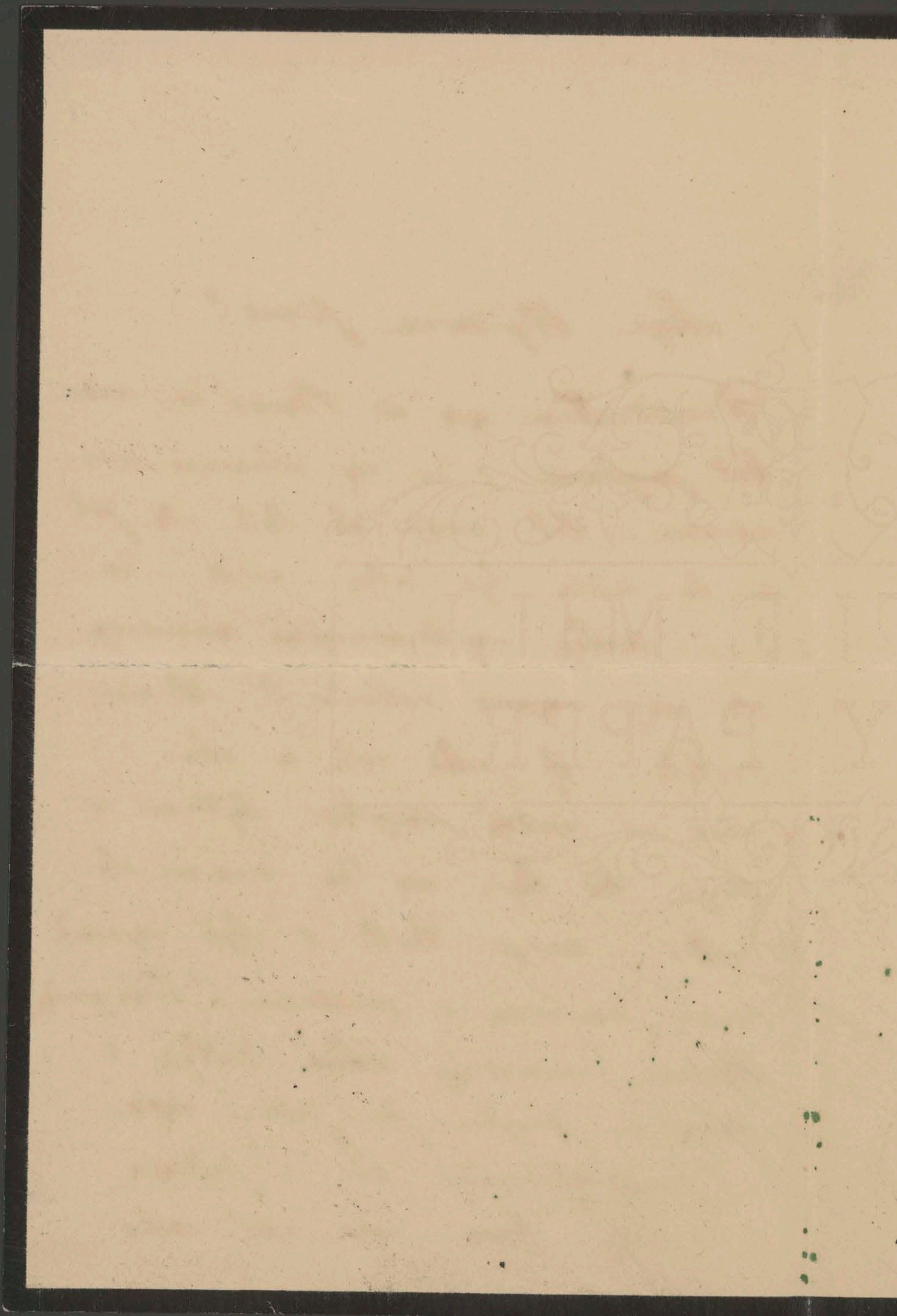
[1903, I]

~~240~~

28

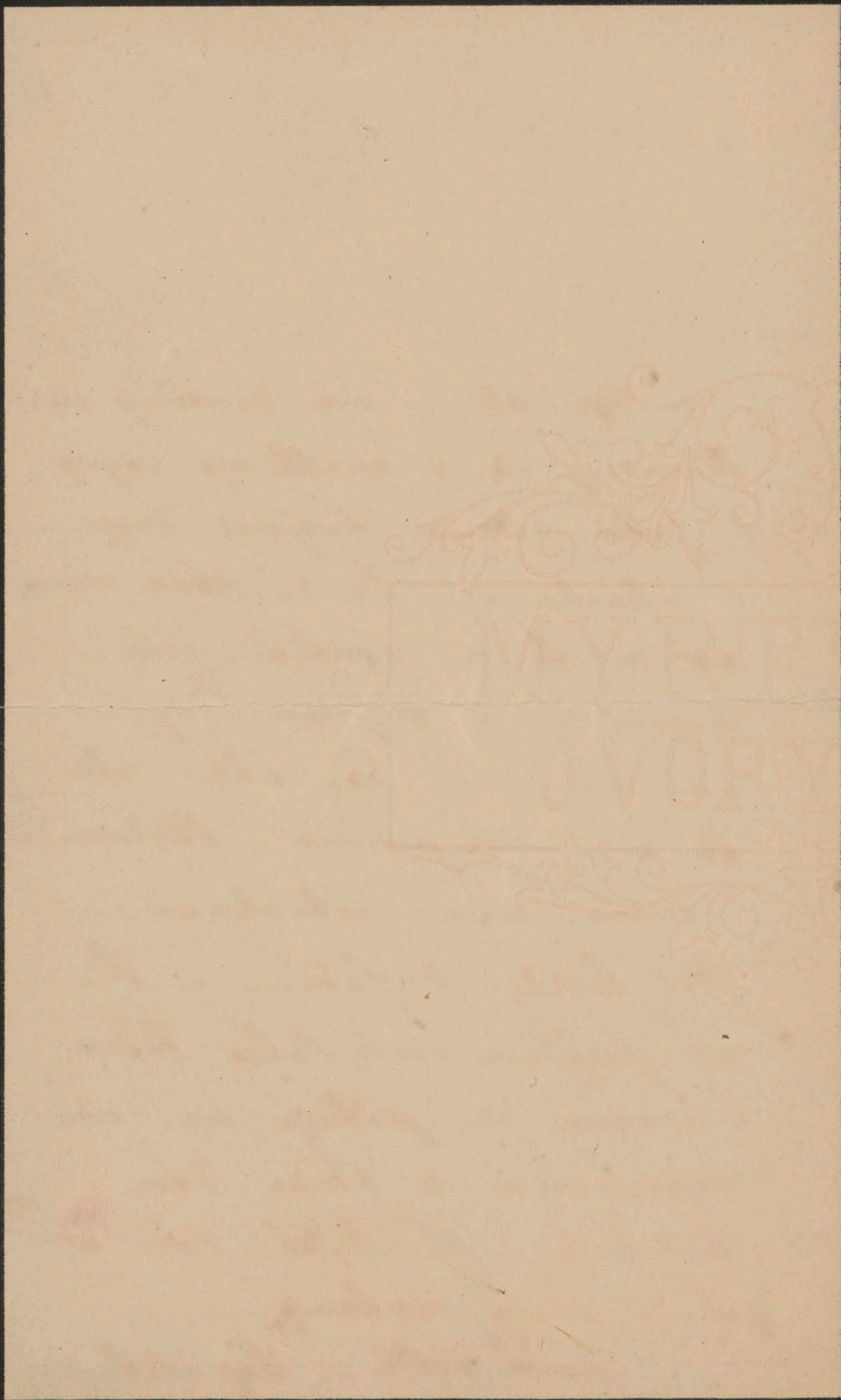
Moja Najdroższa Pani! —

Dowiedziałem się od Broni że miałaś przykrość i że cię obrzucono... anonimami. — Tak mnie to boli ale jeśli ci to może być ulgą — wiedz — że i ja dostaję najbezecniejsze anonimy ile razy napiszę cokolwiek ostrzejszą krytykę. — Ty jesteś solą w oku i chcą ci nadto obrzydzić bytowanie w kraju bo boją się że możesz tu zostać — wziąć teatr i być naprawdę panią jasnością i pięknem. Pokazywałem Broni anonimy które dostaję i sądzę że pisała je jedna ręka a przynajmniej idą z jednego źródła. Proszę — nic sobie



~~241~~
29

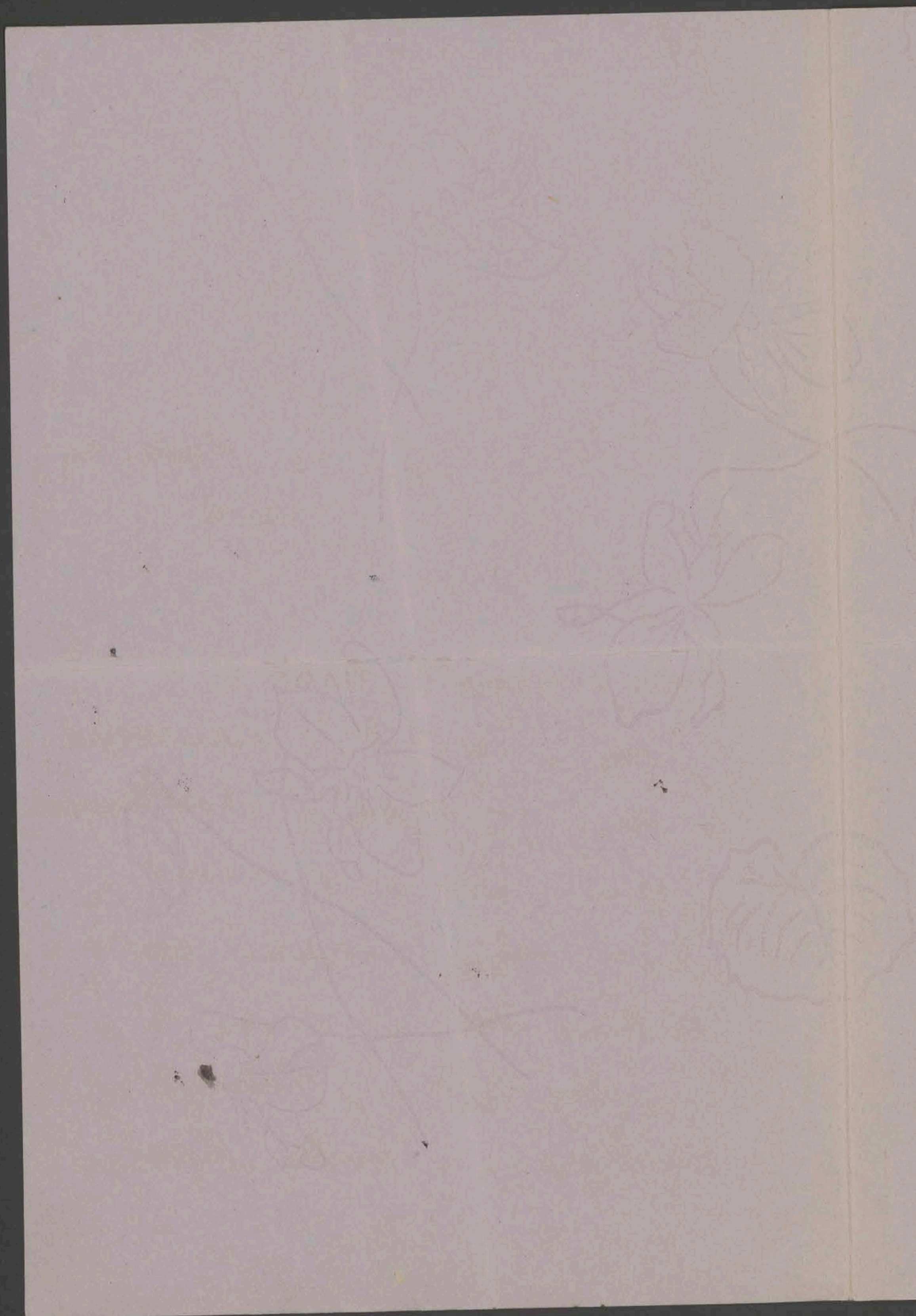
z tego nie ... nie dziwuj się.
Kochamy cię i wielbimy wszyscy
i jesteś całemu krajowi droga
i ukochana. – Żmije które urzą
się za to że spełnia ich
moralna i fizyczna wychodzi
na jaw chcą cię ukłóć ale
to nic nie pomoże. Będziesz
zawsze nam ukochana. –
Różę trochę dostałam i te
ci posyłam. Są takie ładne
i śmieszne i – patrzę na nie
zapominam o błocie dusz
ludzkich. – W tych kołach w
[illegible] do ósmej czekamy. –
Toute votre Kępolska



[1903. I.] ~~233~~ 30

Droga moja i Ukochana osobo! –

Mam zamiar reprezentować jedną z moich uczennic i przyślę książkę z kostiumami. Zatoisma jest owa postać. Muszę więcej lśniącą poprosić. Piszę dziś od rana bo w nocy byłam strasznie zmęczona. – Bardzo tęsknię



oboje kochani bo jesteście

essencyją dobroci a niema

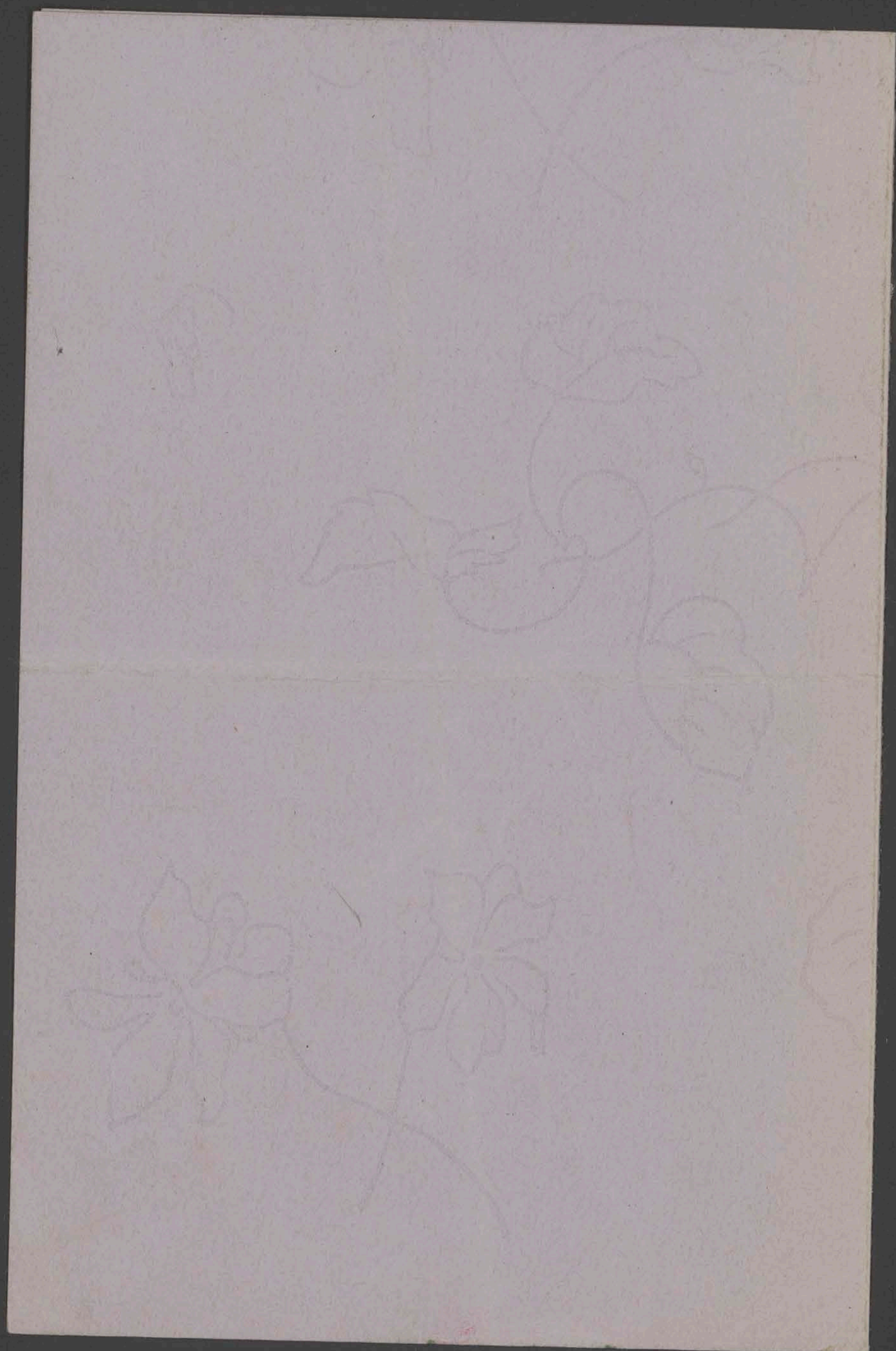
nic piękniejszego na świecie

jak dobroć w ludziach. —

Do widzenia —

Toute votre

Zapolska



10 Luty
1903.

Droga Pani!

Nie przyszłam się z Wami pożegnać bo mnie strasznie było przykro że Pani jedzie. — Byłabym płakała a tyle ludzi u Was — bałam się żeby nie powiedzieli że gram komedję. — Wy dla mnie jesteście coś więcej niż przyjaciele ... wy jesteście furtką na świat inny — okno otwarte przez które w moje więzienie trochę wpada powietrza .... I dlatego ja więcej niż kto inny czuję ból waszego odjazdu. — Mąż mój ma silne zapalenie gardła i całe popołudnie siedział w domu więc także nie mógł być u Was. — Wiecie jednakże iż tak on jak ja

Książki niebawem odeślemy wypożyczone. —

kochamy Was i życzymy Wam
wiele użycia w tej podróży. —
Biedna Dulembianka dostała wezwa-
nie do kancelaryi i tam pan
Kotarb. zrobił jej scenę groźną jak
śmiała grać na popisie szkoły
u mnie! — Dziwny sposób pojmowania
dobra sceny. Jeśli ja darmo uczę
jego aktorki to on powinien być
bardzo wdzięczny za moją chęć i
pracę a nie robić sceny za to że
biedna dziewczyna biorąca u niego
35 guld. chce się kształcić i wybić
pracą. — Zakazał jej brać udział
w jakimkolwiek popisie. Dziewczyna
zapłakała się. — Oto — jak ci państwo
rozumieją swoje posłannictwo! —
Kocham Panią bardzo ale to bardzo
Może też w lecie Państwo będą
w Zakopanem !. Ja tam także
przyjadę i tam będziemy więcej ze

sobą, swobodniej i częściej. —
Niech Pani dalej się tak szczęści
jak dotychczas. — Kiedy mi Pani
stała wśród kwiatów to sama
była jak złoty kwiat w swej
ślicznej złotej szacie. — I taka
Pani cudna w tej Beatryczy
taka Pani piękna cała — w grze
w ruchach, co liniij — że patrzeć
jak na zjawisko. — Mój mąż
ciągle mówił „To fenomen
piękności!...” Gdybym Panią tak
nie kochała byłabym... zazdrosna.
A teraz dla obojga — najgorętsze
ucałowania. (Dopiero teraz się
spostrzegłam że oboje chcę ucałować)
Mój mąż ręce Pani gorąco całuje
Oboje zapewniamy Was że macie
w nas serca szczere, kochające i
oddane Wam zupełnie
Zapolska

[1903, IV]

~~218~~

34

Sobota

Szanowna i droga Pani! —

Nie mogłam przyjść ani się przywitać ani pożegnać... Przyjechali krewni i byli tylko trzy godziny wieczorne. — Rano jechaliśmy Jestem tu — u Chrzanca obok pani Felicji. — Chorowałam wczoraj bardzo ciężko. Głowa moja bardzo zmęczona i cały organizm cierpi. Muszę się leczyć z jakie miesiące. — Wasi wszyscy wyglądają doskonale — oprócz pani Bendowej która jednak już wstaje ze swej influenzy. — Zastaliśmy ich z ogromnym stołem potrzym „święconego" —

babek – placków i baranków. –
Feliks zadziwił nas drugim tableau
malarskim. – Mój mąż wyraża się
o tem z wielkiem uznaniem. –
Jakże żałuję że nie zobaczę Laodamii
i Giocondy. – Zwłaszcza ta ostatnia
zaciekawia mnie bardzo. – Niewiem
czy jest drugi słuchacz i widz który
by tak odczuwał każde Pani
drgnienie i ton jak ja! Jestem
jak ten aparat telegraficzny na
którym Pani wypunktowuje
swoje gesta i słowa. – Zbieram
to jak perły i potem wracam
do domu z całym <u>écrin</u> o
Pani monogramie. –
Wręczyłam panu podczas jego
miłej u nas bytności Życie

na ćwiart. — Jest tam temat do dużej pièce a grand spec. Nabierz jednak tacka na Amerykę. — Mery je przerobić au fond — Mery usunęła na plan drugi — wydobyć Wandę i zakończyć zbiorowym samobójstwem Wandy i Stania niewprowadzając już Mery. — Jeżeli droga Pani chce to ja się tem zajmę i prędko przerobię specjalnie dla Pani — umniejszając koszta reprezentacji ilości osób — a wydobywając po prostu intrygę Stania i Wandy na plan pierwszy i zakończeniem śmiercią. — Cały akt 3 odpadnie — pozostanie 4 ty uproszczony bez balu tylko salony

Z postacią Wandy na pierwszym
planie — dalej akt 5 zamieniony
na 4ty — z tem że nie Mery ale
Wanda przyjdzie do Stasia i ona
z nim razem dobrowolnie umrze.
W ten sposób sztuka zyska na
zwięzłości — rola dla Pani będzie
wielka i piękna a uprości się
wystawę która byłaby ciężka w
przyjezdnej trupie.—
Oczekuję Łaskawej odpowiedzi. Jeśli
dobrze — zabiorę się do pracy.—
Tymczasem wyrazy najszczerszej
mej przyjaźni i życzliwości
i uwielbienia łączę

Toute votre

Zapolska

Zakopane — u dr. Chramca

[1903]
[IV]

36

~~250~~

„Kaczmarczyk"(?) i drogi Panie! —

Odpisuję Panu na jego miły i ciekawy list po kilku dniach bo byłam tu chorą i dopiero teraz mam się trochę zmówić(?). Ale najchętniej — niech Kaczmarczyk(?) Pan bierze moje sztuki — tnie kraje — przerabia aby zastosować do gustu Amerykanów. — Ale będąc tu w odosobnieniu coraz więcej myślę o sztuce dla pani Heleny — sztuce historycznej z domieszką naturalnie fantazyi bo sama historja sucha i nudna. — Chcę ją wykończyć na 15 Czerwca bo teraz piszę dwie inne rzeczy. — Miałam wprawdzie zaczęty pisać powieść dla Biblioteki Warszaw. ale wolę tę sztukę dla Was.

Wybierzcie temat! — Dla mnie to obojętne, to sztuka à effect to temat każdy historyczny się nada. Choćby i Kazimierz i Esterka, co także mógłby dać temat do dobrej sztuki

Wanda — Zapolska —

Czy zgadzacie się na Barbarę? – Czy koniecznie ma być Halszka? – Jeśli to ostatnie — dobrze. Sc 4 z tego wybrnę odpowiednio. – Ile osób możecie mieć w trupie? – Czy możecie przyjechawszy dostawać tam statystów, czy należy <u>tam</u> wyrzucić ze operować samymi aktorami? – Czy oprócz dla pani Heleny może być dusza piękna męska rola?

Miałam jeszcze myśl — o sztuce z rozbioru Polski — z kochanką Stanisł. Aug. – polką (osoba już utworzona w wyobraźni) walczącą z Katarzyną i po tragicznych przejściach umierającą w Syberyjskich lodach. Już wtedy zsyłano polaków do Syberyi. –

Czy to nie zajmie artystycznej duszy pani Heleny? –

W każdym razie proszę o odpo-

więcej zaraz. Zrobimy umowę
mocą której z dniem 15 Czerwca
obowiązuję się wysłać z poczty
manuskrypt sztuki 5 aktowej
historycznej (według wybranego tematu) z rolą główną i efektowną
kobiecą.–
W zamian ponieważ odłożę robotę
inną i pisać będę i studjować
tylko to i źródła potrzebne
wypłacicie mi jako zaliczkę
300 guldenów które potrącicie
z tantjemy.– Sztukę tę grać
będzie tylko Pani Helena i
wasza trupa.–
A teraz – ratujmy interes
– przystępuję do spraw pilnych
sezonu Waszego.– Wymusztrowane ślicznie i rosną literalnie
jak na drożdżach.– Wczoraj
były u mnie z wizytą. Marylka
w kostiumie chłopskim wygląda
prześlicznie. Dziś – pójdę do nich

aby zobaczyć czy pod nieobec
ność Mamy nic im nie bra
kuje. – Poczciwi Chrzanowie czu
wają nad niemi bardzo i starają
się aby im dobrze było. –
Jak to się smutno złożyło że
ja jestem właśnie wtedy w Zako
panem kiedy Państwa niema! –
Jakie miłe wieczory na pogawędce
spędzilibyśmy! A tak gram w
szachzika i ogłupiam się nieus
tanną rzucanych bezmyślnie kart....
Cóż było z Marją Stuart? Zdaje
się że i ta Elżbieta nie była
z prawdziwego zdarzenia? – W nie=
dzielę podpisuję kontrakt na teatr
ludowy w Krakowie i vogue
la galère!... Kotarb. będą sobie sami
winni. Dziś jeszcze zaangażowałabym
się za umiarkowaną cenę aby mieć
stały dochód przed sobą! – Jak oni nie
rozumieją swego interesu. Enfin!...
Najgoręcej i najserdeczniej Wam obojgu
ręce ściskam – Jestem całem

Zarzycki Aleksander

B.d. (2).

Do H. i K. Chłapowskich.

~~186~~

38

Odsyłam rolę Ofelii, i proszę Cię Kochana Karolu, żebyś Panią Twoją za mnie przeprosił, że się to przed wczoraj nie stało — a to z powodu, że dopiero po północy wróciłem i Jej list odebrałem —

Przesyłam Dzień dobry dla Was Obojga

Szczerze życzliwy

Alexander

Środa

Łaskawa Pani

Potrafiłem się tak urządzić, że zaproszenie na jutrzejszy objad na inny dzień przeniosłem – Uprzedzam więc Łaskawą Panią, że z Jéj zaproszenia będę korzystał i jutro o godzinie 5tej się stawię.

Rączki Pani całuję

Jéj najżyczliwszy sługa

Zarzycki

Sobota.

41

~~188~~



Zawadzki. Bronisław

1883 (1).

~~68~~ 42

42

Varsovie, le 2 Sierpnia 1883.


RÉDACTION
de l'Écho Musical et Théâtral
Rue Senatorska Nr. 18.


Łaskawa Pani!

Pod firmą wydawniczą pp. Reichmana i Kleczyńskiego a pod moją redakcyą zacznie wychodzić w Warszawie z d. 1 października r.b. tygodnik illustrowany, poświęcony sztuce i literaturze w ogóle, a sztuce dramatycznej i muzyce w szczególności. Pismo będzie wydawane na wzór poważnych tego rodzaju wydawnictw zagranicznych, wezwało do współpracownictwa najznakomitsze siły polskie i zagraniczne i pragnie być specyalnym organem współczesnego życia artystycznego.

Pojmuję Szanowna Pani, że gdy się myśli o sztuce polskiej, imię najprzedniejszej przedstawicielki tejże na scenie pierwsze staje w pamięci. Pismo nasze uważałoby sobie za jeden z najzaszczytniejszych dowodów poparcia, gdyby Łaskawa Pani raczyła zwrócić nań życzliwą uwagę i dała nam słowo zachęty, gdyby raczyła uznać w niem to, czego sztuka nasza, a zwłaszcza dramatyczna, od dawna potrzebowała.

Wdzięczność nasza byłaby tem większą, gdyby Szanowna Pani – jeżeli zajęcia Jej pozwolą – zechciała skreślić dla „Echa" kilka słów swojem piórem, które nauczyliśmy się cenić. Czy to parę uwag ogólnych o sztuce, o zadaniach teatru polskiego, czy kartka z pełnego wrażeń i tryumfów Jej życia scenicznego, czy jakolwiek bądź, na coby padła myśl Pani – byłoby dla nas zarówno upragnionem. Zaczynalibyśmy naszą pracę

Polscy literaci

z większą otuchą, gdybyśmy na czele „Echa" pomieścić mogli ~~tych~~ par uwag lub wspomnień Pani.

Przestrzeń, która Panią dzieli obecnie od kraju, nie będzie zapewne dla Niej przeszkodą w łaskawem spełnieniu naszej prośby; może owszem z takiej odległości przyjemniej będzie Pani pomówić z krajem o rzeczach wspólnych.

Polecając Jej szczerze prośbę „Echa" mam zaszczyt przesłać Szanownej Pani wyrazy głębokiego poważania i czci

powolny sługa

Bronisław Zawadzki

Na odpowiedź czekamy niecierpliwie pod adresem u góry wskazanym.

Zboiński Marceli
1880 (1).

75
44

Lwów dn. 14. Stycznia 80

Łaskawa, droga, najdroższa Pani!
Nie potrafię Pani opisać mojej wdzięczności za szczere zajęcie się moją sprawą; – może Bóg pozwoli mi się kiedy odwdzięczyć!
Stosownie do rozkazu Pani napisałem podanie do Jego Excellencji – w języku rosyjskim i posyłam na ręce Pani. Oby dobry skutek odniosło!..
W każdym razie niezapomnę nigdy jak szlachetnie i szczerze chciałaś mi Pani dopomódz.
Omal że nie pragnę tego aby Pani była w jakiej potrzebie – abym Ci się mógł stać użytecznym.
Tymczasem poprzestaję na ucałowaniu ślicznych rączek Pani i zostaję

z winnem uszanowaniem

M. Zbański

~~76~~
45

Zubarewe

Zoubaref Catherine, de

1880 (1).

~~22~~
46

9/21 mars 1880.

Madame!

Veuillez bien m'excuser de Vous écrire n'ayant pas l'honneur d'être connue par Vous. J'ai pris en bail le theatre à Pavlofsk (23 kilom), ville située près de S. Petersbourg, très hantée par le public de la capitale. Ce public n'a pas eu pourtant le bonheur d'admirer la splendeur de Votre talent, Madame, et c'est au nom de ce public que je m'adresse, Madame, à Vous et Vous prie de repondre à mes questions ci jointes:

1. Ne consenteriez Vous pas, Madame, de venir à Pavlofsk pour 10, 20 ou bien combien Vous voudrez de representations?
2. Quelles seront Vos conditions par spectacle ou en gages mensuelles?
3. Quelle langue prefererez Vous: le français, ou l'anglais, ou le polonais?
4. Quand pourriez Vous venir pour commencer les „gastrolles"?
5. Quelles seront Vos conditions secondaires?

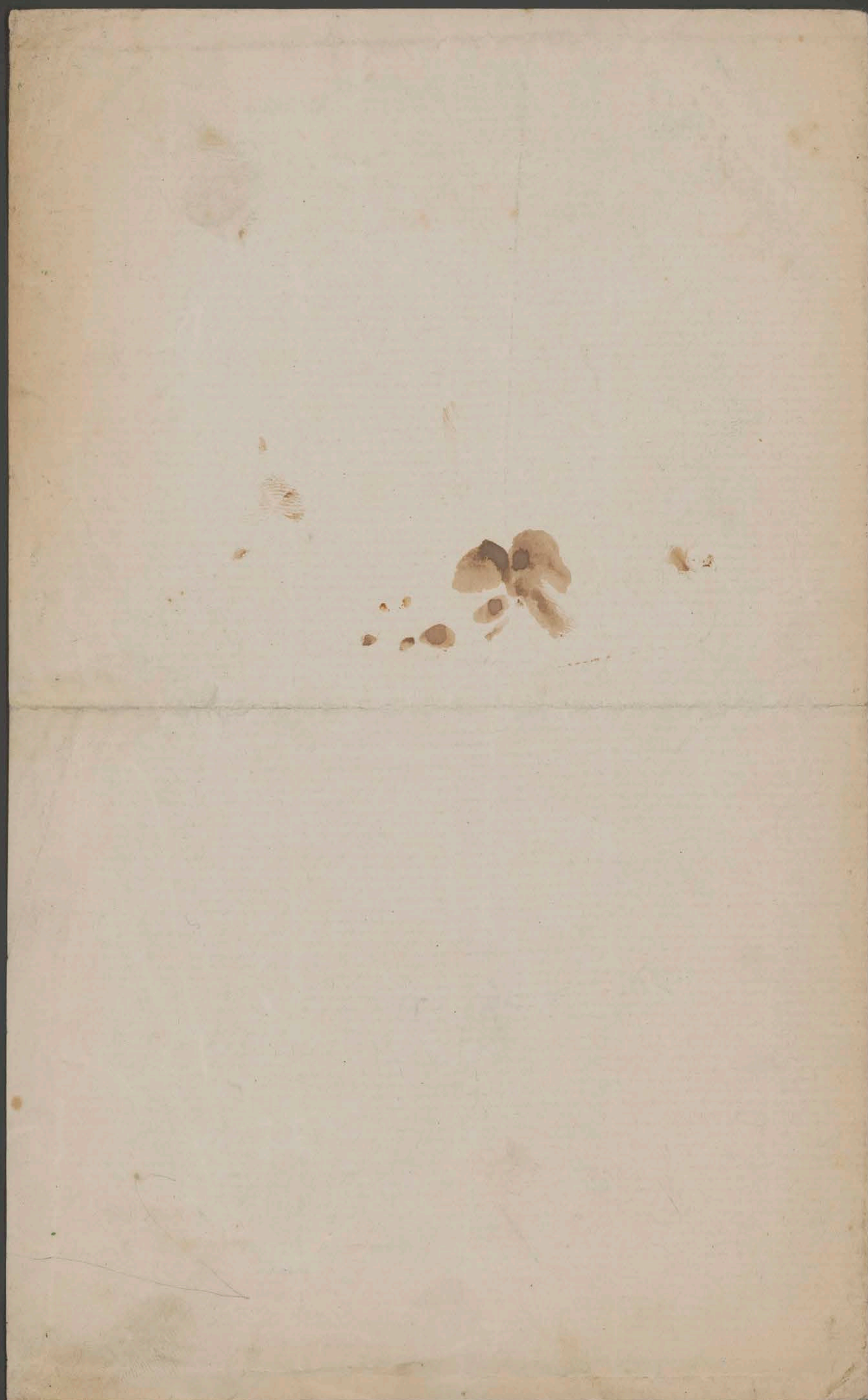
Je me flatte de l'espoir, Madame, que Vous me ferez l'honneur de me repondre le plus tôt possible. Veuillez bien agréer, Madame, l'assurence de la plus haute consideration de Votre

bien dévouée

Catherine de Zoubaref

Mon adresse: Петербургъ
Малая Итальянская, № 2, кв 11.—

~~23~~
47



Zyblikiewicz Mikołaj
1885 (1).

Lwów 19. Stycznia 1885.

Szanowna Pani!

Na list Pani pisany do
mnie z Krakowa w sprawie
budowy teatru narodowego
odpowiedzieć muszę przede-
wszystkiem uwielbieniem
dla wzniosłego i szlachetnego
zapału Pani. Zawsze tym
samym świętym ogniem
gore zacna pierś Pani. Sam
projekt, bez względu czy prak-
tyczny czy nie pokrzepił
mnie bardzo, bo widzę, że
są baby (przepraszam że prosta-

nam Pani wyrażenia) które się
zawsze wmieszają, tam, gdzie
idzie o ideały.

Co do istoty rzeczy jestem w
ambarasie, co mam na-
pisać; wyznać bowiem mu-
szę, że dawny mój zapał do
wybudowania teatru naro-
dowego w Krakowie ostygł
nieco, w szczególności zaś
oziębiły go składki na po-
mnik Mickiewicza. Wkrótce
minie lat pięć, jak wydałem
pierwszą odezwę do składek
na pomnik, zbierano je
nie w samej tylko Galicyi,

tem udało mi się wyjednać w
Petersburgu wolność zbiera-
nia ich sobie w dzielnicach
rosyjskich, zbierano je też
na całej przestrzeni dawnych
ziem polskich, i przez lat
pięć zebrano zaledwie
100.000 Złr. A jednak pomnik
Mickiewicza i przywiezienie
zwłok jego były myślą na-
der popularną, byłbym się
założył o życie, że popłyną
krocie dla myśli tak po-
pularnej, a jednak cały na-
ród nie zdobył się na wię-
cej przez lat pięć jak na

100.000 Złr. Cóż ten naród złożył
na teatr? Czesi zebrali na pro-
teatr narodowy milion Złr,
a gdy im zgorzał, we trzy mie-
siące zebrali nowy milion,
my zaś na pomnik Mickiewi-
cza zdobyliśmy się na 100.000
chociaż to pierwsze dzieło,
które po rozbiorze Polski
wszystkie jej dzielnice wspól-
nemi siłami wznieść ma-
ją.
Oblałem Panią zimną wodą-
nie na to jednak, aby Panią
od zamysłu zbierania skła-
dek na teatr odstraszyć, lecz
dla tego aby poznać siebie

samych przed rozpoczęciem dzie-
ła, i aby działał podług da-
nych warunków. Pani masz
zapał, a zapał tworzy cuda,
już w Krakowie potrafiłaś
Pani małą sumkę uciułać,
niechaj Pani uczyni to sa-
mo w Warszawie – i spró-
bujemy szczęścia. Zawiąza-
libyśmy w Krakowie komi-
tet, koniecznie z inicya-
tywy reprezentacyi miasta,
lecz do komitetu mogą
wejść wszelkie znakomito-
ści kraju, a chwila przynie-
sienia zwłok Mickiewicza
i odsłonięcie pomnika

będzie odpowiednią porą. Do
rozruszania drzemiących serc
i umysłów. Nastąpią te uro-
czystości najdalej za rok na
przyszłą wiosnę. Czy nie mia-
łaby Pani sposobności w
sprawie teatru podziałać z
Warszawy na Litwę. Litwa,
na której przy zbieraniu
składek na pomnik Mickie-
wicza najwięcej liczyłem,
najmniej dopisała, niechajby
teraz poprawiła się w kwe-
styi teatru narodowego.
Ja z mojej strony uczynię wszy-
stko co tylko będzie potrzebne.

Mimo najgorliwszych zabiegów nie możemy liczyć na to, aby składki przyniosły tyle, ile teatr będzie kosztował, nie zbierzemy nawet tyle co na pomnik Mickiewicza, zawsze atoli zbierzemy może około 50.000 Złr, a ta suma byłaby powodem, że miasto Kraków i Sejm wzięłyby się do dzieła – nadto zaś zbieraniem składek będziemy ustawicznie podtrzymywać myśl o potrzebie teatru narodowego. To pewna, że bez

współudziału dzielnic rosyj-
skich nie wiele dokażemy,
bo Galicya bogata tylko w
wolność, a w pieniądze bardzo
uboga. Niechaj więc Pani
próbuje szczęścia w Warsza-
wie.
Dziękując Pani serdecznie za
myśl tak szlachetną, proszę
przyjąć zapewnienie naj-
głębszej czci i przyjaźni
M. Zyblikiewicz

Żeleńska Wanda

1890 i b.d. (2).

Wanda Żeleńska

5/12 1890 r.

~~158~~

52

Łaskawa Pani!

Zaczynam od wyrażenia najżywszej radości, że Już znowu mamy i podziwiamy – z tym samym zachwytem najszczerszym. Pod urokiem Maryi Stuart pozostajemy dotychczas –

Pragnęłam drogiego gościa uściskać osobiście, ale wiedząc jak bardzo Pani zajęta, nie śmiem tego uczynić –

Jest jednak sprawa ogólnego znaczenia, z którą się odważę do serca Pani –

Urządzamy Loteryę fantową na rzecz Domu Schronienia dla nauczycielek - emerytek. Wszystkie Panie, marzą o tem by Łaskawa Pani raczyła siąść przy którymś ze stołów z fantami. Ja nie śmiem prosić - ale nie mogłam odmówić pośrednictwa, jako przewodnicząca Instytucyi tak bardzo mi drogiej. Jutro zgromadzimy się w Sali Hotelu Saskiego o 3. dla uzgodnienia wszystkich rzeczy - W niedzielę

3. Loterya w tejże sali
będzie miała miejsce.
Udział Pani, stanowił-
by niezmierną przysługę
dla ogółu, a pożytek dla
biednych emerytek, czeka-
jących odtąd dawna na
dach nad głową...
Oczekuję odpowiedzi bodaj
przychylnej, ośmielona
dawną gorliwością Pani.
Gdyby nie było niemożli-
wym, niechaj Państwo na
razie przynajmniej
chwilę odwiedzi naszą
Loteryę. - Zgóry najser

Szczersze wyrazy

Gorąca wielbicielka talentu

W Zielińska

S. Sebastyana

No 10

Wanda Żeleńska

Piątek ~~160~~ 54

Wywiązując się z polecenia Pani, mój był wczoraj u Doktora Baranowskiego, który przyrzekł chętnie swój współudział, o ile Mu czas pozwoli. Żona cierpiąca, nie będzie na obiedzie. Tę samą wątpliwość mam i co do Panny Żurichowskiej, chociaż się z Nią jeszcze nie widziałam; sądzę, że najstosowniej byłoby Ją wyjątkowo zaprosić na pojedynczą wizytę, w imieniu składkowych osób - Jeżeli Pani się ze mną zgadza, w tej kwestyi, zechce Pani może napisać lub wybrać się sama na Słową ulicę (dom Dąbrowolskiego) w razie gdyby dogodniej Pani było za mojem pośrednictwem przesłać słówko do Gabryelli, z ochotą rzecz tę załatwię.

Pan Baranowski przypomina że w razie liczniejszego zebrania, należy uwiadomić policyę. Zresztą oczekujemy wiadomości co do dnia i godziny – oraz w jakiej formie zaprosiny się odbędą? Zapewnie wbrew przyjętym zwyczajom, zamiast wysłania deputacyi, sama Królowa uczty, z [illegible] jej się wybierze?

Tejże Królowej rączki ściskam, pod najmilszem wrażeniem spędzonego wieczoru –

Wanda Zeleńska

P.S. Ciekawam czy zebranie ograniczy się na Kółku artystyczno-literackiem, czy też Pani wciągnie niektórych z Natansonów

i Kronenbergów? – Liste mnie zaciekawia – już we środę zdawała się być lepszą.

Żeleński Władysław

1909 (1)

Do K. Chłapowskiego

Władysław Żeleński

~~162~~

Kraków 16/7 909

56

Kochany Karolu!

Niestety skazany jestem już od trzech tygodni na leżenie w łóżku z powodu skrzepu w nodze, który długo mnie prześladował w zimie a teraz się odnowił. Nie mogąc zatem wziąść udziału w ostatniej posłudze dla Twojej nieodżałowanej małżonki – przesyłam Ci tylko słów najszczerszego mego współczucia. Również racz i wszyscy przyjąć odemnie wyraz hołdu jaki oświadczam się złożyć na tomie nieboszczki.

Twój szczery przyjaciel

Władysław Żeleński

Kazio Chłędowski.

II. Alleegasse

Wieden.

Żołnowski V., dr.

B.d. (1)

6 Lutego Sobota 10 wieczór

W tej chwili był u mnie Pan Lambert, i oświadczył
że Koncert na korzyść Komitetu Centralnego, przez
niego urządzony leży mu na sercu:
Porozumiał z P. L. Lehmann, i przyrzeczenie udziału
w koncercie otrzymał. –
Pan L. M. Ruben, Manager, deklaruje się całą
czynność administracyjną przeprowadzić gratis,
z wyjątkiem ogłoszeń w Gazetach. –
Sala w której Matinée ma się odbyć nosi
nazwę Steinway Hall – również ofiarowaną jest
ze staraniem P. Lamberta bez opłaty.
Zapytać sobie pozwala czy Pani Modrzejewska
nie zmieniła zamiaru wypowiedzenia deklamacyj.
oraz jaki dzień oznacza w którym Koncert odbyć się
ma..
Sądzi obok tego że ustne porozumienie do lepszych rezulta
tów doprowadzi, i dla tego prawdopodobnie będzie
na posiedzeniu Czwartkowym. –
Za proszenie będzie mu przesłanem –
Gdyby zaszła potrzeba załatwienia czegoś niezbędnego
w tej sprawie – proszę zatelegrafować. –
Zapomniałem dodać że był u niego Bimberek
czy jak tam, proponując udział w koncercie – tego
zarozumiału zrzeka się i nie chce nic mieć z nim

wspólnego, a nawet twierdzi że po Koncercie
Jego w tak wspaniały program opatrzonego
wystąpienie z osobnym Koncertem P. B. żadnej
by korzyści nie przyniosło -

Dla Obojga Szanownych Państwa załączam
wyrazy najgłębszego szacunku i poważania

powolny sługa

Dr V. Żołnowski

u Yorku.

Żółkowski Alojzy

1874 i b.d. (2)

Do H. i K. Chłapowskich

Łaskawa Kochana!
'Dobra Pani!

Wczoraj otrzymałem rolę z Tragedyi Intryga i Miłość, po przeczytaniu, przeląkłem się – to za tragiczna historja dla mnie czuję to bardzo dobrze że niepodołam, – dziś wieczorem zwrócę tę okropną rolę reżysserowi –

Dlatego piszę o tem do Kochanej Pani, aby przypadkiem Winnem świetle nie przedstawiono mojej odmowy w przyjęciu tej roli. –

Pozostaję zawsze życzliwym z Uszanowaniem

J. Chomicki Alaiz

8 Grudnia 1874 r.

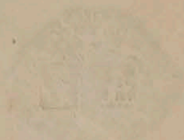
~~92~~
61

Łaskawy Panie!

Tylko co powróciłem ze wsi gdzie jeździłem, aby odwiedzi[illegible] moją Córkę Alojzę — Jakże [illegible] się zmartwił gdym się d[illegible] dział że Pan z Żoną, był[illegible] u mnie, a mnie niebyło — Czemu też Pani niebyła Łaskawą powiedzieć mi o tem na próbie — Ale to przecie nie na raz sztuka —

Teraz idę na próbę z Heleny — A w Wieczór spodziewam się WAS widzieć zdaleka. — Do prędkiego Zobaczenia — z Szacunkiem

Żołkowski Alojzy —



Żuk-Skarszewski T[adeusz]

1909-1911 (26)

Do K. Chłapowskiego

Kraków 8/XII/09 r.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Telegram Pański, zapowiadający prze-
słanie ważnych papierów, zatrzymał mię
w Krakowie. Licząc, że przesyłkę otrzy-
mam jutro postanowiłem wyjechać
w piątek. Przyśpieszenie mego wyjazdu
spowodowała rozmowa z p. Staszewskim
który jest zdania, że pisma nie mogą
rozpocząć druku póki nie będą miały
poważnej części rękopisu; a tej
w trzy dni wygotować nie mogę.
Radzę więc co prędzej, by jak naj-
szybciej zabrać się do poważnej
roboty.

Uważa Szanownego Pana.

odnoszące się do „wstępu" nie są
na razie aktualne, bo, jeśli dobrze
zrozumiałem, przedtem zacznie się
od I rozdziału, wstęp zachowując
do Książkowego wydania. Ewentu-
gdybym nawet zauważył coś,
co winno być opracowane, Tatko
to będzie naprawić, gdyż mam-
skrypt mój przedłożę będzie
przez Jego ręce. (P. Stancewski
zawiadomi mię ile 4ro krotne
kopje kontrolowałaby w Krakowie
a ja postaram się, by przy tej
samej cenie wykonano je
w Tarnowie.)

Najważniejsza, bo zasadnicza, jest rzecz następująca:

P. Stanewski kładzie ogromny nacisk na to, bym: 1° znacznie skracał (o 1/3); 2° bym nie robił żadnego przekładu, ale, zachowując skrupulatnie treść i ton, przeredagował cały Pamiętnik tak, jakbym to zrobił, gdyby mi przez autora zaufania było z początku być powierzone.

Otóż to jest pytanie zasadnicze; mnie Tatusiu i Spo-niej ograniczę się do pro-

Jego przekłada. A i odpowiedzialność mniejsza.
Zrobię wszakże wedle
Jego wskazówek, które
wyrażam prosząc mi
wypełnić do Nabeul.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

Żeromski

Hammamet, 26/I/10.

Łaskawy Panie !

Przyjechawszy do Nabeul, zastałem tamtejszy hotel w tak hałaśliwym stanie, że o spokojnej robocie trudno było myśleć.

Zacząłem więc szukać innej siedziby i wreszcie usadowiliśmy się w Hammamet. Adres więc brzmi:

Hammamet, poste restante.

Zostawiłem w Nabeul nowy adres i wszelka korespondencja dochodzi mię tutaj. Tak doszedł też list Łaskawego Pana. Że dotąd nie doszedł mię wysłany równocześnie z nim manuskrypt, tłomaczę sobie tem, że już na liście była omyłka w adresie: "Nabeal" zamiast "Nabeul"; zwykły list mimo omyłki doszedł; polecony zapewne Panu zwrócili; ja przynajmniej pomimo zabiegów nie zdołałem go odnaleźć.

Rownocześnie wysełam zapowiedzianą depeszą część pierwszą w polskim przekładzie. Posełam ją w czterech egzemplarzach, przeze mnie poprawionych: trzy dla dzienników, a czwarty dla Łaskawego Pana. Taki czterokrotny odpis <u>całego</u> przekładu może być pod mojem okiem wykonany w Tunisie kosztem 320 franków, papier inclusive. Jeśliby to Łaskawemu Panu nie dogadzało, posełać będę nadal pokreślony swój przekład do Krakowa, gdzie p. Starzewski podjął się kazać go czterokrotnie rozmnożyć. Póki jednak nie dojdzie mię Jego decyzja, każę go przepisywać tutaj.

Załączam również oryginał angielski i przekład panny A., który mi tem tylko dokucza, że czasem mimo woli przejmę z niego jakiś zwrot wątpliwy, czasem zaś łamię sobie głowę,

Hammamet, 25/I/10.

Łaskawy Panie .

Przyjechawszy do Nabeul, zastałem tamtejszy hotel w tak hałaśliwym stanie, że o spokojnej robocie trudno było myśleć.

Zacząłem więc szukać innej siedziby i wreszcie usadowiliśmy się w Hammamet. Adres więc brzmi:

Hammamet, poste restante.

Zostawiłem w Nabeul nowy adres i wszelka korespondencja dochodzi mię tutaj. Tak doszedł też list Łaskawego Pana. Że dotąd nie doszedł mię wysłany równocześnie z nim manuskrypt, tłomaczę sobie tem, że już na liście była omyłka w adresie: "Mabeal" zamiast "Nabeul"; zwykły list mimo omyłki doszedł; polecony zapewne Panu zwrócili; ja przynajmniej pomimo zabiegów nie zdołałem go odnaleźć.

Równocześnie wysyłam zapowiedzianą depeszą część pierwszą w polskim przekładzie. Posyłam ją w czterech egzemplarzach, przeze mnie poprawionych: trzy dla dzienników, a czwarty dla Łaskawego Pana. Taki czterokrotny odpis całego przekładu może być pod moim okiem wykonany w Tunisie kosztem 320 franków, papier inclusive. Jeśliby to Łaskawemu Panu nie dogadzało, posłać będę nadal pokreślony swój przekład do Krakowa, gdzie p. Starzewski podjął się kazać go czterokrotnie rozmnożyć. Póki jednak nie dojdzie mię jego decyzja, każę go przepisywać tutaj.

Załączam również oryginał angielski i przekład panny A. Ciotkówny mi tem tylko dokucza, że czasem mimo woli przejmę z niego jakiś zwrot wątpliwy, czasem zaś łamię sobie głowę, 66

by zwrot dobry inaczej jakoś wyrązić, skory za nowy przekład biorę pieniądze. Rad więc będę, jak się już pozbędę tego nieproszonego pośrednika. W przekładzie zaś starałem się trzymać tekstu jak najściślej. Jak on wypadł ? - o tem mogłbym mieć dopiero zdanie po paru tygodniach; na świeżo nie wiem nic.

Wysławszy część pierwszą, odetchnę trzy dni u znajomych w Kartaginie i zabiorę się do roboty dalszej. Ufam, że pójdzie teraz szybciej.

Mamy tu pogodę przeważnie śliczną, słońce codziennie, czasem zimne europejskie wiatry, 20-ego b.m. kąpaliśmy się o zachodzie słońca w morzu, podczas gdy na niebie ukazała się kometa. Co prawda, nasza kąpiel dziwiła Afrykanów bardziej niż kometa.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

Żuk Skarszewski

Hammamet, 13/II/ 10.

Szanowny Panie !

Równocześnie wysełam 8 dalszych rozdziałów przekładu. Bardzo ostożnie, tu i owdzie, pozwoliłem sobie na drobne zmiany tekstu, na przykład dodałem parę słów w opisie podróży do Nowego Sącza /Roz.IX./, którą, jeżdżąc z Proszówek pod Bochnią do Przyszowy pod Limanową, odbyłem jeszcze dzieckiem z 30 razy, popasając w tej samej karczmie we wsi Rzegocina. Sprawdzić uprzejmie proszę inną zmianę: w rozd. X. zmieniłem rolę Skierki na Chochlika, o ile bowiem pamiętam Skierko nie ma takich ustępów, o jakich tam jest mowa; mogę się mylić. Najważniejsza, zasadnicza zmiana polega na tem, żem w całym tym okresie, zamiast "pan Modrzejewski", pisał stale i z rozmysłem: "mój mąż"; uczyniłem to przedewszystkiem ze względów językowycch: w języku polskim wyrażanie się o mężu przez "pan" jest bardzo rażące, powiem wręcz - błędne. Pochlebiam sobie, że w niczem to nie zmieni tonu opowiadania, a użyte pierwszy raz na końcu roz. XV. wyrażenie "pan Modrzejewski" zastępuje wszystkie inne aż nadto dobrze. Inne drobne zmiany zauważy Szanowny Pan łatwo i, o ile niewłaściwe, usunie.

W ostatnich paru tygodniach pchałem przekład naprzód gorączkowo, w obawie, że mogłoby dziennikom braknąć tekstu. Z tego powodu nie zdążyłem sprawdzić całości przysłanych mi rękopisów stronnica za stronnicą, zwłasza w dziale przypisków nie poorjentowałem się dotychczas zgoła i nie wiem nawet, czy mają pójść jako anneks, czy jako dopiski obok tekstu. W każdym ra-

Hammamet, 13/11/ 10.

Szanowny Panie !

Równocześnie wysyłam 3 dalszych rozdziałów przekładu. Bardzo ostrożnie, tu i owdzie, pozwoliłem sobie na drobne zmiany tekstu, na przykład dodałem parę słów w opisie podróży do Nowego Sącza /Roz.IX./, którą, jeżdżąc z Proszówek pod Bochnią do Przyszowy pod Limanową, odbyłem jeszcze dzieckiem z 20 razy, popasając w tej samej karczmie we wsi Rzegocina. Sprawdzić uprzejmie proszę inną zmianę: w rozd. X. zmieniłem rolę Skierki na Chochlika, o ile bowiem pamiętam Skierko nie ma takich ustępów, o jakich tam jest mowa; mogę się mylić. Najważniejsza, zasadnicza zmiana polega na tem, żem w całym tym okresie, zamiast "pan Modrzejewski", pisał stale i z rozmysłem: "mój mąż"; uczyniłem to przedewszystkiem ze względów językowych: w języku polskim wyrażenie się o mężu przez "pan" jest bardzo rażące, powiem wręcz - błędne. Pochlebiam sobie, że w niczem to nie zmieni tonu opowiadania, a użyte pierwszy raz na końcu roz. XV. wyrażenie "pan Modrzejewski" zastępuje wszystkie inne aż nadto dobrze. Inne drobne zmiany zauważy Szanowny Pan łatwo i, o ile niewłaściwe, usunie.

W ostatnich paru tygodniach pchałem przekład naprzód gorączkowo, w obawie, że mogłoby dziennikom braknąć tekstu. Z tego powodu nie zdążyłem sprawdzić całości przysłanych mi rękopisów stronnica za stronnicą, zwłaszcza w dziale przypisków nie poorjentowałem się dotychczas zgoła i nie wiem nawet, czy mają pójść jako aneks, czy jako dopiski obok tekstu. W każdym ra-

zie wiem tyle na pewno, że wszystkie, zapowiedziane listownie przesyłki manuskryptów mię doszły i że nic z tego nie zostało zawieruszone. Ostatnie dwa pakiety doszły mię nierekomendowane, choć, jak mi się zdawało, marki wystarczały na opłacenie przesyłki "manuskryptu rekomendowanego".

Równocześnie z tą przesyłką otrzymałem list Szanownego Pana, pisany po przeczytaniu przekładu pierwszej części; zaprzeć się nie mogę, że sprawił mi dużą przyjemność. Nie miałem żadnej pewności, że Szanownemu Panu przekład ten "trafi do przekonania" - to rzecz taka względna! A wątpliwości miałem pod tym względem i dla tego, że trudniej jest tłomaczyć rzeczy potoczne, nie mające wyraźnej stylowo fizjonomji, i dla tego obawiałem się, czy ta część pierwsza nie była zbytnio przemęczona.

Zapytanie Szanownego Pana w sprawie finansowej uprzejmie uprzedziło moje zgłoszenie się. Miałem bowiem właśnie zamiar upraszać o łaskawe przysłanie mi przed początkiem marca kwoty koron 500 - i to przekazem pocztowym wprost do Hammamet - w przekonaniu, że do tego czasu suma ta znajdzie już pokrycie w mojej robocie. Gdyby to z jakichkolwiek bądź względów napotkać miało na trudności, proszę uprzejmie zawiadomić mię telegramem, brzmiącym: "nie", a inaczej to załatwię. Telegram - jedynie, gdyby miało być -nie; bez niego wiedzieć będę, że mogę na ~~kwiecień~~ marzec oczekiwać.

O nadejściu rękopisów zatelegrafowałem, gdyż straszny wypadek z "jen. Chanzy" na linji algierskiej mógł budzić wątpliwości.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

zie wiem tyle na pewno, że wszystkie, zapowiedziane listownie przesyłki manuskryptów mię doszły i że nic z tego nie zostało zawieruszone. Ostatnie dwa pakiety doszły mię nierekomendowane, choć, jak mi się zdawało, marki wystarczały na opłacenie przesyłki "manuskryptu rekomendowanego".

Równocześnie z tą przesyłką otrzymałem list Szanownego Pana, pisany po przeczytaniu przekładu pierwszej części; zaprzeć się nie mogę, że sprawił mi dużą przyjemność. Nie miałem żadnej pewności, że Szanownemu Panu przekład te "trafi do przekonania" - to rzecz taka względna! A wątpliwości miałem pod tym względem i dla tego, że trudniej jest tłomaczyć rzeczy potoczne, nie mające wyraźnej stylowo fizjonomji, i dla tego obawiałem się, czy ta część pierwsza nie była zbytnio przemęczona.

Zapytanie Szanownego w sprawie finansowej uprzejmie uprzedziło moje zgłoszenie się. Miałem bowiem właśnie zamiar upraszać o łaskawe przysłanie mi przed początkiem marca kwoty koron 500 - i to przekazem pocztowym wprost do Hammamet - w przekonaniu, że do tego czasu suma ta znajdzie już pokrycie w mojej robocie. Gdyby to z jakichkolwiek bądź względów napotkać miało na trudności, proszę uprzejmie zawiadomić mię telegramem, brzmiącym: "nie", a inaczej to załatwię. Telegram - jedynie, gdyby miało być -nie; bez niego wiedzieć będę, że mogę na kwiecień oczekiwać.

O nadejściu rękopisów zatelegrafowałem, gdż straszny wypadek z "Gen. Chanzy" na linji algierskiej mógł budzić wątpliwości.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

[1910] 68

Hammamet, jeśli się nie mylę dnia 24 lutego, tutaj bowiem nie wiadomo, poczem rozeznać jeden dzień od drugiego.

Szanowny Panie !

Nie miałem jeszcze od Szanownego Pana wiadomości, czy doszła Go ostatnia przesyłka, nie wątpię jednak, że doszła i ślę następną, dość jeszcze chudą, nie czekając aż się zbierze więcej, a to z następujących powodów:

1-o. Gdybym nie dobrze poorjentował się w porządku, jak co po czem ma następować, niech będzie czas na powrót rękopisu do reparacji.

2-o. Rozdział XVII. wydał mi się grubo za długi, więc pozwoliłem sobie pokrajać go na trzy rozdziały w przekonaniu, że w ten sposób będzie dla czytelnika strawniejszy; jeśli się mylę, niech będzie czas na pocerownie z powrotem, co, przypuszczam da się uskutecznić w Rzegocinie.

3-o. Do nazwiska Bołoza Antoniewicza dodałem imię : "Mikołaj" , a nie przysiągłbym, że to prawda; alebym się założył.

4-o. Wątpliwość najgrubsza, mianowicie: do Fredrów poważyłem się dodać dopisek. Zabawny, bo zabawny, ale czy nie za gruby. Geneza jego taka: Fredro syn zasiadał w roku 1866 w Sejmie razem z śp. ojcem moim, Józefem. Otóż napisawszy na sejmowej ławie wiersz ów o / z przeproszeniem/ "zasrańcu", podał go memu ojcu, który uśmiał się doskonale, ale poradził "poecie", żeby zmienił w nim zbyt oficerską ortografję: "na Szloinsku" na mniej oryginalną: "na Śląsku". Z tą tedy poprawką wiersz krążyć

począł między posłami. O konceptach niewydanych starego Fredry słyszałem zaś od wnuka jego, Andrzeja, z którym żyłem w zażyłości, a który mówił mi, że nie mają być objęte wydaniem zbiorowem; czego zresztą nie sprawdziłem potem.

Tyle o wysłanym równocześnie rękopisie. A teraz z innej beczki. W Krakowie bawi p. Edward Goldstein, który, zebrawszy w Paryżu wielkiej wartości kolekcję, darował ją Muzeum narodowemu, w którem objął równocześnie urząd kustosza. Adres jego krakowski : Muzeum Czapskich, Wolska,12; paryski: 60, rue Vaugirard. Otóż ów pan, który jest bardzo niegłupi, ze zbiorów swoich utworzył, między innemi, oddział teatru francuskiego, na wzór, jak się wyraża, dla tych, co kiedyś urządzić zechcą dział teatru polskiego. Że jednak jest niecierpliwym z natury, więc sam chciałby dział ten rozpocząć, włączając weń sztychy, fotografje, afisze i, co tylko da się zebrać, co daje wyobrażenie o dziejach polskiego teatru i jego najwybitniejszych artystach.

Sądzę, że nic nie szkodzi, żeby Szanowny Pan o tem wiedział, a równocześnie pozwalam sobie zawiadomić pana Goldsteina, że zwróciłem Mu uwagę na jego zamysły.

A teraz już na prawdę koniec tego przydłuższego pisma.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

Żeromski

70

Hammamet, 11/III/10.

Szanowny Panie !

Jutro lub pojutrze wyślę nową paczkę przekładu, obejmującą około 60 stronnic aż do Rozdziału XXVII., to jest przeniesienia się na stałe do Warszawy.

Nie miałem wiadomości od Szanownego Pana o dojściu Jego rąk dwóch poprzednich przesyłek / do str. 172/, nie wątpię wszakże, że Go doszły, a brak wiadomości tłomaczę sobie tem łatwiej, że spostrzegam się, iż zacietrzewiony swą robotą, i ja zapomniałem donieść o otzrymaniu 500 franków, które mię doszły we właściwym czasie. Dziękuję.

Co się tyczy przekładu, który teraz wyślę, wątpliwości, i to niewielkie, znajdować się mogą jedynie w Roz. XXV.

_ Mianowicie:

1. Do wzmianki o Samelsonie dodałem drobny szczegół, znany mi z opowiadań mego ojca, w tekscie, kiedy może właściwsze jego miejce w przypisku.

2. Sylwetkę ks. Adama Sapichy trochę rozwałkowałem, nie przekraczając, jak sądze, granic, dozwolonych tłomaczowi, bo starałem się tylko wydobyć wyraźniej rysy, nie dość, zdawało mi się, uwypuklone w tekscie.

3. Do Adama Sapiehy dodałem podwójny przypisek: apostrofy w Sejmie: "Dosyć jednej Modrzejewskiej!" świadkiem był mój ojciec; sceny restauracyjnej w Wiedniu - ja sam. Więc autentyczność obydwu - niewątpliwa.

Łącze wyrazy prawdziwego poważania

Zenon Przesmycki

Hammamet, 11/III/30.

Szanowny Panie .

Jutro lub pojutrze wyślę nową paczkę przekładu, obejmującą około 60 stronnic aż do Rozdziału XXVII., to jest przeniesienia się na stałe do Warszawy.

Nie miałem wiadomości od Szanownego Pana o dojściu jego rąk dwóch poprzednich przesyłek / do str. 172/, nie wątpię wszakże, że Go doszły, a brak wiadomości tłomaczę sobie tem łatwiej, że spostrzegam się, iż zacietrzewiony swą robotą, i ja zapomniałem donieść o otrzymaniu 500 franków, które mię doszły we właściwym czasie. Dziękuję.

Co się tyczy przekładu, który teraz wyślę, wątpliwości, i to niewielkie, znajdować się mogą jedynie w Roz. XXV.

Mianowicie:

1. Do wzmianki o Samelsonie dodałem drobny szczegół, znany mi z opowiadań mego ojca, w tekście, kiedy może właściwsze jego miejsce w przypisku.

2. Sylwetkę ks. Adama Sapiehy trochę rozwałkowałem, nie przekraczając, jak sądzę, granic, dozwolonych tłomaczowi, bo starałem się tylko wydobyć wyraźniej rysy, nie dość, zdawało mi się, uwypuklone w tekście.

3. Do Adama Sapiehy dodałem podwójny przypisek: apostrofy w Sejmie: "Dosyć jednej Modrzejewskiej!" świadkiem był mój ojciec; sceny restauracyjnej w Wiedniu - ja sam. Więc autentyczność obydwu - niewątpliwa.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

Hammamet, 19/III/ 10.

Szanowny Panie ! List Szanownego Pana z dn. 9 bm. otrzymałem. Nad wykreśleniem dopisków o Fredrach łez nie ronię i wykreślenie to nie przeszkodzi mi i w przyszłości zamieszczać dopiski, jeśli mi jakie wpadną do głowy, w przypuszczeniu, że wykreślanie ich, O ile Mu nie będą dogadzały, nie sprawi Szanownemu Panu wiele zachodu.

Potwierdzenie odbioru 500 franków doszło zapewne rąk Pańskich. Od wypadku powtarzam je niniejszem, dodając, że nic bym nie miał przeciwko wysłaniu potwierdzenia z odbioru następnych 500 franków w początku kwietnia.[1] Sądzę, że wówczas będzie już w rękach Szanownego Pana co najmniej połowa całego przekładu; chybabym zaniemógł, co się czasem zdarza nawet tłomaczom. Jeśli to z jakichbądź względów Szanownemu Panu nie dogadza, proszę zatelegrafować mi trzy słowa: Żuk Hammamet Nie.

Nie wiem czy "Kurjer" rozpoczął już druk Pamiętnika, "Czas" - jeszcze nie. Interesuje mię to ze względu, że jeżeli zamieszczać /będą/ tylko wyjątki, gotowi rychło nadeptywać mi na pięty.

Rzuciłem okiem na wiersze, znajdujące się w części trzeciej. Przypuszczam, że wiersz Sary Jewett, zresztą bardzo wdzięczny, ale nie mający bezpośredniego związku z autorką Pamiętnika, nie wymaga wierszowanego przekładu. Nie zarzekam się, ale na razie nie bardzo wydaje mi się to możliwem, chybaby trzeba dać całkiem nową formę, gdyż oddać po polsku powtarzające się rytmicznie : " Ah me ! Why vould it be?" nie wydaje mi się łatwem, nawet sta/w/iając się na pazury, po czemu niema koniecznej po-

1) Przysłanych przekazem pocztowym do Hammamet.

trzeby. Natomiast wiersz Celji Taxter o talencie słuchania przełożyćby może można mniej więcej w następujący sposób:

Chopina dźwięki trysły zpod klawiszy ...
... Milcząca słucha, jakby z krzesłem zrosła:
Rzekłbyś, - w marmurze kuty posąg ciszy,
Jeno że gibka jej kibić wyniosła.
... Milczy i słucha:
Cichą skargą jęczą
To mocą drgają, wczarowane w dźwięki
Ojczyzny bóle; lśnią się cudną tęczą:
W niej Polski duma, nadzieja i męki !
... Drżąc, słucha. Twarz jej, jako kwiatu łuska
To krasą płonie, to blednie, jak róża,
Kiedy w jej listki rączy wiatr się nurza,
Łodygą wstrząsa, a kwiat - słońce muska !
- Tak jej twarz piękna drży muzyki gwarem,
A wielkie oczy goreją - pożarem !

Może to nie bardzo udane, ale _ według stawu grobla, a zresztą i oryginał nie taki znów nadzwyczajny !

Z życzeniami, by na Święta Szanowny Pan znalazł się w Rzegocinie krzepki i bystrooki, łączą wyrazy prawdziwego poważania

Ignacy Pieczewski

trzeby. Natomiast wiersz Celji Taxter o talencie słuchania prze-
łożyćby może można mniej więcej w następujący sposób:

Chopina dźwięki tryskały spod klawiszy ...

... Milcząca słucha, jakby z krzesłem zrosła:

Rzekłbyś, - w marmurze kuty posąg cichy,

Jeno że gibka jej kibić wyniosła.

... Milczy i słucha:

Cichą skargą jęczą
To mocą drgają, wczarowane w dźwięki
Ojczyzny bóle; lśnią się cudną tęczą:

W niej Polski duma, nadzieja i męki !

... Drżąc, słucha. Twarz jej, jako kwiatu łuska

To krasą płonie, to bladnie, jak róża,

Kiedy w jej listki rączy wiatr się nurza,

Łodygą wstrząsa, a kwiat - słońce muska !

- Tak jej twarz piękna drży muzyki gwarem,

A wielkie oczy gorzeją - pożarem !

Może to nie bardzo udane, ale - według stawu grobla,
a zresztą i oryginał nie taki znów nadzwyczajny !

Z życzeniami, by na Święta Szanowny Pan znalazł się
w Rzegocinie krzepki i bystrooki, łączę wyrazy prawdziwego po-
ważania

Hammamet, 14/IV/10.

Szanowny i Łaskawy Panie !

Przepraszam za opóźnienie z wysełką przekładu, ale - co robić? Hołduję zasadzie, że ktoś zmęczyć się musi koniecznie: albo piszący, albo - czytający. Mam zaś takie usposobienie, że przykry mi jest widok ludzi, ziewających nad moją robotą. Dla tego nie idzie ona zbyt szybko, nie tak szybko, jakbym tego pragnął. Ostatecznie, mniejsza o to: skoro dotąd nie zaczęli drukować , i tak nie dogonią mię tak łatwo!

Przesyłkę 500 franków otrzymałem; razem więc w dwóch ratach otrzymałem już franków tysiąc, co niniejszem stwierdzam.

Otrzymałem również koniec rękopisu i list Szanownego Pana z wskazówkami, do których nie omieszkam się zastosować , oraz paroma słowami zadowolnienia z mojej roboty, na które bardzo jestem wrażliwy: - dziękuję.

Na następnej stronnicy załączam parę uwag, odnoszących się do dzisiejszej przesyłki przekładu / którą równocześnie wysełam/. Przy tej wysełce mam wrażenie, że robota przewalać się już jakoś zaczyna, i że jej zakończenie nie leży już w tak odległej przyszłości, jak mi się to chwilami zdawało.

Wyrazy prawdziwego poważania łączę, śląc Szanownemu Panu pozdrowienia serdeczne.

Żeromski

W ROZD. XXVII. zmieniłem nieco porządek opowiadania, by wspomnienia warszawskie nie rozpoczynały się znowu od nazwiska Muchanow.

A propos cenzury dodałem dopisek, skazany zapewne na wykreślenie; mojem zdaniem jest słuszny: pytanie, czy to zdanie podziela wydawca i czy uważa za właściwe wyrażać je w przypisku.

W ROZD. XXVIII. przy Żółkowskim dodałem tytuł jego kreacji "Pan Geldhab"; wszak się nie mylę?

Przy Królikowskim opuściłem wyjątek z jego dyjarjusza, ograniczając go do jednego wiersza.

W ROZD. XXIX. w liście Heleny Modrzejewskiej dodałem, nie wiedzieć poco? "wbrew chmurom", tem bardziej, że nie podobna mi tu sprawdzić, czy to mówi Warrick; co gorzej: zdaje mi się, że zrobiłem dobrze.

Za trafność dopisku o Wiktorze Reszkem przyjmuję odpowiedzialność względną. Mianowicie:

Kiedym jeździł w Pławnie na wyścigach / nihil stulti alienum a me esse puto - jak omal że nie powiedział Terencjusz!/, w karczmie w Gidlach zeszliśmy się na wieczerzę. Było bardzo wesoło, choć nie bardzo trzeźwo. Edward Reszke z Lassalem huczeli duety /Jan, nie, bojąc się wciąż o swój delikatny głosik/, mnie zrobił jakiś zamaszysty szlachcic awanturę, przyskoczywszy do mnie z okrzykiem:

- I pan myślisz, że dla tego, że masz medal paryski za strzelanie z pistoletu, ja się z panem strzelać nie będę !

Całe szczęście, że dalsze butelki miały na niego wpływ kojący i ucałowawszy się z dubeltówki, postanowiliśmy to nieporozumienie zapić z uprzejmym współudziałem wszystkich obecnych.

Otóż w tych okolicznościach Reszkowie klęli się na wszystko, że najpiękniejszy głos z nich wszystkich ma Wiktor, który woli jeździć konno niż śpiewać.

W ROZD. XXX. przypisek o portrecie Ajdukiewicza myślę, że się ostoi.

W ROZD. XXXI. przechadzki Hen. Łubieńskiego z pałacu Łubieńskich do siostry Sobańskiej wynosiły rzekomo "z górą trzy mile"; czy nie za dużo? Trzy mile po 1609 metrów, 4827 metrów; przełożyłem: " z górą czterowiorstowe".

W dalszym ciągu tegoż ROZD. zmieniłem nieco porządek opowiadania, które skutkiem różnych dopisków i uzupełnień, nie bardzo trzymało się kupy.

75

Hammamet, 29/ IV/ 10.

Szanowny i Łaskawy Panie !

Robota przeciągnęła się nieco dłużej, niż myślałem, więc wziąłem się do niej obecnie z wielką zapamiętałością i ubyła jej też sporo, także już widzę, jak się zbliża koniec. Z 320 stronnic, które mi jeszcze pozostały, sto jest już gotowych i wyślę je statkiem następnym, to jest za dwa dni. Następne dwie setki także nie potrwają długo. Za dwa tygodnie mam zamiar wysłać dalszą paczkę, a ostatek, jeśli nic gwałtownego nie stanie na zawadzie, w niedługim czasie, ale już nie z Afryki, lecz z Szwajcarji, gdzie pragniemy się zatrzymać przed powrotem do domu.

Przed wyjazdem, a więc przed 15 maja, dogadzałoby mi otrzymać dalsze 600 franków, o które niniejszem proszę ze zwykłemi zastrzeżeniami, to jest z prośbą o ewentualną depeszę, brzmiącą : "nie".

W tych stu stronnicach, które obecnie wysełam, miałem pewne wątpliwości. Gdyby nie odległość i trudność porozumienia, sądzę, że otrzymałbym od Szanownego Pana pozwolenie na znacznie większe skrócenia. W granicach swego pełnomocnictwa samowolnie uczynić tego nie śmiałem, zwłaszcza, że przede wszystkiem odnosi się to do tych ustępów, które zachowały się w polskim oryginale: o wiele za rozwlekłe i zawierające zbyt drobiazgowe szczegóły. Ograniczyłem się do zrobienia poprawnej kopji, będąc zdania, że łatwiej zbyteczne rzeczy wykreślić, niż z powrotem dopisywać opuszczone. W innych rozdziałach, które wydają mi się zbyt długie, skracam nieco, ile możności nic nie opuszczając, tylko wy-

rażając zwięźlej. Ale i tu dalsze skrócenia byłyby może wskazane.

Znaczną trudność miałem z rozdziałem, w którym występuje kapitan Korwin Piotrowski. Pamiętałem dobrze instrukcje Szanownego Pana i starałem się, bądź co bądź, do nich zastosować, tem bardziej, że wydawały mi się bardzo trafne. Dużom się z tem naborykał. Mem bowiem zdaniem, kurtuazja wobec znakomitego pisarza wymaga przede wszystkiem, by pamiętać, że Zagłoba składa się stosunkowo w drobnej części z Piotrowskiego, a w przeważnej – z talentu twórczego Sienkiewicza; że zatem Piotrowskiemu nie wolno używać zwrotów, które stały się już wyłączną własnością Zagłoby. Starałem się zatem zachować Piotrowskiemu charakter surowego materjału, z którego mógł powstać Zagłoba, ale który Zagłobie nic nie zawdzięcza. Czy mi się to udało? Albo ja wiem ? Może i nie. Ale to wiem na pewno, że wszystko udawałoby mi się bez trudności, gdybym nie starał się, w miarę sił, wywiązać się z zadania dobrze.

Otrzymałem kartkę Szanownego Pana z doniesieniem, że poprzednia przesyłka doszła Jego rąk i zapowiedzią listu po jej przeczytaniu. List ten dojść mię jeszcze nie mógł, gdyż z Rzegocina do Hammamet zwykł chadzać dni 6 do 8.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

Zenon Przesmycki

Żuk Skarzewski.

Hammamet. Afrique. Tunisie

Lettre reçue trop tard. Depuis

Rzegocin on doit envoyer argent

Chłapowski.

| |
|---|
| 1680 |
| 2500 |
| 4180 |

Hammamet, 10/V/10.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Równocześnie wysełam dalsze około pięćdziesiąt stronnic przekładu i odpowiednie stronnice angielskiego oryginału; oryginału przypisków nie posełam, choć mam go w dwóch egzemplarzach, a raczej właśnie dla tego: egzemplarze nie są identyczne i trzeba porównywać je ciągle ze sobą i nawzajem uzupełniać. Zresztą niebawem otrzyma Szanowny Pan, mam nadzieję, całość.

Co do przypisków, poczynam sobie z nimi rozmajcie. Niektóre zupełnie połykam, gdy się da je zastąpić paroma słowami w tekscie, lub gdzie przeskakuję to, do czego się odnoszą, na przykład grę słów angielskich, z której czytelnik dopiero po przeczytaniu przypiska próbowałby się uśmiechnąć. A jest ich sporo, które przeskoczyłbym chętnie, ale nie śmiem: te całe hordy, więcej lub mniej znakomitych Amerykanów, którzy naszego czytelnika nic nie obchodzą, a w opowiadaniu żadnej roli nie grają, prócz tego, że jeden jest przyjemny, a inny mądry! Niech Pan wybaczy, że mówię otwarcie, co myślę: pod względem literackim te Amerykany strasznie zawadzają; opuścić ich zaś nie można, bo mają biograficzne znaczenie; nie opuszczając zaś, trzeba pozostawić i przypiski, - więc je zostawiam.

Są jeszcze innego rodzaju przypiski, takie, które pozwoliłem sobie dodać i, co gorzej, dodać w tekscie. Jest ich dwa. Jeden na początku Rozdziału XLII. str, 436: jest tam mowa o Broadway, a nasz czytelnik nie wie, co to Broadway; a powinien wiedzieć, jeśli ma zrozumieć wrażenie owego obrzydliwego afisza. Dodałem więc mały "przewodnik"; łatwo go wykreślić, lub przenieść

do przypisków. Przenieść natomiast nie można do przypisków, chyba wykreślić, objaśnienia drugiego, wprowadzonego w tekscie w Rozdziale XLVI. na str. 492. Odnosi się do jubileuszu Kraszewskiego, który traktowany jest, jako rzecz powszechnie znana; a młodszemu pokoleniu nie bardzo jest znana. Mnie przynajmniej brak ten raził i starałem się go zapełnić, zwłaszcza, że i ja tam byłem.

Ciekawym, jak się Panu spodoba Rozdział XLV., upstrzony dość obficie rymami ?

Oto i wszystko. Przesełka ta jest prawdopodobnie ostatnią, którą wysełam z Afryki. Jeśli jakiś błąd w mych obliczeniach nie zatrzyma nas tu dłużej, za jakiś tydzień popłyniemy ku Europie. Tydzień zajmie nam pożegnanie afrykańskich przyjaciół, tydzień podróż i powitanie przyjaciół szwajcarskich i zaraz wezmę się do wysłania przekładu reszty Pamiętnika. Kuracja mej żony zatrzyma nas tam zapewne ze dwa miesiące. Tymczasowy adres:

" Genève, poste restante".

Osiędziemy prawdopodobnie w okolicy, w Hermance, tuż przy granicy, już po sabaudzkiej, francuskiej stronie; dokładny adres podam.

Tłomaczenie Pamiętnika budzi we mnie wspomnienia bardzo dawne. Pierwszy raz w teatrze byłem sześcioletniem dzieckiem, w roku, mniej więcej 1864; pamiętam lożę w starym teatrze / na pierwszem piętrze, na lewo/, pamiętam czerwoną kurtynę, a gdy się podniosła, - stroje polskie, obnażone karabele i zapłakaną żydówkę; kto ją grał, nie wiem. Pierwszy raz świadomie widziałem Helenę Modrzejewską podczas jubileuszu Kraszewskiego; a potem, po latach i latach, w "Protezilasie i Laodamji" - raz ostatni.

Lata mijają, i mijają, dobrze że niektóre pozostawiają wspomnienie!

Łączę wyrazy prawdziwego poważania -

Zygmunt Pług [?]

do przypisków. Przenieść natomiast nie można do przypisków, chyba wykreślić, objaśnienia drugiego, wprowadzonego w tekście w Rozdziale XLVI. na str. 492. Odnosi się do jubileuszu Kraszewskiego, który traktowany jest, jako rzecz powszechnie znana; a młodszemu pokoleniu nie bardzo jest znana. Mnie przynajmniej brak ten raził i starałem się go zapełnić, zwłaszcza, że i ja tam byłem.

Ciekawym, jak się Panu spodoba Rozdział XLV., upstrzony dość obficie rymami ?

Oto i wszystko. Przesyłka ta jest prawdopodobnie ostatnią, którą wysyłam z Afryki. Jeśli jakiś błąd w mych obliczeniach nie zatrzyma nas tu dłużej, za jakiś tydzień popłyniemy ku Europie. Tydzień zajmie nam pożegnanie afrykańskich przyjaciół, tydzień podróż i powitanie przyjaciół szwajcarskich i zaraz wezmę się do wysłania przekładu reszty Pamiętnika. Kuracja mej żony zatrzyma nas tam zapewne ze dwa miesiące. Tymczasowy adres:

" Genève, poste restante".

Osiądziemy prawdopodobnie w okolicy, w Hermance, tuż przy granicy, już po sabaudzkiej, francuskiej stronie; dokładny adres podam.

Tłomaczenie Pamiętnika budzi we mnie wspomnienia bardzo dawne. Pierwszy raz w teatrze byłem sześcioletnim dzieckiem, w roku, mniej więcej 1864; pamiętam lożę w starym teatrze / naprzeciw pierwszem piętrze, na lewo/, pamiętam czerwoną kurtynę, a gdy się podniosła, -stroje polskie, obnażone karabele i zapłakaną żydówkę; kto ją grał, nie wiem. Pierwszy raz świadomie widziałem Helenę Modrzejewską podczas jubileuszu Kraszewskiego; a potem, po latach i latach, w "Protesilasie i Laodamii" - raz ostatni.

Lata mijają, i mijają, dobrze że niektóre pozostawiają wspomnienie!

Łącze wyrazy prawdziwego poważania

79

Hermance, 3/VI/ 10.

Szanowny i Łaskawy Panie !

Wczoraj przed południem wysłałem do Kopaszewa paczki dwie przekładu i oryginał; po południu zaś otrzymałem z Poznania z Banku Związku Spółek Zarobkowych przekaz na fr. 410.

Stwierdzam przeto wyraźnie, iż otrzymałem już całkowita należytość za cały przekład Pamiętnika Heleny Modrzejewskiej i za dostardzenie jego czterokrotnej kopji.

Pamiętnika tego nie pozostało już wiele, a jednak nie zdołam go ukończyć w czasie przewidzianym. Pod jego koniec zwłaszcza i przypiski i zmiany tekstu powiekszają nieco jego rozmiary, a czasem i zmuszają do powolniejszej roboty. Ale nie święci garnki lepią, skoro ubiłem już tyle, to i temu kawałatku poradzę niebawem. Nie jestem tylko pewny, czy dokonam tego w Szwajcarji, gdyż są okoliczności, zmuszające mię do powrotu do Krakowa, gdzie zapewne będę już za jakie dwa tygodnie. Stąd więc przed wyjazdem wyślę, co będzie gotowe, a z Krakowa koniec i początek, to jest wstęp.

Od wszelkiego wypadku już teraz pozwalam sobie przypomnieć Szanownemu Panu mój krakowski adres: Zyblikiewicza, 6.

Co się tyczy przesłanego przekładu, nie mam do niego żadnych komentarzy, chyba, że jeden Rozdział przeciąłem na trzy, sądząc, iż tak długie rozdziały czytają ciężej.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

Żerny Rurzyski

80

Hermance, Canton de Genève, Suisse. 7/VI/ 10.

Szanowny I Łaskawy Panie !

Z karty Szanownego Pana, otrzymanej onegdaj, dowiedziałem się, że w Genewie poste restante oczekują na mnie "listy"; tymczasem zastałem tam jedynie list jeden, który załączam, iżby Szanowny Pan mógł się przekonać, czy między listami zaginionymi nie było jakiegoś, zawierającego wskazówki Jego, lub instrukcje.

Zabawimy tutaj pod Genewą zapewne dłużej niż miesiąc, a raczej ja zabawię tutaj sam, gdyż moja żona musi poddać się kuracji w samej Genewie. Mam nadzieję i pragnę bardzo, by robota moja nie przeciągnęła się poza ten miesiąc, a jeśliby się miała przeciągnąć, to bardzo nie wiele. Mam już kawałek zrobiony i prześlę go Szanownem Panu, jak tylko postaram się o zrobienie czterech kopij, co nastąpi wkrótce.

A skoro robota chyli się ku schyłkowi, pozwolę sobie zestawić tutaj swój rachunek i poczynić propozycje co do jego zakończenia. Nie mając wszakże dokładnego kursu franków w stosunku do austryjackich koron, przyjmę kurs przybliżony: 100 kor. równe 105 franków, z prośbą o łaskawe sprawdzenie i sprostowanie.

Otóż za całość roboty należytość moja wynosiła:

| | |
|---|---|
| Ryczałtowa zapłata za cały przekład 2000 kor. - | 2100 franków. |
| Za czterokrotną kopję ryczałt umówiony | 320 franów. |
| Razem | 2420 franków. |
| Otrzymałem: 500, 500 i 600 fr., razem franków: | 1600 |
| Po skończeniu roboty należeć mi się więc będzie: | 820 franków. |

Hermance, Canton de Genève, Suisse. 7/VII/ 10.

Szanowny i Łaskawy Panie !

Z karty Szanownego Pana, otrzymanej onegdaj, dowiedziałem się, że w Genewie poste restante oczekują na mnie "listy"; tymczasem zastałem tam jedynie list jeden, który załączam iżby Szanowny Pan mógł się przekonać, czy między listami zaginionymi nie było jakiegoś, zawierającego wskazówki jego, lub instrukcje.

Zabawimy tutaj pod Genewą zapewne dłużej niż miesiąc, a raczej ja zabawię tutaj sam, gdyż moja żona musi poddać się kuracji w samej Genewie. Mam nadzieję i pragnę bardzo, by robota moja nie przeciągnęła się poza ten miesiąc, a jeśliby się miała przeciągnąć, to bardzo nie wiele. Mam już kawałek zrobiony i prześlę go Szanownemu Panu, jak tylko postaram się o zrobienie czterech kopij, co nastąpi wkrótce.

A skoro robota chyli się ku schyłkowi, pozwolę sobie zestawić tutaj swój rachunek i poczynić propozycję co do jego zakończenia. Nie mając wszakże dokładnego kursu franków w stosunku do austryjackich koron, przyjmę kurs przybliżony: 100 kor. równe 105 franków, z prośbą o łaskawe sprawdzenie i sprostowanie.

Otóż za całość roboty należytość moja wynosiła:

Ryczałtowo zapłata za cały przekład 2000 Kor. - 2100 franków.

Za czterokrotną kopję ryczałt umówiony    320 franków.

Razem    2420 franków.

Otrzymałem: 500, 500 + 600 fr., razem franków: 1600

Po skończeniu roboty należeć mi się więc będzie:    820 franków.

Jeśliby to Szanownemu Panu dogadzało, wyrównanie owego rachunku równoległe z prawdopodobną dostawą reszty roboty , to jest w dwóch równych przesełkach: 15 czerwca i 30 czerwca po franków 420. Przy tym sposobie wyrównania rachunku mogłoby się wprawdzie zdarzyć, że reszta franków dostałaby się w moje łapczywe ręce, zanim odesłałbym resztę roboty; przypuszczam wszakże, iż to Szanowny Pan nie uważałby za ryzyko zbyt wielkie ! Mnieby zaś to dobadzało, gdyż doktory doją mię srodze.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

[1910]

82

Hermance, Canton de Genève, Suisse. 17/VI.

Szanowny i Łaskawy Panie !

Przekaz, opiewający na 410 franków otrzymałem. A raczej - nie otrzymałem jeszcze, ale to na jedno wychodzi, gdyż zaskoczona przesełką tak wielkich kapitałów poczta szwajcarska prosiła mię o 24 -ro godzinne moratorium, aż z Genewy nadejdą posiłki ! Nigdy dotąd nie byłem wierzycielem któregoś z państw europejskich i sprawia mi to przyjemność, iż zrobiłem początek, bodaj od Szwajcarji !

Dnia 18 czerwca. Szwajcarja nie zbankrutowała: przekaz mi wypłacono.

Przekład postępuje naprzód normalnie. Nic jeszcze nie wysełam i jeszcze przez 10 do 14 dni nic nie wyszlę, chybaby Szanowny Pan zawiadomił mię, iż Mu na pośpiechu zależy. Kopjowanie bowiem nieco utknęło i rozpocznie się na nowo za dni dziesięć. Jeśliby wszakże okazała się potrzeba wysłania przekładu wcześniej, zaraz po zawiadomieniu przynajmniej część polecę wygotować i poślę.

Pobyt nasz tutaj zależny jest od przebiegu kuracji mej żony, a przypuszczam, że skończy się mniej więcej równocześnie z ukończeniem przekładu.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

Żeromski

83

Kraków, 29/VII/10 r. /Zyblikiewicza, 6./

Szanowny Panie !

Równocześnie wysełam kawalątko przekładu, o ile już przepisane; dalsze kawałki w robocie i mam nadzieję, że ujrzy je Szanowny Pan, jeśli urzeczywistni swój zamiar przyjazdu do krakowa około 8 sierpnia; w przeciwnym razie one do Kopaszewa powędrują. Wkrótce potem mam zamiar wybrać się na wieś, oby po ubiciu przekładu, za którego zakończeniem "cnąć" mi się już nieco zaczyna. Niby już nie wiele, a jakoś powoli ubywa .

W załączonym, a raczej równocześnie wysłanym przekładzie jedno miejsce wymaga uzupełnienia, albo skreślenia, mianowicie przypisek na str. 592: data ślubu państwa Paderewskich, której dokładnie nie pamiętam.

Złośliwe fatum zrządziło, iż nie widziałem się z Szanownym Panem przed Jego wyjazdem, mimo że onego dnia byłem na dworcu od godziny 9-ej 55 do 10 35 minut, bystrem okiem badając zawartość dwóch odchodzących na Zachód pociągów; a jednak Szanownego Pana nie dostrzegłem.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

Przerwa-Tetmajer [signature]

Ależ proszę Pani, że
szczerość może być nie
właściwa dla żandarmów
~~dla~~ lecz
ta Osoba? ~~jej wybrania~~
brać ją za
~~artystom~~
złe w artystach

POST SCRIPTUM. Szanowny Panie ! W chwilę po wysłaniu przekładu i listu zgłosił się do mnie p. Chłoniewski, krakowski redaktor warszawskiego "Swiata" i współpracownik warsz. "Słowa", by imieniem tego ostatniego dowiedzieć się u mnie, czy "Słowo" nie mogłoby uzyskać prawa przedruku Pamiętnika. Opowiedziałem mu o układzie z "Kurjerem Warsz", dodając, że skoro "Kurjerowi" jakoś nie pilno z rozpoczęciem druku, choć miał zastrzeżone prawo pierszeństwa, może dałoby się doprowadzić do porozumienia, albo na podstawie, iżby "Kurjer" całkiem zaniechał druku, albo, by zamieścił tylko skąpe wyjątki o Warszawie, nie wchodzące w drogę "Słowu". Chołoniewski przedstawi rzecz listownie redakcji "Słowa", a ta zwróci się do Szanownego Pana, o ile po tem wyjaśnieniu trwać będzie w zamiarze drukowania Pamiętnika.

Łączę ponowne wyrazy prawdziwego poważania

Jerzy Żuławski

85

Przyszowa, p. Limanowa, 29/VIII/10 r.

Szanowny Panie! Pod ostatnim rozdziałem napisałem już: Koniec. Gotowe już również 4 egzemplarze kopji. Z wysłaniem wstrzymuję się aż do otrzymania wiadomości co do numeracji rozdziałów i stronic, o którą Szanownego Pana przed tygodniem prosiłem. Tymczasem zabiorę się do przekładu przedmowy.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

Józef Karzowski

Mamy zamiar zabawić tu jeszcze kilka dni.

PRZYSZOWA (LIMANOWA)

Allemagne. Niemcy

Prov. de Posen.

Exped:

T. Żuk Skarszewski

p. Limanowa

w Przyszowej.




M. K. Bożenta-

Chłapowski.

à Kopaszewo.

p. Choryń.

Prov. de Posen.

86

Porzyzowa 31. VIII. 10 r.

Szanowny Panie!

Kartę Szanownego Pana otrzymałem. Ostatnie trzy rozdziały przekładu pojadą jutro, a za parę dni — wstęp.

Młodsze pokolenie, bawiące na wakacjach (bo wszystkie pokolenia Pamiętnik czytają pilnie), zwraca mi uwagę, że wspomniana na początku Pamiętnika „Kätchen v. Heilbronn" jest Kleista nie Lessinga. Może, nie pamiętam.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

[illegible]

87

Przyszowa, dnia 1/IX/10.

Szanowny i Łaskawy Panie !

Równocześnie jedzie paczka polecona z rękopisem końca przekładu Pamiętnika. Zdaje mi się, że nie zawierał żadnych ustępów wątpliwych, nie mam więc o nim nic do nadmienienia.

Wstęp w robocie i mam nadzieję wysłać go jeszcze z Przyszzowej. Mamy zamiar zabawić tutaj do wtroku, dnia 6 września, poczem pojedziemy na jakiś czas do Krakowa /Zyblikiewicza, 6/.

Dalsze zamiary dotychczas - nie wiadome, nawet nam samym. W każdym razie ufamy, iż zobaczymy się z Szanownym Panem za Jego bytnością w Krakowie.

Może Szanownego Pana dziwi to, że, gdziekolwiek bawię, w Afryce, Sabaudji, Krakowie, czy Przyszowej, wszędzie znajduję specjalistę, zdolnego kopjować mój przekład przyzwoicie. Skoro, jak mi się zdaje, kopjowanie to wypada rzeczywiście przyzwoicie, zdradzić już mogę fakt, który byłby Szanownego Pana może niepokoił, gdybym go był wyjaśnił dawniej, mianowicie, iż onym specjalistą od kopjowania polskich rękopisów jest rodowita Angielka: moja żona.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

Emil Boreszulski

88

Przyszowa, 4/IX/30 r.

Szanowny i Łaskawy Panie !

Równocześnie wysełam przekład "Wstępu" i jego oryginał, zakończając tem samem pracę, której się podjąłem, a za którą całkowitą zapłatę już otrzymałem. Ponad to otrzymałam od Szanownego Pana niejednokrotnie dobre słowo, które cenię sobie wysoko, a które jest mi rękojmią, iż wzajemną dobrą wolą osiągnęliśmy to, do czego i ja ze swej strony usilnie zdążałem, - że żadna strona nie doznała zawodu, a obie dwie, ufam, te kilka miesięcy współpracownictwa wspominać będą mile.

Jak już Szanownemu Panu donosiłem, dnia 6 b.m. wracamy do Krakowa/Zyblikiewicza, 6./ na przeciąg czasu nam samym jeszcze nie wiadomy. Mam nadzieję, iż tam się zobaczymy. Zaspokoję tam również swą ciekawość, czy Pamiętnik począł się już ukazywać w "Kurjerze" lub "Słowie". O ile wkoło siebie słyszę, w "Czasie" Pamiętnik ma czytelników licznych i wzbudza wielkie zajęcie.

Łączę wyrazy szczerego poważania

Jerzy Ruszczyński

89

Kraków, 1/X/10 r. Zyblikiewicza, 6.

Szanowny Panie !

Po wyjeździe Szanownego Pana z mej porady Starzewski napisał do Gebethnera, udzielając mu przyjacielskiej rady, by spiesznie zwrócił się do mnie, jako Pańskiego pełnomocnika, jeśli chce Pamiętnik wydać. Tymczasem Krzyżanowski milczy. Dzisiaj otrzymałem od Gebethnera list, którego odpis załączam wraz z odpisem mej nań odpowiedzi. Jeśli sprawa mieć będzie ciąg dalszy, nie omieszkam utrzymywać Szanownego Pana au courant, a jeśliby dojrzała poddać ją Jego ostatecznej decyzji.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

C o p i e.

List Gebethnera.

Warszawa, 30 Września 1910

Wielmożny Pan
Tadeusz Żuk Skarszewski, w KRAKOWIE.

Dowiadujemy się od Redaktora Starzewskiego, że Sz. Pan ma prawo własności drukujących się w "Czasie" Pamiętników Modrzejewskiej, pozwalamy sobie przeto prosić uprzejmie Sz. Pana o łaskawe doniesienie nam, na jakich warunkach moglibyśmy wydać rzeczone Pamiętniki w osobnej odbitce i ile będą miały arkuszy druku.

W oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi, pozostajemy
z prawdziwym szacunkiem
/podpis/ Gebethner & Wolff.

Odpowiedz

Kraków, 1/X/10 r. Zyblikiewicza 6.

Szanowni Panowie!

Wiadomość, udzielona Szanownym Panom przez red. Starzewskiego, jest o tyle nie zupełnie scisła, że właścicielem Pamiętnika Heleny Modrzejewskiej jest jej mąż, p. Karol Chłapowski, który wszakże dał mi pełnomocnictwo zadecydowania, czy Pamiętnik ma być wydany własnym nakładem, czy też odstąpiony jakiejś firmie wydawniczej, i na jakich warunkach; po umówieniu warunków uzyskałbym oczywiście dla nich zatwierdzenie rzeczywistego właściciela; i na odwrót p. Chłapowski nie przyjmie oferty, która mieć nie będzie mej aprobaty.

Co do samych warunków, wolałbym odwrócić role i usłyszeć przede wszystkiem propozycje Panów. Ostatecznie warunki te być muszą wynikiem obliczeń, których ja jeszcze nie pokończyłem, a których Panowie wprawną ręką dokonacie na poczekaniu. Dla Ich orjentacji podać mogę to, iż p. Chłapowski przed oddaniem całej sprawy w me ręce zażądał od pewnego Domu wydawniczego za wydanie, obejmujące 2000 egzemplarzy, rs. 3000.

Przed wydaniem Pamiętnik ogłoszony będzie w trzech pismach: "Czasie" /wierszy "Czasu" 25000/, "Dzienniku Pozn." i warsz. "Słowie", które druk w tych dniach rozpocznie. We własnym nakładzie wydalibyśmy go w jednym tomie formatu mniej więcej "Bibljoteki warsz." i w takim razie wraz z wstępem, ustępami, opuszczonymi w "Czasie" i jakiemi dziesięcioma kliszami myślę, że nie przekroczyłby 30 arkuszy druku owego większego formatu. Przed wydaniem Pamiętnik przejdzie jeszcze przez moją powtórną literacką korektę.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania
/podpis/ Żuk Skarszewski.

K r a k ó w, 5/10 '10.

Szanowny Panie:

Od firmy "Gebethner i Wolff" otrzymałem dzisiaj list następującej osnowy:

"Szanowny Panie.

W odpowiedzi na łaskawy list Jego z d.l.b.m. donosimy uprzejmie, że wobec rozpoczęcia w tych dniach druku "Pamiętników" w "Słowie", z natury rzeczy wydawnictwo ich ulega znacznej odwłoce. Skutkiem tego nie uważamy za potrzebne dziś już powziąć decyzyi w tej sprawie. Wolimy je odłożyć do osobistego porozumienia się z Szanownym Panem szefa firmy naszej Dr. Józefa Wolffa, który w początkach listopada będzie w Krakowie.

Wyrazy prawdziwego szacunku i poważania łączymy

/podpis/ Gebethner i Wolff.

a ja też łączę moje.

Zygm. Wasilewski

Listy w sprawie wydania
pamiętników
Heleny Modrzejewskiej
po jej śmierci

92

Kraków. 11. X. 10 r.

Szanowny Panie!

Redakcja „Słowa" prosi mię, bym:

1° bardzo zwięźle skrócić pierwszych ośm felietonów Pamiętnika, które ogłosiła już ~~Bibljoteka~~ „Biesiada".

2° skrócić dla nich całość, tak iżby ukończyć mogli przed końcem roku.

Odpisałem im, że „dobrze" zapytując tylko, ile felietonów obejmować ma całość, i zastrzegając, że skrócić mogę jedynie mechanicznie, gdyż nie-

m
ra

O
m
te

k
M
„pa
—
J

mi już czasu na prze-
rabianie sztuki.

Przypuszczam, że
Szanowny Pan nic
mieć nie będzie przeciw
temu, żebym ja to uczynił.

W „Nowinach" pisuje cza-
sami przyrodni brat
„Wierzbięty", niejaki
pan „Przecora".

Łączę wyrazy
prawdziwego poważania

Żeromski

94

Kraków, 12/X/10.

Szanowny Panie !

Sprawa "Biesiady Literackiej" przedstawia mi się, jak następuje:

To, że "Biesiada" kradnie Pamiętnik, szkodzi trochę "Słowu", ale wiele więcej szkodzi przyszłej książce. "Słowu" szkodzi stosunkowo nie wiele, gdyż tygodnik podawać może Pamiętnik w tak małych dawkach, że "Słowo" w dwa tygodnie prześcignęłoby go i zostawiło daleko za sobą. Ale właśnie dla tej swej powolności "Biesiada" przeszkadzałaby wydaniu książki. Żaden wydawca nie kupi Pamiętnika, póki pisma nie zaprzestaną bawić nim czytelników. A "Biesiada", jeśli jej nie przeszkodzić, drukować gotowa ze dwa lata. Przeszkodzić jej zaś nie jest tak łatwo. O ile wiem, prawną drogą nie da się to osięgnąć. Na takich korsarzów skuteczną dotąd bywała przeważnie groźba publicznego napiętnowania ich postępku. Istnieje bowiem w świecie wydawniczo-dziennikarskim polskim fikcja, że wbrew kordonom mamy własne prawo własności literackiej, oparte na uczciwości i dobrej woli literackiego świata. Dotychczas pisma polskie nie narażały się na wykluczenie z tej cichej spółki, choć pozwalały sobie nieraz na drobne złodziejstwa, licząc jednak raczej na to, że nie będą przyłapane.

Ciekawy też będę dalszego przebiegu sprawy. Oby się wyjaśniła przed początkiem listopada, to jest przed przyjazdem Wolffa. Ja bowiem uważam list Gebethnera nie za dowód ich chytrości, ale za rzecz zupełnie naturalną: skoro jeszcze "Słowo" ma drukować, rzecz nie jest aktualna, a do wydawnictwa przystąpić będzie można dopiero, gdy "Słowo" będzie kończyło. Czemu w takim razie nie skorzystać ze sposobności omówienia sprawy ustnie? To, że Gebethner nie krzyczy "gwałtu!", choć wspomniałem, że Szanowny Pan żądał 3000 rs., uważam za objaw pomyślny.

Łączę wyrazy szczerego poważania

Zenon Przesmycki

95

Kraków, 14/XI/ 10. Zyblikiewicza, 6.

Szanowny Panie !

Zwlekałem z listem w nadziei, że będę miał wreszcie coś do doniesienia. Nie mam nic. Z "Reformy" wiem, że Wolff bawi od czterech dni w Krakowie. Do mnie się dotąd nie zgłosił. Gdzie mieszka, nie wiem, zresztą trudnoby mi było za nim biegać. Tem trudniej, że obecnie zgoła nie biegam, ale siedzę kamieniem w domu, biedząc się z niedobitkami jakiejś choroby, która trzymała mię dziesięć dni w łóżku i osłabiła bardzo; ale już niemal dobrze.

Ze "Słowem" mam pewien kłopot, gdyż chcą zmieścić cały Pamiętnik w jakichś 40 krótkich feljetonach, byle koniecznie skończyć przed Nowym rokiem; a nie w każdym numerze go dają. Wynika stą skrócanie tak gwałtowne, że pod koniec Pamiętnik robić będzie raczej wrażenie spisu rzeczy. Ostatecznie, sądzę, że to tylko ich strata, a raczej zysk dla późniejszego wydania.

Wedle zapowiedzi Szanownego Pana, miałem nadzieję widzenia się z nim w Krakowie na początku listopada; widocznie coś Mu przybyć przeszkodziło. Jak tylko Wolf się zjawi, lub da jakiś znak życia, nie omieszkam natychmiast donieść.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

Żeromski.

96

Kraków, ul. Zyblikiewicza, 6; 3/XII/10

Szanowny Panie !

Gebetner milczy, ja też. Czemu milczy Gebetner, nie wiem; ja dla tego, że druk w "Słowie" znacznie się przeciągnie: zdecydowali się mianowicie do nowego roku dać tylko część drugą, a część trzecią pod zmienionym tytułem drukować po nowym roku i to, zdaje się, bez skróceń.

To opóźnia oczywiście przystąpienie do wydania książkowego. Nie wiem, jak rzecz stoi z "Dziennikiem pozn."; jeśli ma zamiar dawać w całości, a w tak małych dawkach, jak dotychczas, to chyba rozciągnie się to na trzy lata. Czy nie wartoby ich nieco przynaglić.

Nie mając od dawna od Szanownego Pana żadnej wiadomości, wdzięczny byłbym bodaj za dwa słowa.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

Żuławski

[1911]

97.




# CARTE POSTALE

*Tous les Pays etrangers n'acceptent pas la Correspondance au recto*
*(Se renseigner a la Poste).*

CORRESPONDANCE

Kartagina, 10/IV.
Skutkiem strejku mary-
narzy poczta nie chodzi-
ła przez tydzień. Wczo-
raj torpedowiec przywió-
zł Pańską kartę i z Poznania
500 fr., za które dzię-
kuję. Do końca drugiej
części brakuje mi 12 str.
Więc za parę dni
wyjadę w drogę.
Wyrazy prawdziwego poważania
Żuk

ADRESSE

EUROPE ALLEMAGNE

Prov. de POSEN.

M. K. Bozenta Chłapowski

a RZEGOCIN.

Poslen



6162 SCÈNES ET TYPES. — *La Grande Prière (3e phase)* — I.L.

Kraków, 9/11/ 11 r. Zyblikiewicza 6

Szanowny Panie !

Przesełam Szanownemu Panu otrzymany z Warszawy list. Odpowiedziałem nań, że tylko Szanowny Pan dać może upoważnienie na przedruk Pamiętnika i oznaczyć warunki, oraz podałem jego adres: Rzegocin.

Wstrzymałem się natomiast od wyrażeni swego zdania, mianowicie, że wątpię, by Szano- ~~swego zdanie~~ wny Pan zgodził się na takie tanie i obcięte wydanie, które zaszkodziłoby niezawodnie wydaniu Pamiętników w całości.

Korzystam z tej sposobności, by przesłać Szanownemu Panu wyrazy prawdziwego poważania

[illegible]

99

Kraków, 26/XII/ 11 r.; Zyblikiewicza 6.

Szanowny Panie !

Pozwalam sobie przesłać Szanownemu Panu od nas obojga najserdeczniejsze noworoczne życzenia i łączę wyrazy szczerego i prawdziwego poważania

Ignacy Rosznowski [signature]

P.S. THE CENTURY w zeszycie z listopada b. r. w artykule "Shakespeare on the stage" zamieszcza między innemi portret "Modjeska as Portia. /From a photo. by Sarony./", przy czem autor /William Winter/ pisze:

Madame Modjeska gave a delicious impersonation of Portia. She specially revealed, and exulted in, the tender, ardent, intrinsic womanhood of that golden girl of Italy, and I remember that the love-light in her eyes when Portia looked at Bassanio, while he was making choice among the caskets, was one of thr most expressive, artistic, fascinating beauties of her beautiful performance - a seemingly spontaneous but prefectly ordered achievement in acting, which irradiated with the light of genius the whole fine story of Shakespeare 's exquisite comedy,

"Where every something being blent togheter
Turns to a wild of nothing save the joy."

Żychliński Teodor

1871-1872 (2)

Do K. Chłapowskiego.

116

100

Kraków, 31. 8. 71.

Kochany Karolu,

Upełnomocniony na całą Galicyę, wyjeżdżam jutro na prowincyę a koło 10 pm. przybędę do Lwowa, gdzie ze dwa tygodnie zabawię, poczem wrócę do Poznania. Zechciej Kochany Karolku zatem przesłać 100 złr. na ręce Redakcyi Czasu, umocniony bowiem jestem ściągnąć wszystkie zaległości, by się obliczyć z Radą Nadzorczą.

Gdybyś mógł parę tysięcy rubli zebrać i przysłać do Lwowa - Hotel Żorża, bardzo - bardzo byłbym Ci wdzięcznym. Pełnomocnictwa innego nad list niniejszy nie potrzebujesz i przesyłać Ci go urzędownie do Warszawy nie mogę. - Ja zebrałem po dziś dzień 7.500 złr.

Twej Żonie całuję ręczki - ciebie ściskam serdecznie,

Twój Teodor Tyszkiewicz

REDAKCYA
KURYERA POZNAŃSKIEGO.

—

8. 1. 72.

Kochany Karolu,

Może Ci już wiadomo, że zacząłem wydawać Kuryerka, który dobrze idzie. Potrzeba mi (Kroniki) wesołej, dowcipnej, malującej życie towarzyskie, literackie i scenę warszawską. Mogę chwilowo płacić 3-3½ talara za kronikę — co trzy tygodnie jedną. Pisałem do Wacł. Szymanowskiego, ale nie odpowiedział. Proszę Cię, wystaraj mi się o kogo — i pamiętaj, że w kronice nie ma być wcale mowy o polityce, i żadnych napaści osobistych. Dopomóż mi twym wpływem — jeśli chcesz, pisz sam, a będę Ci szczerze wdzięczny! Twej Żonie całuję rączki — akcyę odbierze niebawem.

Ściskam Cię i wysyłam list pod adresem Twojej Pani, nie mając dokładnie adresu.

Twój niezmienny

Teodor Żychliński

Listy ze zbiorowymi podpisami

1873-1884 (2)

Do H. i K. Chłapowskich

[1873] 102

Do

JW: Państwa i Dobrodziejstwa
Chłapowskich!

Zamieszkałych stale we Warszawie, nie we własnym domu ale za drogie pieniądze wynajętym, od ulicy Granicznej z Ogrodem Saskim na zachód, a z Graniczną na południe.

My niżej podpisani, składający u stópek JW Pani (bo o pana mniejsza) niniejszą petycyę, żywiemy się tą błogą nadzieją, że jeśli nas wysłuchać nie zechcesz, to przynajmniej przyjąć [illegible] niezasłużoną naszą tęsknotę do Tego miłego Towarzystwa ra-dości. Istotnie bowiem i niezwykle, my niżej podpisani, zmartwieni też na widok naszym targowiska, wzruszony przez akklamacyę, żeby mówić, z narażeniem chociaży na wyrzucenie za drzwi, stanąć się u klamki drzwi JW Państwa i zadzwonić, czekając aż nam Bronia vulgo panna stróża nie otworzy. A iż gdy raz otworzyła, i my ujrzeli oblicze JW Pani mianowicie (o JW Pana mniejsza) uwielbiony się owemu wrażeniu i wzruszeniu, i jeżeli nam nie potem do przytomności uniwersalnej nie trzeba było gdy atoli kwoli naszym kordyalnemu życzeniu, votum nasze którem na wskróś przejęci jesteśmy, w jakowymbądź sposób spełnić

się nie dało z przyczyny impedi-
mentu JW Pani, zawczas JW Pani
i Dobrodziejka (o JW Pana mniejsza)
nam toż zakomunikować per
expressum lub przez ~~tejże~~ odesłanej
tegoż dokumentu nasigillowanego
raczyła. My bowiem, oczyma swej,
całą noc przewracaliśmy się na
łóżku chorobliwie, i agitujące
niespokojnie, z przyczyny instytucyi,
której przy pomocy i wysokiej
protekcyi JW Pana Karola, w życie
wprowadzić zamierzamy. A nadto, nowy
się horyzont otworzył się naszym
spekulacyom, i nowe widoki naszé
przyszłych, ~~wyjeżdżamy~~ o czem specyaliter
JW Pana zawiadomimy, przy pierwszej
ustnej konferencyi. Teraz zaś całujące
rączki, i nóżki JW Pani (a JW Pana
w buzię per figuram) oczekujemy
responsum, maxima cum impatien-
tia ~~[illegible]~~ nervositateque.
Jeżelibym mógł multum et nunc
tisimum przedłożyć JW Pani (o
JW Pana mniejsza) ale i papiery
brak i zgiełk mi nad uchem
mi brzęczy, i tłumy wielka kupa
trzęsąca się koło okien lokalu Ja-
nowskiego dawniej Louvra, w tem
prodigiosyi mówią mi ubodzy
Item et ergo konkludyję: Chcecie
JW Pani (o JW Pana mniejsza) widzieć
szybnie nasze fizyognomije będzie
wieczór dnia świętego v. pańskiego

1873:

Co Stwierdzamy w zaprzysiężeniu podpisami

Edwardus de Czarna Skała et pertinentiis Skilnbów, comes haereditarius, dux Cymbalorum et omnium literatorum Varsoviensium, rex regni in partibus infidelium.



uniżony Lucyan z Paprotki, Pomocnik vice pod Sekretarza administracyi Pogrzebów i kanalów



Za niewinnego pisać samego Zygmunta tak zwanego Sarny eksinspektora Centralnego, i podkancellisty w Kantorze Stanu rzeczy:

✝ X ✝

(Zygmunt Sarna)

Znaki szczególne tegoż:
1) Wykrzywienie ślepia
2) Łysina ekonomiczna
3) Pustki w ciepeni
4) Rezon do wszystkich składów
5) Zatarcie się takim Wierzbowskim
6) Wewnątrz bez przyczyny
7) Dobroć serca skromnego się afektuje chorobliwą słomą
8) Nic więcej.

Kontrawencyi Skarbowej zapłacili my podpisani 5849 kop. 23½ wyraźnie rublem.
(pięć tysięcy ośmset osiemdziesiąt ...)

[illegible] Magistratu Pisarz

Sekretarz Generalny

Kulturyszer Za Kancelistę

Cygeński

Legitymacya:
Podpisy stwierdzam prawdziwe
Urzędnik wydziału
Sobańskiej



[Edward Lubowski, Lucjan Paprocki, Zygmunt Sarnecki]

104

JW Pani Helenie Chłapowskiej
w dniu 2 gim Marca 1884 r. naj-
serdeczniejsze życzenia przesyłają:

Dr Chałubiński
A. Chałubińska.
L. Chałubiński
Marya Krzywicka
Elżbieta Krzywicka
Stanisław Tomaszewski
J. A. Surzycki
Jadwiga z Chałubińskich Surzycka
z córeczkami.
L. Lubarski
Dr Chmielewski z żoną i z rodziną
Oktawija Radziwiłłowiczówna z braćmi
Karol Benni
Balbina Zalewska
Dorota Poznańska
Dr Włodzimierz Brodowski
Bronisław Dembowski

Aleksander Dembowski.

Aleksander Rembowski

Jerzy Aleksandrowicz z żoną
Heleną Aleksandrowicz

Jadwiga z Moniuszków Skrobańska
z mężem.

Zofja Aleksandrowicz

Aleksander Pieczyński




Stefanija Leman, drogą
Panią Helenę serdecznie ściska
wraz z [illegible] Nunią.

Aleksander Zarzycki z żoną

Leon Gniewiński

Dr F. Kamieński

Dr. B. Dybowski

Aleksander Głowacki

Szymanowski

Henryka Brodowska

Helena Brodowska

Walery Gostomski

Stanisław Ostrowski

Aleksander Jabłonowski

Ludwik Grossman

Antoni Zaleski

Henryk Sienkiewicz

Emilia Frankensteinowa

Eug. Dziewulski z żoną

J. Wróblewski z rodziną

A. Wrześniowski

A. Tyszkowski

Paulina Korzyńska

Dr. Teodor Borysowicz z żoną

Józef Mickiewicz

Witold Mickiewicz

Kazimiera Paszkowska

Michał Chmielewski

Krystyna Skibińska

Dr. Maurycy Jakubi

Rudolf W. Lugiusz

M. Abramowicz

[illegible]

Helena Żyżnkowa

Celina Sławińska

Jadwiga Sławińska

Maria Czerska

Felicyja Sałkowska

107

Władysław i Malwina

Sławoszyńscy.

Amelija Leoniewska

Wiktoryja Bernard

Listy z nieustalonymi wystawcami.

1866-1910 i b.d. (12 + telegram)

Do H. i K. Chłapowskich.

108

# POSTAL TELEGRAPH  COMMERCIAL CABLES



CLARENCE H. MACKAY, PRESIDENT.

# NIGHT TELEGRAM



4 ch hq be 23 Nite 828 am

*Received at*

(WHERE ANY REPLY SHOULD BE SENT)

24. 16452

NewYork June 18 19-o9.

Count Rozenta,

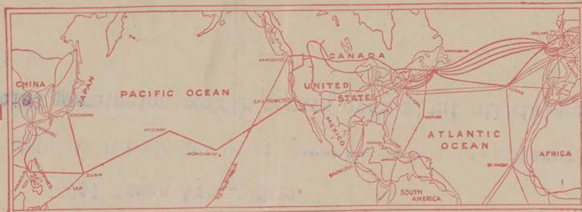
5041 Washn Ave. . Chgo.

A kwarcianski and jarema 127 east seventh street undertakers bishop gave special permission coffin remain over night stanislaus church letter follows .

Albert

# POSTAL TELEGRAPH-CABLE COMPANY IN CONNECTION WITH THE COMMERCIAL CABLE COMPANY.

THE WORLD'S GREATEST TELEGRAPH AND CABLE SYSTEM.




EXTENDS OVER TWO-THIRDS AROUND THE GLOBE.

## THE GREATEST TELEGRAPH AND CABLE SYSTEM IN THE WORLD. EXTENDS OVER TWO-THIRDS OF THE WAY AROUND THE EARTH.

### THE POSTAL TELEGRAPH-CABLE COMPANY (INCORPORATED)

### TRANSMITS AND DELIVERS THE WITHIN NIGHT MESSAGE SUBJECT TO THE FOLLOWING TERMS AND CONDITIONS:

The Postal Telegraph-Cable Company will receive messages, to be sent during the night, for delivery not earlier than the morning of the next ensuing business day, at reduced rates, but in no case for less than twenty cents tolls for a single message.

To guard against mistakes or delays, the sender of a message should order it REPEATED; that is, telegraphed back to the originating office for comparison. For this, one-half the regular rate is charged in addition. It is agreed between the sender of the message written on the face hereof and the Postal Telegraph-Cable Company, that said Company shall not be liable for mistakes or delays in the transmission or delivery, or for non-delivery, of any UNREPEATED message, beyond the amount received for sending the same; nor for mistakes or delays in the transmission or delivery, or for non-delivery, of any REPEATED message beyond ten times the sum received for sending the same, unless specially insured, nor in any case for delays arising from unavoidable interruption in the working of its lines, or for errors in cipher or obscure messages. And this Company is hereby made the agent of the sender, without liability, to forward any message over the lines of any other Company when necessary to reach its destination.

Correctness in the transmission of messages to any point on the lines of the Company can be INSURED by contract in writing, stating agreed amount of risk, and payment of premium thereon, at the following rates, in addition to the usual charge for repeated messages, viz.: one per cent. for any distance not exceeding 1,000 miles, and two per cent. for any greater distance.

No responsibility regarding messages attaches to this Company until the same are presented and accepted at one of its transmitting offices; and if a message is sent to such office by one of this Company's messengers, he acts for that purpose as the agent of the sender.

Messages will be delivered free within the established free delivery limits of the terminal office. For delivery at a greater distance a special charge will be made to cover the cost of such delivery.

This Company will not be liable for damages or statutory penalties in any case where the claim is not presented in writing within thirty days after the message is filed with the Company for transmission.

This is an UNREPEATED Night Message and is delivered by request of the sender under the conditions named above. Errors can be guarded against only by repeating a message back to the sending station for comparison.

The above terms and conditions shall be binding upon the receiver as well as the sender of this message.

No employee of this Company is authorized to vary the foregoing.

CLARENCE H. MACKAY, PRESIDENT

CHARLES C. ADAMS, SECOND VICE-PREST. EDWARD J. NALLY, VICE-PREST. AND GENERAL MANAGER CHARLES P. BRUCH, THIRD VICE-PREST.

## NO OTHER SERVICE EQUALS THE "POSTAL'S"

109




EMIL DEMME, MANAGER
KARL EITEL, SECRETARY

178-186 RANDOLPH STREET
TELEPHONE FRANKLIN 522

Bismarck Garden
Lake View
UNDER SAME MANAGEMENT

Chicago, May 5th 1909

Dear Mr Bogenta
I received your letter and I thank you very much for writing me and for telling me all about the last moments of dearest Madame. Indeed I know that she passed out at peace with God, as you say, for she had always lived in pure trust and love towards Him; and we must always remember and know that she lives forever in His Love & in His Life which never change. Mortal life changes but God is "the same yesterday, today and forever" and His Love is eternal. His Love is great enough to embrace both her and you and to hold you both always one in spirit, though you see her no more with your mortal eyes. The beautiful spiritual bond

of your life-long love is not broken. It can never be broken. May He lead you to know this and to find comfort in the knowledge.

At any time when you wish me to write something about her I will be glad indeed to do so. I wish I could write a few pages for her book so that those who read her memoirs will know more than her modesty would tell them of her beautiful character. I am to write an article about her as I knew her for a magazine — about her as a woman, and I shall love this opportunity to do some small justice to the dear friend who did so much for me. I do not try to comfort you — only to offer you the thought that love is eternal because, here & hereafter, it is always of God. My prayers go up for you & for her. God bless her — and you. Your friend

Carmen.

[Po 1880]

~~214~~
110

Pani droga!

Napisałam list do Pana
Leszczyńskiego. Pan Wiewo-
łodzki powiada iż Jenerał
Gubernator może tylko
dać nam teatr, jadę w tej
chwili do Zamku, aby
prosić, jeżeli Pani
droga dziś zobaczy Pana
Prezesa proszę o słówko
przychylne za nami.
~~[illegible]~~. Do miłego
widzenia Toute à vous

Gabrielle ~~Żmichowska~~

En nous accordant
le grand Théâtre le 30 (Mardi) Janvier
il ne le donnerai pas Vendredi Saint
comme c'est notre droit.

~~215~~
111

r 79 (c) 112

~~177~~

Pani droga

Pragnę Pani powiedzieć że co
po rozstaniu naszym, przy-
szło mi na myśl: iż mogę Wam
być użytecznym w Petersburgu,
gdyby zamiary Wasze co do
wystąpienia razem z towarzystwem
artystów Polskich nie ule-
gły zmianie. Wiecie zapewne
iż w Petersburgu Minister
podpisuje, to co jego naczelnik
Kancelaryi przedstawia, tą
drogą wyrobiłem sobie, pozwo-
lenie na szpital z zupełną
autonomią, darowizną. Wła-
dnego na postanowienie go

darowiznę książek i podobno
które na placu użyły, rozma-
-ite koncessye (to wszystko przy-
jedynie do waszej wiadomości.)
Człowiek poczciwy polak u-
-rodził zamieszkały jest w
Peters: co około tego chodził
zawsze jest mi równie
życzliwy, i gotów na usługi:
a cóż dopiero gdy będzie
szło o cel, dalekowidomiślej-
szy pod względem języka
i litteratury naszej. —
Pani moja Andzia i dzieci
jeśli swoje zamiary
w tym kierunku pójdą,
co daj Boże, to pomysł

113 ~~178~~

w mnie, szczęśliwa będę
jeżeli potrafię być wam
użyteczną. A teraz proszę
was o przysłanie mi
wiedzy l. Wielkopolskiego
którą pan [illegible] teraz
dzi oddał wam w dwóch
egzemplarzach, pragnęłabym
je przeczytać.
Ściskam was i błogosła-
wię na drogę, niech wasze
poczynania pracę Bóg
błogosławi.

Szczerze
życzliwa
G. [illegible]

[1909]

N. York. 8 Maja. 114

Kochany Wujaszku,

Ograniczyliśmy się obaj do kilku słów telegraficznych, nie chcąc Mu być natrętnymi w dniach smutku i żałoby, wiedząc że samotność jedyną mogła Mu być ulgą po okropnym ciosie, który spadł na niego. Lecz jednak trudno nam ociągać się dłużej z pisaniem, raz dlatego, że chcemy dać wyraz najszczerszym naszym uczuciom, a wreszcie i dlatego, aby Wujaszek naszego umyślnego, serdecznego milczenia nie wziął za zapomnienie. Niechże Wujaszek będzie przekonany, że sercem i myślą jesteśmy przy Nim, że głęboko odczuliśmy i nasz ból i Jego stratę po zgonie Cioci. I chcielibyśmy, aby Wuj teraz zwłaszcza, gdy bardzo mu jest źle na świecie, odczuł, że mu jesteśmy bardzo serdecznie bliscy i aby z nami podzielił się ciężarem swego strapienia i goryczą swego smutku. Niechże Wujaszek o tem nie zapomina i pamięta, że my tu obaj w Nowym Yorku jesteśmy mu szczerze oddani i zawsze na jego usługi i rozkazy.

Ręce Wuja serdecznie całujemy i jeśli można, prosimy o słówko wiadomości o Nim

Tosio. Wojciech

136 West 46 st.

Listy rodziny
do K. Chłapowskiego
i ime rodziny

~~95~~
115

Madame,

Je m'empresse de vous envoyer mon modeste ouvrage, tout en regrettant infiniment de n'avoir pas pu vous le remettre personnellement. Je vous prie en même temps Madame beaucoup de votre bienveillance pour mon oeuvre. Ce que d'avance j'espère obtenir

de la part d'une si grande
supériorité Artistique.

Le second volume va
paraître dans deux se-
maines.

Recevez Madame l'expres-
sion de la plus grande
admiration et du plus
profond respect de celui
qui a l'honneur de se dire

Votre très obéissant serviteur

J. Uchowsky

Mes saluts empressés
à Monsieur Votre Epoux

Ce samedi matin

Phila. le 14 9bre

Madame,

Je tiens à vous dire combien je regrette de n'avoir pu vous voir avant votre départ. Mes journées du Samedi et du Dimanche ont été totalement prises, et, ce n'est que le soir de ce dernier jour que j'ai pu me rendre à l'hôtel Continental où j'ai laissé un petit mot pour M. le Comte Chlapowski que je priai de m'indiquer l'heure de votre départ.

Le lui a-t-on remis trop tard? C'est bien possible. Toujours est-il que je n'ai pu recourir à cette dernière ressource

d'aller vous saluer à la gare.
J'en ai été désolé et je vous en exprime ici, mes plus vifs regrets.

Les sympathies et l'admiration que tout le monde vous témoigne à Philadelphie, vous y ramèneront, je l'espère. Je vous dis donc : à revoir ; et, en vous priant de transmettre au Comte mes meilleurs compliments, je mets à vos pieds, Madame, mes respectueux hommages.

Widener Ponteuflez

410 Fulham Road. S.W
London

~~84~~
119

May. 11.

Mon cher Monsieur.

Merci mille fois de votre offre si aimable.

J'attends la semaine prochaine un des amis, le Marquis de Barthelemy qui vient passer chez moi une quinzaine - Comme tous les lecteurs du Figaro il connait par mes compte-rendus, le talent de Madame Modjeska et je me proposais de lui procurer le plaisir de la voir et de l'entendre - Je ferai donc appel à toute votre complaisance un de ces prochains jours, et j'y aurai même encore recours dans le mois de Juin, au profit de mon redacteur en chef M. Magnard, qui lui aussi viendra

entendre Londres et les plaisirs pendant la saison.

Veuillez, je vous prie presenter mes respectueux hommages a Mme. Modjeska et agréer pour vous même l'assurance de mes meilleurs sentiments

J. Ohnes



120

30/7

Pozdrowienia z Sulejowa. Nie wiem czy ta kartka jeszcze Kochanych Państwa zastanie! Kiedy wyjedziecie i dokąd? Pamiętajcie o nas i o Kraju gdzie byliśmy mali przyjaciele. Tu nudno bardzo, w Warszawie będę z Zakopanem. Ściskam wszystkich. Good bye. Yours S.

30.7.1901

~~153~~

Bayern.

CARTE POSTALE






Mad. Hélène

Chtapowska

à Kissingen

Wien. (Kur-Haus)



~~85~~

121

Savage Club,
Adelphi Terrace. W. C.

May 30.

Geehrter Herr.-

Obgleich ich nicht das Vergnügen Ihrer persönlichen Bekanntschaft habe, erlaube ich mir doch Ihnen Herrn Arthur Matthison, einen bekannten hiesigen Dichter zu empfehlen.

Derselbe hat eine Tragödie

Norma geschrieben, welche

wie der Glaube nun war,

zugleich Rollen für

Sie enthält. Sie könnten

etwas Großes in derselben

creiren.

Mit vorzüglicher Hochachtung

ergebenst

[illegible]

Daß Ihr Euren großen
Schülerinnen unsern
die Anzeichen eines
großen Dank.

123

~~108~~

Madame!

Je n'ai pas le plaisir de Vous connaître personellment, parceque Vous comptez trop d'attraits, pour que je ne craigne pas pour mon repos en faisant Votre connaissance. Néanmoins j'appartiens au nombre de Vos plus zelés et plus humbles admirateurs. — En ce caractère et comme ami devoué de l'art, dont Vous êtes une si digne prêtresse, j'ose Vous présenter une proposition, Madame, ce que je ne devrais pas peutêtre faire comme Polonais. Madame! Malheureusement dans notre pays Vous n'avez point d'avenir. Cracovie et Léopol, c'est trop peu pour Vous; a Varsovie Vous dependez

comme chacun du caprice du premier général russe. Vous voyez, que les limites, entre lesquelles Votre génie peut briller sont en Pologne très etroites. C'est un veritable dommage, que d'ensevelir un talent du premier rang dans la pauvre Pologne.

J'ai vu les premières artistes des théâtres Parisiens, j'ai vu les célèbres actrices allemandes et italiennes. Madame! ne croyez pas que ce soit une flatterie, mais si Vous ne les surpassez pas, Votre genie égale à toutes.

J'ai oui dire, que Vous parlez très bien l'allemand et que Vous en avait une bien jolie prononçation. Il ne Vous faut, que du courage.

Osez donc, veuillez seulement, et toute l'Allemagne rétentira de Votre nom, et nous autres Polonais seront fiers d'avoir un Dawison et une

Modrzejowska.

Pa
ne
ren
verr
de g
tout
à en

Ne
de c
d'un

Cracov

124

~~109~~

Quitter Cracovie, partir pour Vienne. Wolter ne Vous sera nullement une rivalle dangereuse; presentez Vous dans quelques roles, et Vous verrez, que Votre premier début sera couronné de gloire. — Votre talent eminent, Vos graces, tout Votre exterieur sont parfaitement propres à enchanter les Allemands. —

Ne me sachez pas mauvais gré, Madame, de cette proposition, vu qu'elle part du coeur d'un ami de l'art et d'un de Vos plus

humbles et plus devoués

admirateurs.

Cracovie le $\frac{4}{2}$ 866.

125

K r a k ó w, dnia 12/V 1910.

Szanowny i Łaskawy Panie:

Przepraszam bardzo że dopiero teraz odpisuję na list Pański z ~~dnia~~ 2 b.m., ale jestem dotychczas w klinice wielką mam biedę z czytaniem i pisaniem.
Treść pańskiego listu zakomunikowałem redaktorowi „Century". Co do tłumacza przypuszczam że im nie łatwo przyjdzie wynaleźć ~~odp~~ odpowiedniego, gdyż wprawdzie dużo jest Polaków piszących po angielsku ale głównie o sprawach potocznych lub politycznych.
W każdym razie zupełnie dobrego tłumacza nie znajdą, ale sądzę że zawsze lepszego od Curtisa.
Co do ceny zgadzam się z Panem że jeszcze zawcześnie takową oznaczyć, dla wskazuwki wszakże donoszę że zwyczaj tam jest płacić nie od wierszy ale od ilości słów. Pisarzom dobrym zwyczajnym płaci się aż do 50 doll. za 1000 słów (t.n.p. płacono mojej żonie za artykuły do magazynów. Nadzwyczajnym pisarzom zapewnie kilka razy więcej, może od dwóch do trzechset dolarów od tysiąca słów. Dodaję że w angielskim przekładzie zawsze więcej słów niż w polskim.
Skoro będę miał wiadomość od „Century" ~~DON~~ doniosę o tem Panu.
Za dwa lub trzy dni wracam do Księstwa. Adres mój będzie jak przedtem Rzegocin .. Prusy. Prov. Posen.
Załączam wyrazy głębokiego poważania i szacunku.

Listy różnych do różnych.

Bałucki M[ichał]

B. d. (1)

Do Stanisławy ---

K. 126-127

Szacowbliwa Stanisławo Panno!

Nieśmiące trudzić szanownej Ciebie Dobrodziejki udaję się ja M. B. do Łaskawej Stanisławy Panny z drobniutką prośbeczką, którą mniej więcej w tych wyrażeniach streścić się ośmielam:

Aby wyżej wyrażona Stasia Panna łaskawie oczka swoje na zawsze po pokoju Ciebie Dobrodziejki puścić raczyła, czy przypadkiem na którym z wartających mebli nie została Komedyjka p.t. którego nie pamiętam. a o którą napróżno pytałem się dziś rano wszystkich moich krewnych. O ile sobie niedołężną pamięcią moją przypominam Komedyjka ta była tłumaczona przez p. K. Estreichera – daną mi przez Panią H. Chłapowską a zostawioną na pokoju lub przedpokoju przez Pana M. Bat.... okładkę miała czarną – szczególne znaki: nieco poplamiona. Jeśli Pannie Stanisławie uda się poszukiwaną odszukać, to proszę o łaskawe oddanie jej przez tam obo przytomne wiedzimę – za co ja przy najbliższem oglądaniu oblicza Panny Stan: i Panny Stawy przenajpiękniej podziękować nie omieszkam. – Przy tej sposobności proszę o ucałowanie rączek Ciebie Dobrodziejki w sposób praktykowany przez Pannę Stanisławę wczoraj przed teatropójściem. Dla Panny Stanisławy zaś wartającej osobistości którą nie chwalący się wyrazy

Dan w dzielnicy Pijarskiej
w dniu świętego Gotharda bisk.

z pokłonami zostaję

MBartl

4.5. rok?

~~42~~
127

Chłapowska T[eonia]

1927 (1)

Do N.N.

128 - 130

128

+ Szczecin 26. X 27.

Szanowna najdostojniejsza i
kochana Pani!

List Jej odebrałam i nadzw=
nie się ucieszyłam choć nie
pani pismo ale wiadomość
o pani i od pani. Piszę do
Krakowa bo pewno pani
już z Krynicy wyjechała, daj
Boże aby zdrowie Jej wzmocni-
ło się w Krakowie - czy które
z dzieci nie przyjedzie do Pani.
Jakże mi żal, że się nie udał
śliczny projekt pani odwie-
dzenia Szczecina. Ucieszyłabym

się kiedyś. Proszę na drugi raz
pamiętać jak pani Marylka
przyjedzie, i odwiedzić Szpecińskie
mieszkanie. — Teraz mieszkam
sama w domu, bo moję siostrzeń-
nicę Zitkę córkę Stasia, którego
pani pewnie pamięta wydałam
za mąż — Za Hr. Lubieńskiego bra-
tanka pani Mali Branickiej
Chłapowskiej czyli syna jej bra-
ta Jana. — Nie daleko zamieszkali
bo w oficynie — oddałam im cały
ten domek — i tak gospodarują
pomagając mi w dużym gospo-
darstwie. — Ufam w Bogu że tak
będzie dobrze. — Co do pamiętników
najukochańszej mej bratowej
Helci — rozpisałam do Zosi i do

Irmi. Ta ostatnia do pani
sama napisze a żona która
posyła za mąż za wdowca. Do-
pisała pisze do pani. – Nie ma-
my papierów Helci. Wiem że
Karol posyłał je do Krakowa
na jakiejś pani do Krakowa
ale przecie cały pamiętnik my
chodził w „Czasie". – Zatem my
przesyłałam i domu bo odnosiłam
wszystko oddała do Krakowy
i ze ślubem także który się od
był w Szopenie nie miałam dużo
roboty. Gdy wolna będę zabio-
rę się do szukania w starych
listach i szpargałach – wszystkiego
co się tyczy Helci. Więc Pani
się nie gniewa z wydaniem tych
pamiętników, bo różne listy
papiery będę miała do dołączania

O ile wiem manuskrypt Helci
był angielski i oddanie do Karol
Łomaczył. - Tę o kufrze Karola
jeszcze fotografie - dochodam są-
dząc że kiedyś pan Rudolf do
kraju zajrzy to by zabrał i ku-
fer - a najważniejsze zegarek papie-
ry i pozostałości pamiątki zaraz
po śmierci wysłaliśmy p. Rudolfo-
wi. Mam jego list dziękujący, któ-
ry wspomina, że szczęście iż przy-
szły zabrał przed samą wojną bo
potem byłaby niemożliwa przesyłka.
Otóż ja teraz zajrzę do tego zam-
kniętego kufra i doniosę co
znajdę - zamknięty od śmierci Ka-
rola - nikt go nie ruszał. - Ale
myśl pani wydania pamiętników
po angielsku mnie trapi, - bo
dla polaków przykro, że nie po
polsku - i dla tego Karol Łomaczył.

130.

Kiedy pani więc zupełnie zbiera pamiątki po Helci — ja postaram się zebrać papiery jeśli jakie znajdę i do pana Rudolfa napiszę z zapytaniem czy dostał przysłane rzeczy przez Łódź popiołowę? Gdzie jest adres p. Rudolfa? Dla czego pani mi pisze, że siedzi Ta w rąbie? — czy broń Boże nie zawód? — Ufam że nie. — Serdeczne wyrazy Pani Tereni i życzę polepszenia w zdrowiu

Dziękuję za śliczną fotogra
fiję pani.–
Dziękuję serdecznie pani
za pisanie listu. Bardzo
śliczne pismo!–
Niech Bóg ma w opiece
drogą panią

zawsze oddana

F. Chłapowska

[Teonia]

Czarnecki Marceli

1915 (1)

Do Kazimierza Chłapowskiego

Z Rakowiśnie 8. III. 1915 131

List Marcelego Czarneckiego
do Kazimierza Chłapowskiego.

Kochany Wuju

Powróciwszy z Rzymu mam sobie za miły obowiązek zdać relacyi Kochanemu Wujowi.
U Ojca Św. miałem dłuższą audyencyę, bo trwała prawie kwadrans, miałem więc sposobność powiedzieć Ojcu Św. dużo rzeczy o naszych sprawach i o naszych stosunkach – Ojciec Św. taksamo wszystkiego wysłuchał i z tego co mi powiedział, widziałem że obecnie jest dokładnie o stosunkach w Polsce, w ogóle zrobił mi wrażenie człowieka niezwykle bystrego umysłu i pamięci wprost niezwykłej – z twarzy miłej sympatycznej, niskiego wzrostu, twarz nieładna, choć widać [illegible]. X. Prałat Skirmunt który tam miał audyencyę przyjęty bardzo dużo mi pomógł, zna On bowiem Ojca Św. od wielu lat osobiście bardzo dobrze; [illegible]

Ojca Św., by wystosował list do Polaków, który do Rzymu przywiozła a który chciałby już czytać w gazetach. Adresowany był do Lutra X. Arcybiskupa Likowskiego jako najstarszego Biskupa polskiego – wspomniałam Ojcu Św. że X. Arcybiskup Likowski jest Prymasem polskim – wskutek śmierci X. Arcybiskupa Dalbora ten jest autorytatywnym. U X. Kardynała Sekretarza Stanu Gasparri miałam także dłuższą audyencyę, na której opowiadałam dużo o naszych stosunkach i naszych potrzebach, prócz tego byłam u innych Kardynałów i Monsignorów, wszędzie i starałam się wszędzie wiedzieć wszystko, jak najdokładniejsze dać o nas informacye, przypomnieć nas. Ojca Św. prosiłam także, by przy układach pamiętał o nas, aby szczerze przywiązanych do Stolicy Apostolskiej, pamiętnie naszych. –

Sądzę że często niezwykle odezwie się Ojciec Św. do Biskupów polskich, do Polski i Polaków i na każdym kroku Nuncyusz miłe zwołało wrażenie – mnie to bardzo zadziwiło czemu, że Ojciec Św.

w ten sposób serdecznie do nas się odezwał.
Mamy teraz w Rzymie w X. Bratanie Skirmuncie doskonałego wspólnika
który nam stanie się bardzo doradcą, a pomimo osobistej
świętej sławy tego X. Skirmunta z Ojcem Św. ma i mądrość i zmysł,
a X. Skirmunt tak gorąco czuje, a przytem jest inteligentny.
Wielką wagę posiada w Rzymie O. Ledóchowski został wybra-
nym „Papa Nero" - będzie to zaszczyt dla nas wszystkich, że na
tak wysokim, wyjątkowym stanowisku mamy Polaka.
Kiedy Księża niech czują, drogiemu Księdzu najgłębszy szacunek
oraz przesyłam, a całemu Kochanemu Zgromadzeniu najserdeczniejsze pozdrowienia.

Marceli Czarnecki

Dobrzycki , dr.

B. d. (1)

Do N. N.

k. 133.-134

23. 11a rano. ~~121~~ 133

Łaskawe moje Panie!

1. Ponieważ miałem być uwiadomiony wczoraj kiedy wyjeżdżamy i gdzie się spotkamy, co jednakże nie nastąpiło
2. Ponieważ na Dower str. No 24 mi powiedziano (o ile mogłem zrozumieć ów barani język) że nasza bogini pojechała do Brighton,
3o ponieważ już wszystkie interessa załatwiłem zatem jutro ze stacyi Wiktorja o 8mej wieczorem wyjeżdżam do Paryża w którym zapewnie niedłużej jak 2 dni zabawię. Jeżeli Panie dziś mogą do mnie napisać, to list będę mógł mieć jutro tj. w poniedziałek przed południem.

Na całem przedstawieniu wczoraj byłem. Grała cudownie. Olbrzymia jej intuicyja i cały artystyczny nastrój nadaje się przedewszystkiem do stylu

ściśle klassycznego, do dramatu i tragedyi szerszego pokroju i subtelniejszych jak drama kameliowa tendencyj.
Nieskończenie żałuję że nie mogłem się jej przedstawić, a miałbym z nią do pomówienia słów kilka w interessie samej sztuki.

Pozwolicie mej prośbę co do odpisu k. niezwłocznie czy pani jakto pojmuje przyjęła Pani wyrazy uszanowania i sympatii wielbiciela

Dr Dobrzań

z Lambgwy

List pisany do obcych osób –
którzy go doręczyli Mamie
Ojca piszącego nieznana
osobiście

[ugust]

Drake A. W.

1909 (1)

Do Ralfa Modrzejowskiego

k. 135 – 136

135




June 4, 1909.

Mr Ralph Modjeski,
Monadnock Building,
Chicago, Ill.

Dear Mr Modjeski,

We are returning to you by today's express (charges paid) that part of the material which we have decided not to use in the forthcoming memoirs of Madame Modjeska. The contents of the package are as follows:

1 combination photo and drawing - Triumphal procession, Mme. Modjeska in centre

2 sheets of photographs, containing 11 photos of Mme.Modjeska

1 photo of Mme. Modjeska's lake at Arden

1 photo of Mme. Modjeska in grounds of home in California

1 photo of Mme. Modjeska's library, Cracow house

1 photo of Mme. Modjeska as Ophelia (full length)

1 photo of Mme. Modjeska set in sketch as frame

1 photo of Mme. Modjeska from Wyatt Eaton's crayon portrait

1 drawing of Mme Modjeska by Benda

1 photo of Mme. Modjeska as "Cleopatra" (head)

27 Photos of Mme. Modjeska cabinet size

6 Photos of Mme. Modjeska carte de visite

3 Photos of woman friends, carte de visite

4 Photos of women friends, cabinet size

June 4, 1909.

Mr Ralph Modjeski,
Monadnock Building,
Chicago, Ill.

Dear Mr Modjeski,

We are returning to you by today's express (charges paid) that part of the material which we have decided not to use in the forthcoming memoirs of Madame Modjeska. The contents of the package are as follows:

1 combination photo and drawing - Triumphal procession, Mme. Modjeska in centre

2 sheets of photographs, containing 11 photos of Mme.Modjeska

1 photo of Mme. Modjeska's lake at Arden

1 photo of Mme. Modjeska in grounds of home in California

1 photo of Mme. Modjeska's library, Cracow house

1 photo of Mme. Modjeska as Ophelia (full length)

1 photo of Mme. Modjeska set in sketch as frame

1 photo of Mme. Modjeska from Wyatt Eaton's crayon portrait

1 drawing of Mme Modjeska by Benda

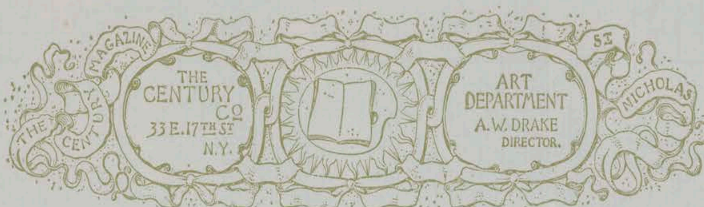
1 photo of Mme. Modjeska as "Cleopatra" (head)

27 Photos of Mme. Modjeska cabinet size

6 Photos of Mme. Modjeska carte de visite

3 Photos of women friends, carte de visite

4 Photos of women friends, cabinet size




Mr R. Modjeski -2-

45 Photos of men, carte de visite

1 Photo of palace (?) carte de visite

32 Photos of men, cabinet size

2 prints of men, cabinet size

1 Unmounted photo, Solski as "Aguecheek"

6 Unmounted photos of foreign places, cabinet size

1 Print, Curtain, Cracow Theatre

1 Magazine, "Architekt"

5 Large mounted photos (palaces?)

1 Large mounted photo of Mme. Modjeska and gentleman in character

Resumé: 146 pieces;
2 sheets with 11 photos
139 separate photos
3 prints
1 drawing of Mme. Modjeska
1 magazine

We should be very glad to hear of the safe arrival of the package with contents intact.

Thanking you for placing such a quantity of valuable material in our hands, we remain

Very truly yours,

A. W. Drake
per H. L.

Mr R. Modjeski -2-

45 Photos of men, carte de visite

1 Photo of palace (?) carte de visite

32 Photos of men, cabinet size

2 prints of men, cabinet size

1 Unmounted photo, Solski as "Aguecheek"

6 Unmounted photos of foreign places, cabinet size

1 Print, Curtain, Cracow Theatre

1 Magazine, "Architekt"

5 large mounted photos (palaces?)

1 large mounted photo of Mme. Modjeska and gentleman in character

| | | |
|---|---|---|
| Resumé: 146 pieces: | 2 | sheets with 11 photos |
| | 139 | separate photos |
| | 3 | prints |
| | 1 | drawing of Mme.Modjeska |
| | 1 | magazine |

We should be very glad to hear of the safe arrival of the package with contents intact.

Thanking you for placing such a quantity of valuable material in our hands, we remain

Very truly yours,

[illegible signature]

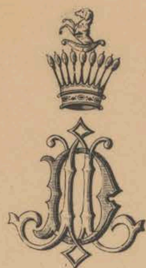
Drohojowski Józef

1880 (1) + brulion listu.

Do Stanisława Koźmiana
(krak.)

k. 137 – 139

Lwów 4/5 886.



Kochany Stasiu.

Jutro miałem jechać do Krakowa żeby
się z Tobą widzieć – zatelegrafowałem i
dowiedziałem się że jesteś w Paryżu – ponie-
waż zaś sprawa moja niecierpi zwłoki
piszę więc wprost do Ciebie we ważo-
nym bo interesie. Dobrzański jak się do-
wiedział iż podałem do Fundacyi Skarbkow-
skiej że na przyszły rok chciał bym objąć
dyrekcyą teatralną – wrze się ze złości i
kieruje ku temu, żeby kontrakt dzierżawy
jego na dal przedłużyć, traktuje potajem-
nie z Administracyą Fundacyi Skarbkow-
skiej, która bojąc się jego, dość się ku
temu przychylała – wreszcie moje poda-

nie i jeśli by inne pisma były,
uniemożliwiłe by jego projekt, i wydzier-
żawienie Teatru (z obowiązkiem dania
104 przedstawień polskich) musiało by
być na dal w drodze konkursu rozdane.
Wszelką konkurencyę by zrobili Państwo
Ołtaporscy, gdyby chcieli się o to podać —
ja zaś nie tylko że nie myślę z niemi
konkurować, lecz przeciwnie całkiem iść:
Pani z niemi razem pójdę, zostawiając
im firmę, co koniecznie jest potrzebnym
a udział w przedsiębiorstwie, jaki oni su-
mi zechcą mi zostawić. Ja dam potrzeb-
ną kaucyę i potrzebny kapitał do rozpoczę-
cia przedsiębiorstwa, zrobienie kontraktu

szczegółowego mówić będę dużo później zrobiony, chodzi teraz tylko o to by ten załączony list z ich podpisem był do Fundacyi Administr. Karbowskiej oddany, i to jak najwcześniej, nim się skończy kadencya tego [illegible] sejmowa — Dodaję to jeszcze że taki krok ze strony Państwa Chłapowskich, ich jeszcze do niczego nie obowiązuje i podobny list jest głównie na to skierowany żeby Dobrzańskiemu uniemożliwić dalsze dyrektorstwo, co by było wielkim dla wszystkich dobrodziejstwem. To wszystko co czynię, robię ~~[illegible]~~ za poradą Marszałka — na którego się radził tym, by przysłali mu listów Państwo Chłapowscy — Bądź więc tak łaskaw napisz do P. Chłapowskich jak naj=

przedziej – w krótkości im powiedz
o co rzecz idzie i usilnie ich proś
o podpis wczorajszego listu –
Udział jaki by też chciał wziąć
w owym przedsiębiorstwie sam sobie
oznacz – ja z góry na wszystko
się zgadzam – to co ty i Państwo
Ostaporowscy się zgodzą – a ofiarują
potrzebne fundusze do rozpoczęcia
interesu –
Skoro tylko wrócisz daj mi znać –
i albo ja przyjadę do Krakowa
lub ty tutaj – napisałem jak rozgadam –

Twój wierny przyjaciel

Józef Drohojowski

~~78~~
139

Do prześ. Rady Zawiadowczej
fundacyi St. Hr. Skarbka
we Lwowie.

Podpisany (J. D.) zamierza ubiegać się o dyrekcyą teatru we Lwowie i o dzierżawienie lokalności do fundacyi ś.p. St. Hr. Skarbka należących na ten cel przeznaczonych, wraz z wszystkiemi prawami i obowiązkami z temiż połączonemi. Donosząc o tem prześwietnej radzie Zawiadowczej prosi podpisany o wskazanie mu kroków które w tym względzie ma przedsięwziąść, tudzież osób z któremi względem powyższego przedmiotu ma się porozumieć.

(podpis).

Dzierżawa teatru kończy się P. Dobrzańskiemu na Święta Wielkiej Nocy r. 1881.

kontrakt ubiegły trwał lat 6.

Płacił za salę 2000 f. –

z obowiązkiem opłacania

Magazynu na dekoracye 1000 –

Maszyniście – Dekoratorowi 1100

Asekuracyi od ognia 540

Na ~~fryzjera~~ i rekwizyta 600

Inne drobne wydatki – gaz i t. p. 898

razem 6138 –

Zaś przedsiębiorca dostaje pomieszkanie składające się z kilku obszernych pokoi, –

i 4200 fl. od kasy zaliczkowej –

i 7000 fl. na dramat }

a 13000 fl. na operę } od wydziału, przez Sejm Krajowy uchwalona

razem 24.200 f.

Flammarion Sylvia A.

1894 (1)

Do Wolskiej

k. 140

OBSERVATOIRE

DE

**Juvisy**



JUVISY (Seine-et-Oise), le 19 7bre 1896.

Ce Mercredi

Ma bien chère
Walska,

Nous partons, demain Jeudi, pour Maupertuis, d'où je vous écrirai, appelés par Madame Cavaré qui nous demande tout de suite; voilà pourquoi, nous ne pourrons pas vous recevoir, à Juvisy Vendredi prochain avec nos chers amis, comme

il était convenu, et nous en sommes absolument désolés. Madame Cavaré est comme une mère pour nous, nous ne pouvons lui refuser. Vous le comprendrez d'ailleurs, n'est ce pas?

Nous serons de retour à Juvisy le 2 Octobre et aussitôt, nous nous demanderons d'y venir avec vos amis, et la très charmante Hongroise directrice dont nous recevons, et à laquelle je réponds ce soir.

Excusez nous, amie auprès de vos amis. entre gens d'esprit és

141 ~~184~~

de coeur, tout se comprend.

A bientôt un mot de moi, et en attendant ma bonne, aimable et gracieuse Walska toute notre affectueuse et vive amitié!

Sylvie C. Flammarion

Voici notre adresse
Château de Mauperthuis
par Saints
(Seine & Marne) mais pas avant Lundi

prochain car nous
allons excursionner
avec Madame Cavaré
en poste, d'ici là, comme
on le désirait tant!

Galati Dominique

1874 (1)

Do H. Ballande

Hilarion

K.142 - 143

répondu le 25 mars 1874

142

12

Palerme, 10 mars 1874

Cher Monsieur Ballande,

Il y aura bientôt deux années que nous ne nous sommes plus vus, et que je manque tout à fait de vos nouvelles. Votre dernière lettre je l'ai reçue à Varsovie, lorsque vous m'avez chargé de proposer à Mme Modrzejewska de se rendre à Paris, pour se présenter sur les scènes parisiennes, dans vos matinées littéraires.

Maintenant, cher Monsieur Ballande, ce n'est pas pour des affaires artistiques que je prends, depuis un si long silence, la plume pour vous écrire. J'ai à vous demander une faveur que j'espère vous ne me refuserez pas.

Mon père, devant envoyer à Paris, vers le mois de décembre prochain, des oranges (mandarines), pour être vendues dans cette place, a besoin d'un correspondant ou d'une maison de commerce bien solide, qui puisse se charger de la vente, en

cherchant tous les avantages du commettant.

N'ayant pas à qui m'adresser pour une telle affaire, j'ai pensé à Vous. Personne a plus de relations que vous à Paris. Votre position, vos connaissances, vos amitiés vous mettent à même de procurer à mon père une maison de commerce ou un correspondant, selon son désir.

Je vous demande pardon, cher Monsieur, si j'abuse de votre bonté et vous donne des ennuis.

Je vous prie d'adresser votre réponse à mon dimier, Gaspard Galati, 91 rue Stabile, à Palerme.

Après votre réponse, si elle sera affirmative, mon père se rendrait à Paris, pour se mettre en relation personnelle avec le correspondant ou la maison de votre choix, et pour concerter les arrangements nécessaires pour la réussite de son entreprise.

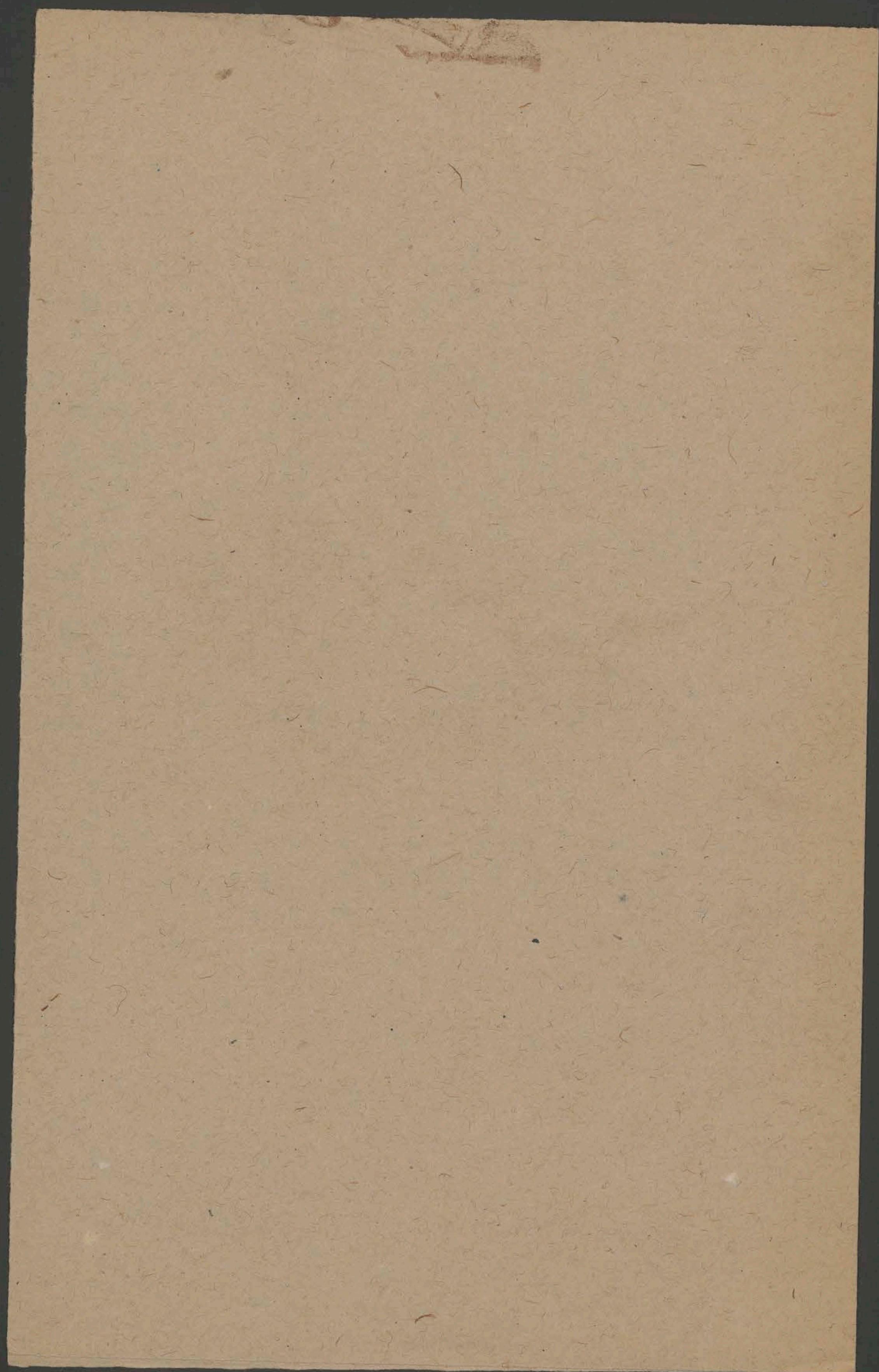
Depuis que j'ai quitté Paris, j'ai écrit

plusieurs pièces, dont l'une sous le nom de <u>Joanna</u>, jouée en Autriche et en Pologne par M.me Modrzejewska, a obtenu un grand succès. <u>Paolo</u>, drame, joué à Palerme, à Milan, à Naples, maintenant est à la vogue en Italie.

Si vous voulez avoir pour vos matinées ma dernière pièce, écrite en français et qui porte le titre: <u>Ma mère!</u> je serais enchanté de vous la faire parvenir. Mais il faudrait que vous m'en avisiez d'avance, car le seul manuscrit que je possède se trouve dans ce moment à Varsovie, en pouvoir de M.me Modrzejewska.

Agréez, cher M.r Ballande, avec mes remerciements empressés, l'assurance de ma haute considération. Je vous prie de me rappeler au souvenir de M.r Legouvé.

Votre tout dévoué
Dominique Galati



Lu[borski] Ed[ward]
B.d. 1890? (1)

Do Ludwika ?

k. 144 -

[1890?] 144 ~~111~~




Kochany panie Ludwiku!

Jadę do Brugge, więc nie mam czasu
widzieć się z panem, ale muszę wiadomość
o Modrzejewskiej zakomunikować. Czyżby ona takie
głupstwo teraz chciała zrobić? teraz kiedy
się przyjazd tylko jakby zapowiedział
nowej ery w tym największym teatrze,
kiedy się zaczyna jak wszędzie — walka
przy tym wszystkim teatrze który paralelnie
gra i grać chce. Nie, jeżeli pan a
dowody więcej, to Jej pan wyperswaduj
[illegible]. Musi, powinna przyje-
chać, bo ten przyjazd zakarbuje
się Jej dziś tylko największą zasługą.
Wreszcie pan wie że chyba mało kto
ma lepsze [illegible] [illegible] i War-
szawy, ~~a o to~~ modli się o to bardzo
dziś — i wszyscy pożądany obszerniej —
z góry dziś. Wszak

W[illegible]

[Lubowski Edward]

Michelet Emile

B. a. (1)

Do N.N.

k. 145 - 146

67
145

Chère Mademoiselle,

Je pense toujours aux merveilleux dessins et n'en puis suivre les progrès. Il y en aura au moins un de plus quand je serai de retour. Au Gaulois, on m'a promis que l'article sur notre grande tragédienne paraîtrait au commencement de la semaine présente. Or, ici, je ne sais rien de ce qui se passe à Paris. Si vous avez l'occasion de passer rue Drouot, voudriez-vous demander au garçon qui se tient à l'entrée au



hau
alle
jou
doi
notr
une
p
p

~~68~~
146

haut, qu'il vous montre la collection du journal des derniers jours. L'article, s'il est paru doit être sous la rubrique : Bloc-notes parisien, et le titre : Une actrice grande dame

Ma femme et moi vous prions d'agréer nos amitiés

Emile Michelet

25, quai de la Fosse
Nantes
(Loire-infre)

Do

Mierzejewski Edward

1865 (1).

Do doktora ?

k. 147 - 148

Zmarł w Wenecji w Grudniu 1870 roku

147

54

Wenecja d. 31 Grudnia 1865 r

Kochany Doktorze

Zapewne posądziłeś mnie jużem skrewił i obietnicy korespondowania zrzucił pod ławę, lecz tak nie jest, dowód że w ostatni dzień Starego Roku i witając jutrzenkę Nowego pośród powitań które ślę do moich bliskich wspomniałem i Ciebie Doktorze któremu zawdzięczam tak wiele w obecnym stanie mego zdrowia. Racz przyjąć Kochany Doktorze powinszowania i najszczersze życzenia wszelkiego dobra od twego pacienta i druha w którego nigdy zmiany dla Ciebie przyjaźni proszę wierzyć.

O sobie i mej podróży mogę dać następną relację: Naprzód iż zdrowie służyło mi więcej wybornie, pomimo że siedziałem w Krakowie i we Wiedniu do końca Listopada w obu tych miejscach gdzie przy przyjaznych znajomych przebiegłem tryb życia niezbyt właściwy choremu, wszakże nic to nie zaszkodziło. W Wenecji znalazłem zimę nader łagodną i aurę działającą na me piersi bardzo dobrze postanowiłem zatrzymać się do połowy Lutego głównie z racji iż spotkałem się z rodziną Bohdanowiczów z Mohylewskiej gub. znajomemi oddawna, ci mnie namówili żebym dla ich przyjaźni pozostał, istotnie nie żałuję tego, bo ich towarzystwo wynagradza mi Rzym i Neapol

oprócz nich bawi tu kilku rodaków, hr. Czapski z Wileń-
skiego, Walicey z Mińskiej gub. Nierabitowski i Małyszewski
z Galicyi, — wieczorami jak się znajdziem w takiem
swojskiem towarzystwie zupełnie zapominamy że
jesteśmy tak daleko od kraju. — Samo miasto ma
wiele zasobów oprócz niezliczonych pomników i osobli-
wości, ma operę z primadonną Spezzią i barytonem Aldi-
ghieri, komedię włoską wyborną na którą uczęszczam
z wielką przyjemnością — przytem życie bardzo tanie
za 300 fr można żyć wygodnie co się zowie, — naj-
muję pokój miesięcznie na placu S Marka o parę
kroków od bazyliki S Marka, z widokiem nieporów-
nanym na plac i piazzettę, na Canal grande i wyspę
S Giorgio Maggiore, płacę 70 fr na mc. Wyborny obiad
z tuzinem ostryg i ½ but wina kosztuje 3 franki, i wszyst-
ko w pensyonie. Niedawno był tu Alex. Dumas i
miał parę publicznych "Causeries" o swoim życiu i lite-
raturze. — mocno nas zainteresował ów król blagie-
rów europejskich, francuski Trypplin, znaleźliśmy
jednak że dowcipniejszym jest w swych książkach jak
na trybunie. — W połowie Lutego mam zamiar
udać się do Rzymu i Neapolu z moim towarzyszem
podróży Brudzyńskim z którym poznałem się przez
mieszkającego w Wiedniu. Cholera jaka przed miesią-
cem grassowała na południu i w Nizzy teraz ustała
lecz sprawiła to iż w tym roku cudzoziemców [illegible]

148

5

Włoszech bardzo mało i hotele bankrutują. — Zawsze jesz-
cze mam w projekcie lato spędzić w Wierzbnie którego po-
wietrze i warunki życia są dogodne dla mnie, Regel-
manowa przyrzekła mi dać zadatek na moje dawne
mieszkanie w Wierzbnie, czego sam nie zrobiłem przed
wyjazdem nie mogąc nigdy znaleźć żydów w domu —
przyrzekłem zeta Regelmanowej kupić piękne kolczyki z bijuterji
Szymańskiej, rozumie się za pieniądze które mi zwróciła
otóż proszę Cię Kochany Doktorze racz dowiedzieć się
o ~~adress~~ numer domu na Nalewkach gdzie mieszkają Regelma-
nowie, muszę do niej napisać, żeby dowiedzieć się czy
mogę stanowczo liczyć że będę miał w Wierzbnie
lokal na przyszłe lato, jeśli nie to pojadę do Szczawnicy.
Nie wątpię że Doktor będziesz tak dobry parę słów
mi odpisać, proszę racz przytem dać swoją opinję
co do inhalacji z ammoniaku, który mi tu radził
używać zamiast sody dr Richetti, Włoch ale z Wie-
deńskiej szkoły i dość wzięty pomiędzy cudzoziemcami
nie odważyłem się na to, zatem nie rozstrzygnijże
sam tej kwestji. —

Kończąc list nie mogę pominąć o komedji
polskiej w Krakowie która wywarła na mnie wielkie
wrażenie, znalazłem w niej artystkę pierwszej wiel-
kości, znakomitą talentem i pięknością, p. Mo-
drzejowską z domu Benda, przed kilku miesiącami gry-

4

wała ona na lichym teatrzyku w Czerniowcach na Bukowinie w wędrującej truppie aktorów, pierwszy raz teraz w Krakowie wystąpiła przed publicznością zdolną ją ocenić, – gdyby była w Warszawie zabałłowała by wszystkie energetyki i podlotki personelu żeńskiej o ile sobie przypominam pędna Arnould Plessy mogła by z nią wytrzymać porównanie co do gracij dystynkcij i talentu, et c'est assez dire. –

Jeżeli kochany Doktor będziesz szczęśliwy miewać periodyczne ode mnie wiadomości to racz łaskawie odpowiedzieć donosząc o sobie i trochę o Warszawie, za co będę bardzo wdzięczny.

Ściskam dłoń Twoją przyjaźnie i zostaję
Oddanym z serca

Edward Mierzejewski

adress mój (Italie) Venise poste restante.

Narzymski Józef J

1872 (1)

Do redaktora ?

K. 149-150

~~127~~

149

Szanowny Panie Redaktorze!

Stosownie do poprzedniego listu mego, podaję mój adres, dobry aż do 10 Maja.

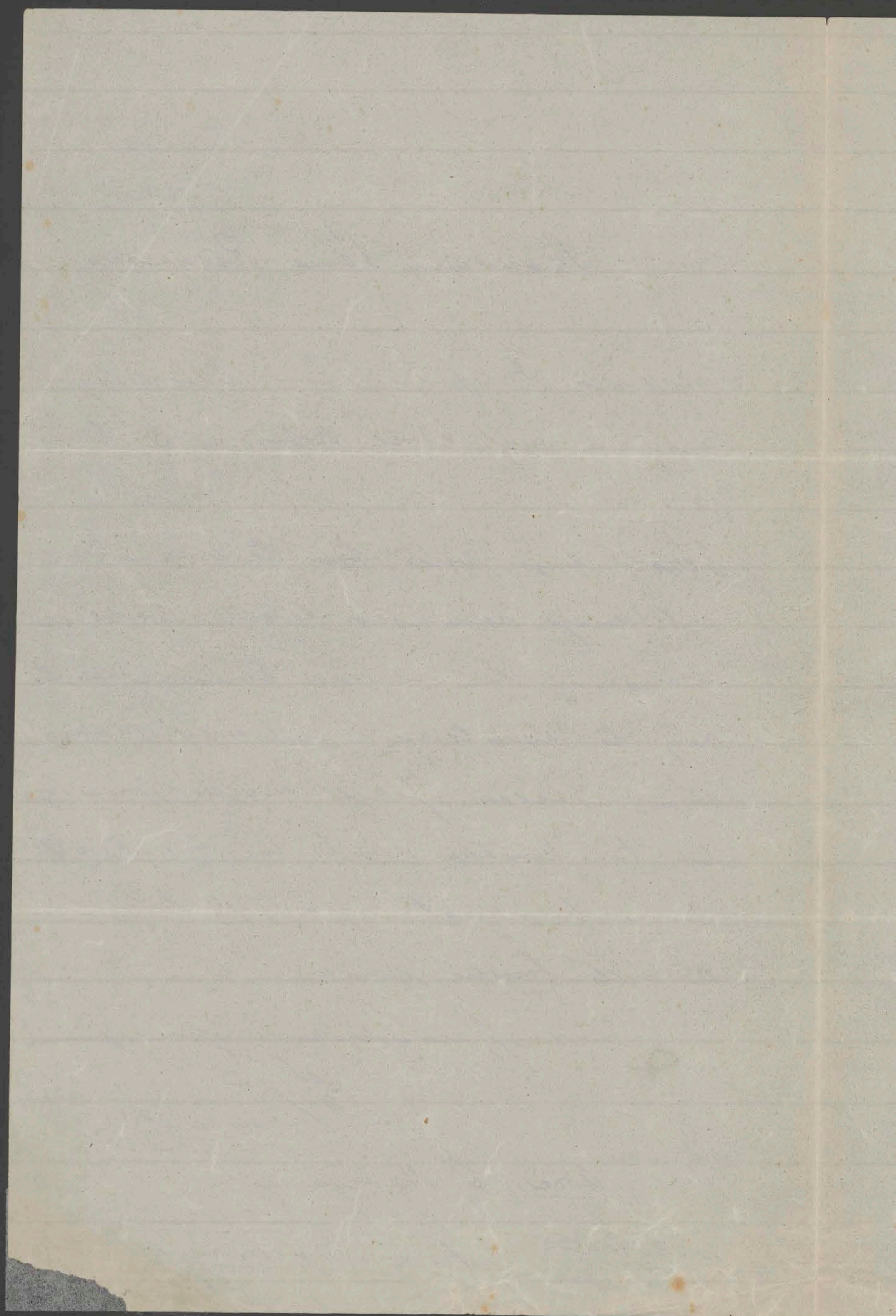
Jeżeli więc przed tym terminem druk art: mego ukończony będzie, i zechcesz Szanowny Pan przesłać honorarjum, to racz to uskutecznić pod niżej zamieszczonym adresem. Jeżeli można prosiłbym by ta kwotka mogła mi być przesłaną w banknotach austrjackich, bo tu ruble trudno zmienić.

Z szacunkiem i poważaniem
sługa
J. Narzymski

16/4 72

Adres: J. Narzymski
Venezia
Riva dei Schiavoni 4161
2. etage

p. Wien



Petroff Ir.

1895 (1).

Do ?

Ir. 151 – 152

Monsieur le Docteur,

En réponse à Votre lettre de 23 courant, adressée à ma femme, j'ai l'honneur de Vous informer, que, pour avoir la possibilité de venir à Varsovie, Mme Modrjewska

doit s'adresser par
écrit à M^r le Général
Gouverneur de la dite
ville, mais je pense,
que, grâce à la
conduite de Madame
pendant l'exposition
à Chicago, il lui
sera difficile d'obte-
nir la permission
de prendre part aux
spectacles publics
dans les grandes

~~21~~

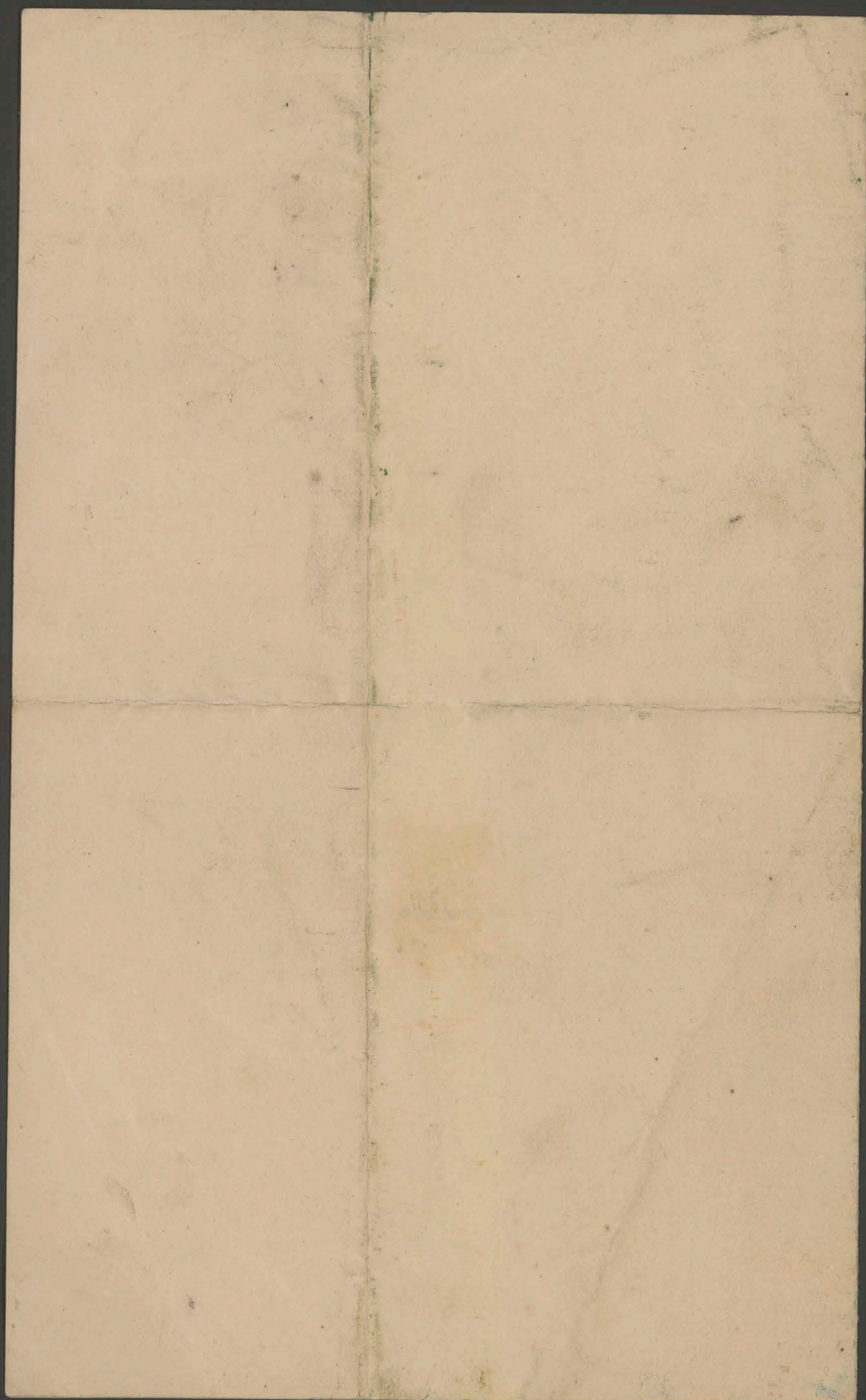
152

villes de Russie

Agréez, Monsieur le Docteur, l'assurance de ma haute considération

N. Petroff

le 20 Février
1895 г.



Rzewuski Stanisław

B. d. (1)

Do N. N.

k. 153

Stan. Rzewuski
prawd.
autor Tragedji „Tiberjusz"

153

Szanowna Pani,

Posyłam Pani lożę – będzie Pani łaskawa dodać tylko datę dnia który Pani wybierze w tym tygodniu. Niezmiernie wdzięcznym będę jeśli raczy Pani uwiadomić mnie o tem, gdyż tego dnia umyślnie przyjdę do teatru aby złożyć Paniom moje uszanowanie i podziękować pani Modrzejewskiej, naszej genjalnej nieporównanej artystce za zaszczyt

~~117~~

Który mi roli pragnie zobaczyć
mój ostatni dramat
Kiedy mógłbym złożyć jej u niej
moje uszanowanie i czy pani Modrzejewska
może także rolę w Trensie ! (z lektury Porte Saint Martin)
Proszę Pani, jeśli można, znaleźć wieczór wolny
jeszcze w tym tygodniu, gdyż w przyszłym
tygodniu wyjeżdżam na parę miesięcy do
Włoch, na premierę mej sztuki.
Racz Pani przyjąć wyrazy głębokiego
szacunku z jakim pozostaję

najniższy sługa

Stanisław Rzew

Wielopolski Władysław

B. d. (1)

Do N. N.

k. 154-155

154

Ce 27 janvier.

Mademoiselle,

C'est avec un véritable chagrin que j'écris ces lignes. M'étant engagé à aller voir la dame aux Camélias dans la loge de Mme Félicie Potocka, il m'est malheureusement impossible de me rendre à votre charmante invitation. Ce qui me console un peu, c'est que nous n'en verrons pas moins Mme Modrzejewska ensemble, et soyez sûre

que quand vous aurez envie de pleurer, je n'en serai pas bien loin non plus.

Agreez, Mademoiselle, l'expression de mon plus profond respect et permettez moi de signer

Votre frère en Modrzejewska

Ladislas Wielopolski

